

Kolekcja
Emila Kornasia

Wianus

Drugie zawody narciarskie „Wiarusa”

(ZAKOPANE — NOWY TARG 16—19 LUTEGO 1939)



Zakopane. Skocznia na Krokwi

Pr. Ph. S.

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od ponownej zbiórki narciarskiej.

Program zawodów został ostatecznie ustalony i szczegółami możemy się dziś z naszymi Czytelnikami podzielić.

Same zawody odbędą się w Nowym Targu, przy czym zawodnicy muszą zgłosić się osobiście najpóźniej dnia 16-go lutego, godzina 8-ta, w miejscu urzędowania Komitetu Organizacyjnego.

Pierwszego dnia zawodów (16.II) odbędzie się bieg na 16 km, drugiego dnia (17.II) bieg zjazdowy z Turbacz, a trzeciego (18.II) bieg sztafetowy 4×10 km. W niedzielę (19.II) wyjedziemy do Zakopanego na ostatnią konkurencję zawodów narciarskich o mistrzostwo świata, to jest wielki otwarty konkurs skoków. Jeśli czas pozwoli, przejedziemy się kolejką linową na Kasprowy.

Zakończenie zawodów „Wiarusa”, rozdanie nagród nastąpi w sobotę, aby niedzielę pozostawić w całości na Zakopane. Mistrzem narciarskim „Wiarusa” zostanie zawodnik, który osiągnie najlepsze czasy w biegu na 16 km i zjazdowym według specjalnej punktacji.

Powracając do szczegółów zakwaterowanie i wyżywienia, to będziemy zakwaterowani w kbszarach Junackich Hufców Pracy w Nowym Targu, gdzie możemy również otrzymać wyżywienie z kotła. W pobliskich jadalniach można się wyżywić w cenie od 2 do 2.50 zł za całodienne wyżywienie. W zgłoszeniach potrzeba koniecznie i wyraźnie podać, na jakiego rodzaju wyżywienie zawodnik reflektuje, aby móc tę sprawę na czas załatwić. Miejsce zakwaterowania jest położone w odległości kilku minut od dworca kolejowego, skąd po półgodzinnej jeździe możemy znaleźć się już w Zakopanem. Wojskowy bilet kolejowy Nowy Targ — Zakopane kosztuje 30 groszy, a więc prawie cena biletu tramwajowego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wysokie ceny kwater w Zakopanem w czasie zawodów FIS (od 9-ciu złotych w górę), to widzimy, że Nowy Targ zapewni nam z jednej strony możliwe ceny utrzymania, a z drugiej strony łatwość dostania się do centrum Zakopanego bez zbędnych wydatków na środki lokomocji. Ta ostatnia sprawa nie jest bez znaczenia dla znajdującego stosunki zakopiańskie.

Zawody nasze zapowiadają się więc jako impreza sportowa wymagająca wysokiej sprawności ze strony zawodników, a z drugiej dająca dużą sumę wrażeń turystycznych i sportowych pośrednio przez możliwość wzięcia udziału w roli widzów na zawodach FIS. Możliwość śledzenia walki naszego Staszka Marusarza z czołowymi zawodnikami świata, a przede wszystkim z Norwegami, będzie emocją, której przeżycie stanie się pragnieniem każdego, kto będzie w stanie przyjechać w tym czasie do Zakopanego. A najlepszą do tego okazją są nasze zawody.

Przypominamy, że ostateczny termin zgłoszeń upływa 26 stycznia i po tym terminie nie będziemy mogli żadnych zgłoszeń przyjmować z powodu trudności organizacyjnych. W zgłoszeniach należy podać: stopień, imię i nazwisko, oddział, WKS, względnie ognisko podoficerskie, rok urodzenia, do jakich konkurencji zgłasza się, czy chce przejechać się kolejką linową na Kasprowy, czy chce wziąć udział jako widz w konkursie skoków narciarskich w Zakopanem i czy pragnie być wyżywionym z kotła. Zgłoszenia z dokładnymi wyjaśnieniami na poszczególne punkty są konieczne i prosimy bardzo ich nie lekceważyć.

Zwracamy się ponownie z apelem do zarządów ognisk podoficerskich i Wojskowych Klubów Sportowych, aby tak, jak dotychczas, poprzyły nasze zawody przez częściowe sfinansowanie kosztów

wyjazdu zawodników. Dla tych zarządów, które wysła największą ilość zawodników, przygotowujemy stosowne dyplomy.

Dla zawodników gromadzimy już obecnie szereg wartościowych nagród, które pozostaną miłą pamiątką dla zwycięzców.

T. K.

W uzupełnieniu pkt. 5-go tabelki narciarskiej, podanej w numerze 51—52 „Wiarusa” z 1938 roku, podajemy poniżej trasy raidów.

Trasa raidu Szczyrk — Krynica

15.I.1939 r. — zgłoszenie się uczestników raidu do godz. 20-ej; 16.I—21.I — kurs przygotowawczy; 22.I — Szczyrk, Samopol, Jaworzyna, Wisła; 23.I — Wisła, Stożek Wielki, Kiczory, Beskidek, Przysłop pod Baranią Górą; 24.I — Barania Góra, Magórka, Glinne, Węgierska Górka; 25.I — Dolina Zabnicy, Lipowska, Szczawina, Hala Miedziowa pod Piłskiem; 26.I — odpoczynek; 27.I — Piłsko, Jaworzyna, Gluchaczki, Mędralowa, Markowe, Szczawiny pod Babią Górą; 28.I — Babia Góra, Sokolica, przeł. Krowiarki, Polica, Naroże; 29.I — Naroże, Cupel, Jardanów, Rabka; 30.I — odpoczynek; 31.I — St. Wierchy, Turbacz, Hala Długa; 1.II — Kiesorz, Kotelnica, Ruńek, Lubań, Krościenko; 2.II — Dzwonkówka, Przehyba, Wdżary, Rytro; 3.II — Zadnie Góry, Pisana Hala, Zakowska Hala, Krynica; 4.II — rozwiązanie raidu — wyjazd do garnizonów.

Mapy 1:100:000: Cieszyń, Żywiec, Babia Góra, Rabka, Szczawina, Krynica.

Trasa raidu Sianki — Worochta

21.I.1939 r. — zgłoszenie się uczestników; 22.I—28.I — kurs przygotowawczy; 29.I — Sianki, Beskid Wielki, Kińczyk Hnylski, Starostyna, Ruski Put, schronisko pod Pikujem; 30.I — Żołomeny, Pikuć, Wielki Munczel, straż. Str. Granicznej, Krywka, Iwaszkowce, Karlsdorf, Kilmice; 31.I — Wolków, Czertesz, Berdo, Plań, Ławoczne, Tarnawka, Polias, Orszowiec, Tróscian, Sławsko; 1.II — odpoczynek; 2.II — Plań, Kazanowice, Wysoki Wierch, Czarna Repa, przeł. Wyszowska; 3.II — Żalon, Gorgan Wyszowski, Jaworowa Kiczera, schronisko w Świcy; 4.II — Hyczoła, Haninice, Popadaj, potokami: Jama, Parenkie, Pietros do schroniska na Jali; 5.II — odpoczynek; 6.II — Bystra, Borewka, Łopuszna, Sywula, przeł. Ruszczyzna; 7.II — Tampisz, Tampiszyrka, przeł. Legionów, Pantyr, Rafajłowa; 8.II — odpoczynek; 9.II — Donżyniec, Płoska, Donka, granica do przeł. Tatarskiej; 10.II — granica Woronienka, Hrybowlwka, Kukul, Kiczera, Worochta; 11.II — rozwiązanie raidu.

Mapy 1:100:000: Turka, Pikuć, Sławsko, Seneczków, Porohy, Rafajłowa, Mikuliczyn, Zabie.

Trasa raidu wysokogórskiego w Tatrach

21.II.1939 r. — zgłoszenie się uczestników; 22—26.II — kurs przygotowawczy; 27.II — Dolina Małej Łąki, Przysłop Mętusi, dol. Kościeliska, przeł. Iwaniacka, Polana Chocholowska; 28.II — Długi Uplaz, Rakoń, Wołowiec, Polana Chocholowska; 1.III — Trzydniowiański Wierch, Kończysta nad Jarzębówą; Starorobociański, Siwe Turnie, Siwa Przełęcz, Hala Pyszna; 2.III — odpoczynek; 3.III — Przełęcz Pyszniańska, Byszcz, Hala Pyszna; 4.III — przejście z Hali Pysznej na polanę Kalatówki; 5.III — Dolina Goryczkowa, Kasprowy Wierch, Hala Gąsienicowa; 6.III — przejście przez Zawrat do Doliny Pięciu Stawów Polskich; 7.III — Świsłowska, Opalone, Morskie Oko, Szpiglasowa Przełęcz, Dolina Pięciu Stawów Polskich; 8.III — odpoczynek; 9.III — Kozi Wierch — Dolina Pięciu Stawów Polskich; 10.III — przejście przez Zawrat na Halę Gąsienicową; 11.III — Kasprowy Wierch, polana Kalatówki; 12.III — Polana Kalatówki, Czerwone Wierchy, Kiry; 13.III — rozwiązanie raidu.

Mapy 1:100:000: Zakopane, Pyszne, Tatry Zachodnie, Tatry Wysokie.

Uwaga: W wypadku zgłoszenia się większej ilości uczestników, nastąpi podział na zespoły raidowe (10—12 uczestników).

Ze względu na szcuple pomieszczenie w schroniskach, poszczególne zespoły wyruszą w odstępach 1-dniowych w terminie wcześniejszym o jeden względnie dwa dni.

W razie niepomysłnych warunków śniegowych trasa raidu zostanie odpowiednio zmieniona.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zarząd Reprezentacyjnego Kasyna Podoficerów Zawodowych garnizonu wileńskiego. — Dziękujemy za zgłoszenia, ale prosimy o szczegóły. Co do slalomu, zgadzamy się, będzie bieg zjazdowy. Klasyfikacja będzie łączna za biegi na 16 km i zjazdowy, ale indywidualnie dla każdego zawodnika obliczana. Zespołowa będzie tylko w sztafecie. Nie może więc zająć wypadek dyskwalifikacji zespołu w razie wypadku w biegu na 16 km.

S P O R T Y Z I M O W E

...,Przypuszczam, że nie myślę się, jeżeli stwierdzę, że tylko kolaboracja jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy intelektualnej i rozwoju intelektualnego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego daje dopiero pełnego, scharmonizowanego człowieka, daje pełną kulturę“...

Marszałek Śmigły-Rydz

Usportowienie kadry to utrzymanie jej sprawności fizycznej na wysokim poziomie. Myśl ta przyświecała przy wydaniu rozkazu, że każdy żołnierz służby czynnej powinien należeć do Wojskowego Klubu Sportowego i czynnie uprawiać sporty.

W wytycznych sportu kadry zawodowej znajdujemy podział sportów na grupy sportów podstawowych, mocnych i rozrywkowych. Okres intensywnego sportowania ma trwać przez pięć lat po mianowaniu oficerem względnie podoficerem służby stałej. Okres utrzymywania się w formie sportowej trwa do końca służby.

Oto cel i zarazem plan, według którego postępując będziemy mogli utrzymać się na poziomie, sprostamy wszystkim postawionym nam zadaniom i nie dopuścimy do zniekształcenia sylwetki żołnierskiej przez nadmierną otyłość.

Przyzwyczajaliśmy się jednak do tego, że pojęcie uprawiania sportu łączymy z okresem letnim. Mamy wtedy tyle możliwości gier sportowych, pływania, wiosłowania, turystyki, żeglarstwa, kolarstwa, szybownictwa i wiele wiele innych. Po wytężonym okresie letnim zapadamy zwykle w sportowy sen zimowy, z którego budzą nas tylko od czasu do czasu odgłosy z Zakopanego czy Krynicy. Po tym przebudzeniu zasypiamy jednak tym mocniej. Czy to jest w porządku, czy rzeczywiście tylko lato daje nam możliwości sportowania?

Odpowiedź na to przyniosło samo życie. Zanim jeszcze ukazały się odpowiednie rozkazy, umożliwiające kadrze zawodowej uprawianie sportów zimowych, zjawily się na wzgórzach podkarpackich i podtatrzanskich jakieś postacie z opalonymi twarzami, pchające się nieustrudzenie na szczyty, aby stamtąd, roześmiane i wesołe, z większym lub mniejszym powodzeniem zjeżdżać. I znowu na górę, po tę krótką niestety przyjemność zjazdu. Bakcył narciarstwa szerzył się w niezwykle sposób. Kto raz włożył „deski“ na nogi, ten tęsknił do tych przeżytych wrażeń i innych przyciągał. Góry i wzgórza pokryły się narciarzami, a schroniska pęczniały z każdym rokiem coraz więcej i okazały się niewystarczające. Przeczyste powietrze, oraz promienie słoneczne pełne ultrafioletu oczyszczają płuca, przywracają siły fizyczne i wzmacniają nerwy, nadszarpnięte wysiłkiem codziennej pracy. Stwierdzano to z początku z niedowierzaniem, a potem z coraz większym uznaniem.

Sezon sportowy przedłużył się, luka zimowa została zapelniona. Nic już nie stało na przeszkodzie w pracy nad stałym utrzymaniem kondycji fizycznej na wysokim poziomie. Tym bardziej, że wyszły stosowne rozkazy, które umożliwiły upra-

wianie sportów zimowych dosłownie wszystkim. Ostatni rok był szczególnie pomyślny dla korpusu podoficerskiego. Oto ostatnie sprawozdanie wylicza, że w ubiegłym sezonie około 500 podoficerów wzięło udział w obozach i raidach narciarskich. Jest to bardzo wiele, szczególnie, że było to po raz pierwszy, ale wiemy, że podoficerów polskich jest znacznie, znacznie więcej. A narciarstwo nie jest sportem elity. Sprzęt narciarski jest bardzo tani, a w większości wypadków może być wypożyczony. Żadnych specjalnych strojów nie potrzeba, wystarczy zwykły ćwiczebny mundur i doskonale się prezentuje. Tylko raz spróbować i nie oczekiwać na specjalne okazje, bo szkoda każdego sezonu. Pierwszy powrót z odzyskanymi siłami do pracy przekona nas i przywiąże do tego pięknego i zdrowego sportu. Jak wielkim mirem cieszy się narciarstwo wśród podoficerów „wtajemniczonych“, świadczy powodzenie pierwszych zawodów narciarskich „Wiarusa“, które odbyły się w roku ubiegłym w Siankach.

Redakcja pragnie przyczynić się do rozpowszechnienia narciarstwa, organizując atrakcyjne zawody, połączone z czynnikiem turystycznym i krajoznawczym.

Narciarstwo we wszystkich swoich postaciach, a to obozach ćwiczebnych, raidach i innych, dało nam do ręki środek niezawodny na celowe pod względem sportowym wykorzystanie sezonu zimowego, dało nam możliwość uprawiania dwóch sportów: letniego i zimowego w ciągu całego sezonu sportowego. Teren całej Polski nada się doskonale do tego sportu, a narciarstwo nizinne, połączone z turystyką, posiada swoje liczne walory. Nie jest też dobrym sportowcem ten, kto wyjeżdża na kurs narciarski, a przed nim i po nim trzyma związane narty w schronisku. Szkodliwy ten zwyczaj należy koniecznie zwalczać i dążyć do tego, aby okolice wszystkich większych ośrodków miejskich zaroili się od tłumów narciarzy, czerpiących pełnymi haustami zdrowie, którego źródła istnieją nie tylko w Zakopanem. Inicjatywę do tego powinny dać miejscowe kluby sportowe, urządzając atrakcyjne zawody narciarskie.

Ale sporty zimowe nie ograniczają się tylko do narciarstwa. Mamy jeszcze łyżwiarstwo, skijöring i ostatnio bardzo modny jachting lodowy, którego zwolennicy (podoficerowie) nadsyłali entuzjastyczne sprawozdania. Jest więc w czym wybierać.

Zawodniczym jednak sportem zimowym pozostanie narciarstwo, przepiękny sport, umożliwiający uprawianie go dosłownie wszystkim.

A więc na narty jeszcze dziś.
T. K.



W przededniu nowych trudów

Rozpoczęliśmy nowy rok pracy. Poza sobą już mamy rok, obfity w doniosłe wydarzenia, rok olbrzymich osiągnięć, który wykazał najdobitniej, jak wiele może zdziałać wola zjednoczonego narodu. Poza sobą mamy już chwilę olbrzymiego napięcia, które wykazały całemu światu, że z wolą Państwa Polskiego trzeba się liczyć.

Stając na progu roku nowego, okrzepnięci na siłach, co raz bardziej zorganizowani, stając do pracy w granicach, poszerzonych z woli wszystkich, prawdziwych Polaków i Wodza Naczelnego — w głębokim skupieniu musimy zrobić krótki rachunek sumienia i powziąć decyzję na przyszłość. Od nas samych tylko, od naszej woli i wysiłku będzie zależała przyszłość Rzeczypospolitej, która, jak stwierdza to konstytucja, „jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”.

Józef Piłsudski „skazał nas na wielkość”. Baczmy więc, by wszystkie nasze dążenia tę wielkość miały na celu, czuwajmy, by kłótnie i domowe swary nie przesłoniły istotnych naszych zadań.

Do pracy trzeba stanąć nie na wezwanie przewodników, ale z własnej woli i w tym głębokim przeświadczeniu,

co stwierdził dobitnie Wielki Marszałek, że „ostateczną wartość w życiu ma tylko czyn”. Nie możemy i nie powinniśmy liczyć na niczyją pomoc, nie będziemy się oglądali na przyjaciół i sojuszników, którzy zawsze mogą zawieść — będziemy liczyć tylko na siebie i wierzyć w Polskę taką, jaką stworzymy własnymi rękami.

Nic to, że stoi przed nami ogrom zadań, nic to, że droga do wielkości usiana jest głazami przeszkód. Wola zorganizowanego narodu zmoże wszelkie przeszkody.

O cóż więc mamy walczyć, do czego dążyć w pierwszym rządzie?

Musimy walczyć o pełne, powszechne zjednoczenie. W zjednoczeniu, w braterskim współdziałaniu wszystkich leży tajemnica wielkości, tajemnica siły.

Na dalekich, wschodnich kresach i na czarnym Śląsku, nad spienionym Bałtykiem i dymiącymi kominami hut Zaolzia budzi się do życia nowa Polska, Polska ładu i organizacji, Polska mocarstwowa.

W przededniu nowych trudów postanawiamy: przez zjednoczenie do wielkości naszej ziemi ojczystej dążyć i wielkość jej, umiłowaną najgoręcej — w sercach nosić.

Podoficer, widziany oczyma podchorążego

Więc jak to było?

Pamiętne długie wieczory, w których się zazwyczaj mówiło o tym, co miało w krótkiej, niedalekiej przyszłości nastąpić.

O tej wielkiej niewiadomej, jaką jest dla młodego człowieka — służba wojskowa. A tu mijały dni, miesiące, lata, czas, jak rozdygotany tempem ekspres międzynarodowy, prowadził do bram koszar wojskowych zastępy młodych ludzi.

Więc rady i wskazówki starszych, doświadczonych, takich, co to już dużo kilogramów chleba wojskowego zjedli, niezliczone opowiadania przygód i wypadków z tej „egzotycznej krainy wojskowej”.

Rzecz zrozumiała, że w tych wszystkich wieściach odgrywała główną rolę nieznana dotąd postać podoficera. Raz to był srogi pan kapral, rozrzucający „kostki” i czuwający nad porządkiem, raz znowu srogi instruktor plutonowy, którego wykonane ćwiczenie na mustrze pieszej nie umiało zadowolić; znów bohaterem opowiadania był surowy i nieprzystępny sierżant, szef kompanii, którego nasz informator nie bez sentymentu nazywał kompanijną matką.

Straszliwi w tych opowiadaniach! A już osoba podoficera była tego postrachu najgroźniejszym i najwymowniejszym argumentem.

Dzień, o którym się tyle mówiło i słyszało, wreszcie nastąpił. Weszliśmy przez bramę Szkoły Podchorążych, jak przez furtę klasztorną, w oczekiwaniu niespotykanych wrażeń. Jak to tam było z tymi „straszными” podoficerami? Było ich w naszej baterii aż pięciu! Więc od głowy zaczynając, szef baterii, którego marsowa postać przywitała nas na nowym terenie, był uosobieniem wymagań i srogości, zatrzważającą najbardziej z cywila śmiałych i z tupetem młodzieńców.

Lecz gdy tak w perspektywie czasu spojrzeć, to stwierdzić można tylko to, że pod jego czujnym, doświadczonym okiem przerażał się ów bywalec salonowy, owa inżynierska, prawnicza, akademicka, cywilna dusza w prawdziwego żołnierza i to żołnierza na serio.

Umierał rekrut i rodził się żołnierz, a to przede

wszystkim dzięki nieustannej i całodziennej, od ze świtem zaczynającej się służby stajennej, aż do capstrzyku trwającej opieki, jaką darzyli młode pokolenie wojskowe instruktorzy-podoficerowie. Praca to była naprawdę ciężka i żmudna. Bo i kierowanie całym gospodarstwem baterijnym. Te ciągle zabiegi o utrzymanie należyte sprzętu wyszkoleniowego, magazynu broni, umundurowania, podręczników — wszystko to było na głowie podoficera.

A poza tym wychowywaniem praca wychowawcza nad zupełnie surowym wojskowo, a doświadczonym i wykształconym życiowo elementem przedstawia dla wychowawców specjalne trudności. Ale i z tym dali sobie radę nasi podoficerowie.

Wreszcie koniec szkoły. Uroczyste pożegnanie i rzewne bez mała rozstanie z dawnymi srogimi instruktorami, obecnie towarzyszami podchorążych na pułkowej praktyce w funkcjach podoficerskich.

Któż z was, towarzysze broni, nie wspomni tych wszystkich cennych uwag, jakimi was darzyli podoficerowie od pierwszej chwili waszej praktyki pułkowej?

I właściwie kto was wprowadził w atmosferę i tryby pracy waszej formacji, jak nie oni właśnie?

Oni są przecież tymi, od których młody, niedoświadczony wojskowo podchorąży może się najwięcej nauczyć. I również dodać trzeba, że ilekroć dowódcy wasi z was byli zadowoleni, to w dużej mierze właśnie podoficerom zawdzięczać możecie.

Niezapomniane na zawsze przeżycia pierwszych w życiu manewrów. Chrzest bojowy nowicjusza. Stanowiska „dowódców”, które nam tak zawsze imponowały. Ale niestety, bo tak być już musi, z brawurą, dzielnością, zdolnością do poświęceń łączy się brak rutyny.

„By rozum był przy młodości!”

I tak wtedy, gdy powierzając nam odpowiedzialne funkcje, nasi dowódcy robili z nas ludzi wojskowych, przyszłych dowódców, podoficerowie ze swym doświadczeniem towarzyszyli nam w pierwszych krokach bojowych, palącej się do czynu, nierozważnej jeszcze młodości.

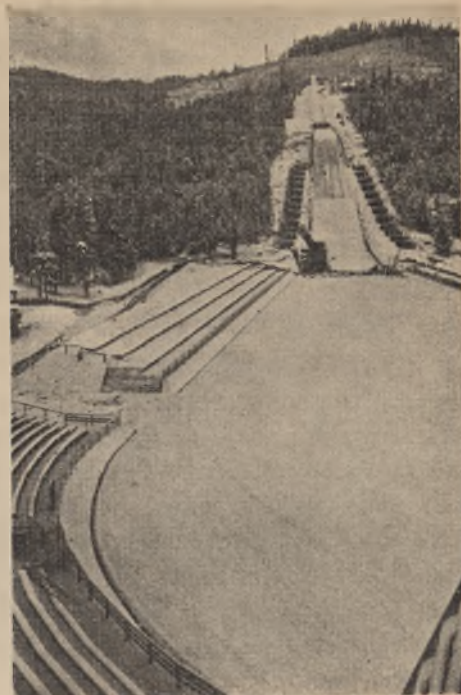
St. Boratyński, pchor. rez.

Narciarstwo, najpopularniejszy sport zimowy



(Zdjęcie lewe):

Zakopane. Kolejka linowa na Kasprowy Wierch.
(Pr. Ph. S.)



(Zdjęcie prawe):

Zakopane. Stadion narciarski na Krokwi.

Narty, jako sprzęt umożliwiający posuwanie się po powierzchni śniegu, znane są od najdawniejszych czasów. Już najdawniejsze ludy używały nart, chociaż w innej, prymitywnej formie i nie do celów sportowych, a jedynie jako wygodnego i szybszego środka lokomocji. Wynalezienie zaś, tego pożytecznego dziś sprzętu sportowego, jest zasługą najprawdopodobniej Mongołów z Azji centralnej. Ten, zdawałoby się mało znaczący wówczas sprzęt, zaczyna się z czasem stopniowo rozpowszechniać, a następnie zostaje uznany za najodpowiedniejszy środek do uprawiania zdrowego i przyjemnego sportu zimowego.

Norwegowie, doceniając właśnie jego znaczenie, pierwsi wprowadzają narty do celów sportowych i już pod koniec XIX wieku zakładają u siebie kluby narciarskie, skąd poczęły się one rozpowszechniać na wszystkie kraje Europy, gdzie tylko warunki klimatyczne pozwalały na uprawianie jazdy na nartach.

W Polsce, początki nart sięgają czasów stosunkowo odległych. Istnieją zapiski kronikarskie, sięgające połowy XVI wieku, które zawierają wzmianki o nartach na ziemiach polskich. Pod tym względem narciarstwo polskie wyprzedziło wiele innych krajów.

Pierwsze organizacje i kluby, uprawiające turystykę i sport narciarski, powstały u nas w latach 1904 — 1909. Najstarszym zaś klubem narciarskim jest Karpackie Towarzystwo we Lwowie, po którym zjawia się szereg innych organizacji i klubów.

W roku 1907 odbyły się pierwsze zawody sportowe i od tego czasu rozpoczął się żywiołowy rozwój narciarstwa sportowego przy czym już w roku 1910 wybudowano pierwszą w Polsce skocznię narciarską.

Po wojnie światowej, w roku 1919, istniejące już towarzystwa założyły Polski Związek Narciarski, którego zadaniem miało być jednoczenie wysiłków poszczególnych organizacji oraz reprezentacja polskiego narciarstwa. Od tej chwili narciarstwo polskie rozpoczęło żywy rozwój. Poczęto organizować regularne zawody o mistrzostwo kraju, rozgrywane w konkurencji międzynarodowej w biegu złożonym.

W roku 1925 Polski Związek Narciarski ustanowił odznakę za sprawność narciarską, przyczyniając się przez to w wysokim stopniu do popularyzacji narciarstwa wśród najszerzych warstw społecznych.

Dzisiaj narciarstwo ma zastosowanie jako:

- 1) Narciarstwo sportowe, którego cechą jest współzawodnictwo w zjazdach, biegach, wyścigach i skokach.
- 2) Turystyka narciarska, jako tani i zdrowy środek lokomocji w wycieczkach krajoznawczych.
- 3) Narciarstwo wojskowe — jako środek podwyższający sprawność obronną i napastniczą oddziałów wojska, przeznaczonych do szybkiego przenoszenia się po zaśnieżonych bezdrożach.

Biorąc narciarstwo ogólnie, należy tu podkreślić, że jest to najdoskonalsza forma gimnastyki. Znakomicie sprzyja rozwojowi fizycznemu, pobudza krążenie krwi, wzmacnia system nerwowy, rozwija mięśnie obu par kończyn, ćwiczy czynności oddechowe, oraz dodatnio wpływa na przemianę materii. Zjazdy i skoki zaś, wyrabiają szybkość orientacji i decyzji, odwagę i samodzielność. Dlatego też, narciarstwo cieszy się i bodajże cieszyć się będzie nadal powodzeniem u zwolenników tego sportu.

Dziś i my, podoficerowie, mamy okazję uprawiania tego doprawdy pięknego i zdrowego sportu. Redakcja „Wiarusa“ bowiem w ciągłej trosce o zdrowie nasze, pragnie wśród nas spopularyzować ten sport i przez to przyczynić się do podniesienia i utrzymania kondycji fizycznej, tak bardzo potrzebnej podoficerowi w codziennej żmudnej i ciężkiej pracy żołnierskiej. Pragnie więc i te szare, zimne dni uprzyjemnić podoficerom, tam, w południowej części kraju — w pięknych górach naszych.

Redakcja nasza organizuje zawody narciarskie co rok w innej miejscowości górskiej. Zawody są dostępne dla wszystkich, a więc dla starszych i młodszych podoficerów, którzy mają choć trochę pojęcia o jeździe na nartach. Niemal w każdym numerze zimowym „Wiarusa“, Redakcja zaprasza wszystkich — do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tych zawodach.

Nie zastanawiajmy się więc koledzy nad tym długo, a czym prędzej zgłaszajmy swój udział, bo termin krótki.

Podborczyński, st. wachmistrz

ODPOWIEDZ

Kapral Denisiuk Władysław, Stanisławów. — Używanie ubrania sportowego uregulowane jest w ten sposób, że na miejsce uprawiania sportu należy przyjść w mundurze wojskowym i tu przebrać się w ogólnie przyjęty kostium sportowy. Przy narciarstwie, gdzie ćwiczenia zaczynają się już od chwili wyjścia ze schroniska, sprawa jest bardzo ułatwiona.

Piłsudski i Warszawa

Józef Piłsudski po raz pierwszy przybył do Warszawy w roku 1893. Jakżeż odległe, jakie zupełnie inne były to lata. Warszawa bez wyrazu, Warszawa pod terorem, zdławiona brutalną, wrogą siłą rosyjskiego najeźdźcy. W atmosferze bez nadziei, w atmosferze pogodzenia się całkowitego z losem, w latach zupełnej rezygnacji, obawy i strachu przed śmielszym spojrzeniem, przed każdym śmielszym słowem — tkwiła stolica Polski.

W takich to warunkach po raz pierwszy na bruku warszawskim staje młody Ziuk. Przyjechał tutaj z Wilna w czasie chłodnego listopada na pierwszy zjazd młodej, zaledwie kilka miesięcy liczącej Polskiej Partii Socjalistycznej. Już wtenczas wśród spiskowców zwraca uwagę na siebie słowem swojej namiętnej duszy, skupieniem woli pracy dla kraju. Zostaje też w tym roku członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego, od pierwszej chwili wejścia swego w życie publiczne tajnej wówczas polskiej polityki czynu — zajmując w niej czołowe miejsce.

Od tej chwili Piłsudski coraz częściej gości w War-



Belweder. Siedziba Marszałka Józefa Piłsudskiego

szawie. W roku następnym, już jako redaktor tajnego „Robotnika“, będącego pociskiem, uderzającym jednocześnie we wroga i rozbijającym skorupę polskiego bezwładu, jest znów w Warszawie na drugim zjeździe Polskiej Partii Socjalistycznej. W dwa lata później, w 1896 roku, kiedy spokojna i syta Warszawa zasiadała do wieczoru wigilijnego, towarzysz Wiktor, już wówczas skupiający wokół siebie oddanych mu całkowicie ludzi, na których wywiera dziwny czar — organizuje manifestacje przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza.

Warszawa w tych latach staje się głównym ośrodkiem jego prac. W wielkim mieście łatwiej się skryć, łatwiej zapaść w robotniczą izbę lub w zacisze inteligenckiego domu, gdzie się zbierają wokół niego na narady ludzie, którzy nakazowi posłuchu wobec niespełna 30-letniego towarzysza Wiktora nie mogą się oprzeć. Słuchają go, a jednocześnie wiążą się ich serca z jego namiętnym głosem, to też gdy po aresztowaniu w Łodzi przewieziony zostaje do Warszawy, do X pawilonu cytadeli, a stamtąd po rocznym więzieniu przewieziony zostaje do Petersburga —

wierni towarzysze potrafią spod czujnej straży wyprowadzić go w roku 1901 na wolność.

Powstaje teraz dłuższy okres czasu, podczas którego Piłsudski zmuszony jest unikać Warszawy. Tropiono go zbyt czujnie. Żandarmeria rosyjska jest niepokieszona po jego ucieczce, czuje i rozumie, że wyrwał się z jej rąk groźny dla niej przedstawiciel niezwalczonej, z pokolenia na pokolenie odżywającej, polskiej irredenty.

Po trzech latach, w roku 1904, kiedy Rosja wdaje się w wojnę z daleką Japonią, po powrocie z Tokio, dokąd wyjeżdżał, by wydostać dla polskiego powstania broń od Japończyków, znów wraca Piłsudski do Warszawy. Na placu Grzybowskim organizuje demonstrację zbrojną. Po raz pierwszy, po 40-letniej przerwie, na ulicach Warszawy rozlega się łoskot strzałów polskiej broni. W tych to dniach i tygodniach, w okresie, kiedy wrzenie rewolucyjne poczyną ogarniać coraz szersze masy, Piłsudski pracuje nad wyłonieniem z dotychczasowego polskiego bezwładu siłę własną, siłę, która by uderzyła we wroga i zrodziła wiarę w możliwość walki. Wkrótce powstaje Organizacja Bojowa Polskiej Partii Socjalistycznej. Przed Rosją stanęło widmo nowego polskiego powstania.

Po stłumieniu przez Rosję rewolucji w Polsce, po wytraceniu żołnierzy Organizacji Bojowej — zrywa się teraz na dłuższy czas łączność między Piłsudskim a Warszawą. Raz tylko w tym czasie, w roku 1908, kiedy organizuje swą zuchwałą wyprawę na pociąg bezdański, przemyka się przez Warszawę, by stanąć w niej po ośmiu latach, już jako Brygadier Piłsudski.

W tych właśnie ośmiu latach dokonał Piłsudski tej olbrzymiej pracy, pracy budowania kadr polskiej siły wojskowej. Wśród społeczeństwa, które odwykło od żołnierza, które było najbardziej cywilnym społeczeństwem w świecie, które od walki zbrojnej odżegnywało się całą siłą swojej umęczonej duszy — Piłsudski, na przekór wszystkim, uparcie, konsekwentnie i niezmordowanie rozwija ideę walki w oparciu o siłę wojskową, którą musi naród posiadać. Na zoranych pociskami wojny zagonach Polski bezpieczeństwa, Polski niewolnej i ogłuszonej ciosami wojny — pojawia się jej żołnierz, jej obrońca. To Legiony. Rosną mogiły żołnierskie, krzyże brzoźowe znaczą szlak marszów i bojów, ale żołnierz umiera radośnie. Wie i wierzy głęboko, że jego Komendant każe mu nie na darmo umierać, wie, że żołnierska śmierć staje się fundamentem, na którym oprze się niepodległe państwo.

Po roku wojny, w sierpniu 1915 roku, kiedy Warszawa ujrzała wychodzących ostatnich żołnierzy rosyjskiego najazdu — staje w niej Józef Piłsudski. I znów pierwszy powiada: „Nie ma już teraz Rosjan na ziemiach polskich, pozostali dwaj inni zaborcy, przeciwko którym musi się zmobilizować całą siłę Polski“.

Po raz drugi jest w Warszawie w grudniu 1916 roku, kiedy dzięki posiadaniu przez Polskę siły wojskowej w po-

staci Legionów — ogłoszony został przez Niemcy i Austrię akt 5-go listopada, stanowiący pierwszy etap odzyskania niepodległości. Warszawa wita Piłsudskiego wówczas z uniesieniem, z najwyższą radością. Jego imię jest już na ustach wszystkich, wie o Nim stolica, że On, Brygadier Piłsudski, jest tym jedynym nieznużonym wyrazicielem i realizatorem polskich pragnień. Piłsudski pozostaje teraz w stolicy bez przerwy przez szereg miesięcy, do pamiętnego dnia 22 lipca 1918 roku, kiedy wyrwany zostaje z Warszawy i wywieziony — już jako symbol niepodległości — do niemieckiej twierdzy Magdeburga.

Listopad 1918 roku. Szary jesienny poranek. Józef Piłsudski wraca do Warszawy. Nazwisko Jego staje się hasłem dla wszystkich. W kraju rozlega się grzechot karabinów. Siła najazdu znajduje w Polsce siłę, która odnosi zwycięstwo. Państwo Polskie staje się faktem, budują je ręce żołnierzy Piłsudskiego, uzbrojone w karabiny. Nikt Polsce niepodległości nie potrzebuje darowywać, ani ofiarować. Sami ją sobie potrafili zdobyć żołnierskim trudem i krwią, pracą ducha i pracą serca ich Wodza.

Tu, w Warszawie, obejmuje Piłsudski naczelne dowództwo, tu zostaje Naczelnikiem Państwa. Przychodzą teraz lata pracy ponad ludzką miarę. Organizuje się państwo, organizuje się wojsko, którego sztandary okrywa chwała zwycięstwa. Wydarty zostaje Lwów, wraca Wilno do Polski, tutaj, w Warszawie, po zdobyciu Kijowa, pijane radością i dumą tłumy wypręgają konie powozu Naczelnego Wodza i wiodą triumfalny orszak z placu Trzech Krzyży do Belwederu. A w kilka tygodni później, kiedy najazd rosyjski zbliża się do bram stolicy, kiedy struchlałe serca rozpacz i zwątpienie ogarnia, Naczelnny Wódz nie rezygnuje. Drapieżną ręką potrafi wydrzeć wrogowi zwycięstwo z rąk. Od wrót Dębłina osobiście przez Naczelnego Wodza prowadzone wojsko jak straszliwym grotem uderza w nacierające na Warszawę siły rosyjskie, by je zgnieść, odrzucić i rozbić. A w miesiąc później, w ostatniej o straszliwym napięciu dramatycznym bitwie nad Niemnem, Naczelnny Polski Wódz rzuca przeciwnika na kolana. Po raz pierwszy od trzystu lat, od wojny smoleńskiej króla Władysława IV-go, Polska zwycięża Rosję.

Nieznużone serce Piłsudskiego pracuje dalej. Wśród bezsennych nocy w Belwederze czuwa nad Polską duch Komendanta. Dał jej wolność, dał jej granice, dał zwycięstwo i poczucie siły. Wzmocnić ją teraz musi od wewnątrz, ugruntować podstawy moralne, na których opiera się państwo i jego ustrój. W dniu 14 grudnia 1922 roku, kiedy zrezygnował z ofiarowywanej prezydentury, przekazuje władzę Prezydentowi Narutowiczowi. Poświęca się teraz pracy w wojsku, zostaje Szefem Sztabu do czerwca 1923 roku. Kiedy jednak po zabójstwie Prezydenta Narutowicza odżywają w Polsce przekłete tradycje wiekowej swawoli, Józef Piłsudski odchodzi w zacisze Sulejówka. Czeka. Ostrzega. Wskazuje zło. A kiedy po trzech latach



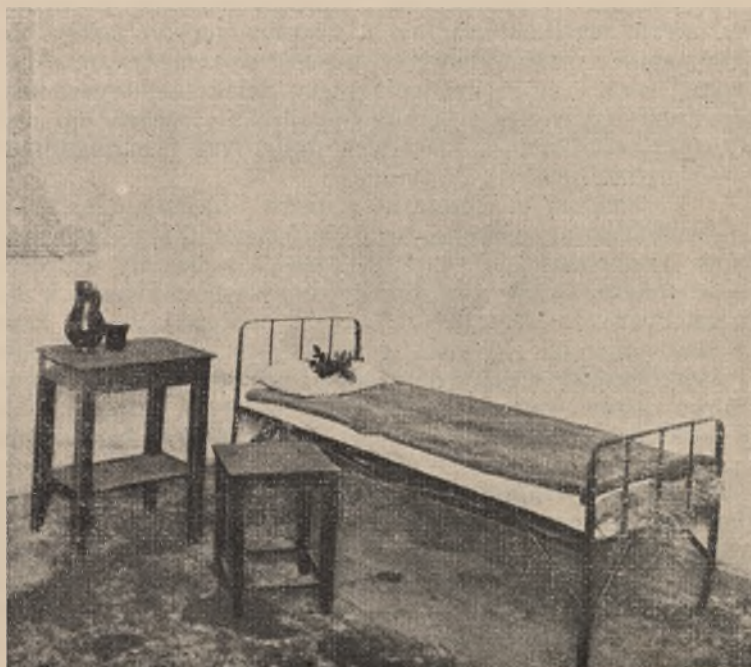
Powrót Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego z frontu do Warszawy w 1919 roku

dochodzi do gorzkiego przeświadczenia, że od korzeni należy to zło wypłenić — nie cofa się przed najcięższą decyzją swego życia. W roku 1926, w czasie przepięknych dni majowych, z rozdartym sercem Piłsudski wkracza do Warszawy. Żołnierska krew czerwieni bruk Warszawy, ale z tej krwi, jak przed tym wyrosła Polska niepodległa, tak teraz wyrosła Polska potężna, ugruntowana, silna, bez trwogi patrząca w przyszłość.

Czuwał nad nią do ostatniej chwili swego życia Wielki Marszałek — by zostawić wspaniałe dziedzictwo najbliższemu swym współpracownikom i przyjacielom, Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu i Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Wacław Lipiński

Cela Józefa Piłsudskiego w Cytadeli Warszawskiej



Walka z oblodzeniem samolotów

Jednym z największych wrogów lotnictwa (obok mgły) jest oblodzenie samolotu, a walka z oblodzeniem stanowi obecnie jedno z zagadnień, nad którym usilnie pracuje technika. Oblodzenie jest to zjawisko szybkiego pokrywania się części samolotu podczas lotu warstwą lodu, która tworzy się na krawędziach natarcia skrzydeł, stateczników, stojaków, taśm, śmigieł itp.

Wskutek powstawania warstw lodu zwiększa się ciężar samolotu (warstwa lodu 5 mm powierzchni 1 m² zwiększa ciężar o 5 kg), zmieniają się profile poszczególnych części samolotu, co w dużym stopniu pogarsza zalety aerodynamiczne samolotu, na przykład u skrzydeł zwiększa opór czołowy, a zmniejsza siłę nośną, zmienia się również stateczność wskutek zmiany środka ciężkości. Zniekształcone lodem części samolotu wywołują drgania. Zmiany powyższe powodują często przymusowe lądowanie i uszkodzenia.

Chociaż fizyka i meteorologia jeszcze dokładnie nie zbadała warunków powstawania oblodzenia, stwierdzono, że oblodzenie powstaje najczęściej, gdy samolot znajduje się w obłokach, mgłę, deszczu, mokrym śniegu — przy temperaturze poniżej zera i dużej wilgotności powietrza.

Najsilniejsze oblodzenie występuje na krawędzi czołowej skrzydeł, stateczników, stojaków i niejednokrotnie, w obecności śniegu, warstwa lodu powstaje nadzwyczaj szybko (25 mm na minutę), a pewien rodzaj oblodzenia, lodem krystalicznym, jest bardzo niebezpieczny, ponieważ samolot w dużym stopniu zmienia swe własności aerodynamiczne.

Biernym środkiem walki z oblodzeniem jest unikanie obszarów, w których oblodzenie powstaje przez zmianę wysokości, np.: obniżenie do niższych warstw powietrza o wyższej temperaturze lub wzniesienie do wyższych warstw, gdzie bardzo niska temperatura zmniejsza niebezpieczeństwo obmarzania samolotu. By czynności te wykonać trzeba wiedzieć, że samolot ulega oblodzeniu, a ponieważ samoloty nie mają przyrządów, stwierdzających obecność tych objawów — załoga może wnioskować o nich tylko ze zmiany pracy silnika lub obniżenia się lotności i stateczności samolotu. Meteorologia, z braku dostatecznego oświetlenia zagadnienia obmarzania samolotu, nie ustala w tym kierunku dokładnej prognozy, a tym samym środki walki biernej odpadają, które zastąpić musi w pokonaniu tego żywiołu walka czynna.

Walkę czynną prowadzi się dotychczas środkami mechanicznymi i chemicznymi, a przeprowadzane są próby w użyciu środków cieplnych. Ciepły sposób polega na utrzymaniu ciała (krawędzi tarcia) w temperaturze powyżej zera i może być osiągnięty dzięki elektryczności, spalinom (powietrze, ogrzane spalinami), parze lub cieczy przy silnikach, chłodzonych wodą. Nad tym zagadnieniem usilnie pracują za granicą.

Urządzenie mechaniczne przeciw oblodzeniu samolotu, zastosowane na samolotach linii komunikacyjnych Stanów Zjednoczonych, Francji, Niemiec wykazały skuteczność podczas lotów w najróżnorodniejszych warunkach atmosferycznych. Urządzenie to jest następujące: na krawędzi natarcia skrzydeł, gdzie występuje najsilniejsze i najniebezpieczniejsze oblodzenie, zainstalowana jest gumowa taśma, wewnątrz której są komory z przegumowanej tkaniny w ilości 2 do 4-ech, które przechodzą wzdłuż całej taśmy. Komora taśmy stateczników jest pojedyncza, ale za to falista. Wnętrze każdej komory połączone jest oddzielnym przewodem przez kran rozdzielczy z pompą, wytwarzającą ciśnienie w komorach. Z chwilą powstawania warstwy lodu następuje kolejne napełnianie powietrzem, a następnie opróżnianie, poszczególnych komór, które przy wzdęciu powodują pękanie lodu. Pękający lód zo-

staje zdmuchany pędem powietrza w locie. Pełny cykl kolejnego napełniania gumowych komór i następnie ich opróżniania odbywa się w ciągu 40 sekund, przy czym ciśnienie powietrza wewnątrz komór wynosi 0.5 atmosfery. Ciężar całego urządzenia wynosi 27 do 34 kg, a urządzenie to, zainstalowane na samolocie, zmniejsza jego szybkość w locie 3 do 5 km na godzinę.

Podczas przeprowadzanych doświadczeń w zastosowaniu środków chemicznych przeciw oblodzeniu samolotu wyłonił się pewnik, że dla zabezpieczenia samolotu przed obmarzaniem wystarczy podtrzymywać na nim płynną warstwę powierzchniową. Osiągnąć to można przez zastosowanie porowatej materii na krawędziach natarcia, którą możnaby dowolnie nasycać cieczą, obniżającą punkt zamarzania wody. Zastosowana tu może być garbowana skóra, która nie zmienia swych własności w różnych warunkach atmosferycznych. Płyn natomiast musi mieć następujące własności: niski punkt zamarzania i zdolność obniżania punktu zamarzania, zdolność mieszania się z wodą, małą szybkość parowania przy temperaturze niższej zera. Stosowany jest powszechnie do tego celu (w Anglii na samolotach Hawker-Hart i Ferry-Gordon) płyn etylen-glikol, pod którego wpływem powstający na samolocie lód topnieje natychmiast. Urządzenie to jednak, jako dodatkowe, zwiększa ciężar nieużyteczny samolotu. Waga jego wynosi 14 kg, a płyn do użycia przez 2 godziny lotu waży około 6 kilogramów.

Urządzenia te, tak mechaniczne, jak i chemiczne, oraz prawdopodobnie i cieplne nie tylko zwiększają ciężar samolotu, ale stawiają również pewne trudności konstruktorowi przy budowie samolotu ze względu na coraz częstsze stosowanie tak zwanych slotów i innych urządzeń przy skrzydle dla zwiększenia równowagi i stateczności (na przykład przy lądowaniu), umieszczonych przeważnie na przedniej krawędzi skrzydła.

S. J.

Światowy handel sprzętem lotniczym

W roku 1928 świat wydał na zbrojenia w ogóle 28 miliardów złotych, w roku 1938 już 36 miliardów. W sumie ogólnej wydatków na zbrojenia, wydatki na zbrojenia lotnicze wzrosły w okresie ostatniego 10-lecia sześciokrotnie.

W granicach zbrojeń napowietrznych rosną szczególnie szybko wydatki materiałowe (samoloty i silniki); i tak na przykład w Anglii z 37% (1928) do 57% (1938/39). Można ocenić wartość zamówień dla światowego przemysłu lotniczego w 1928 roku na 91 miliardów złotych, a wzrost ich w roku ubiegłym na 8 do 10 miliardów.

Przewidywania co do wojennego zapotrzebowania sprzętu lotniczego są niezwykle. Przyjmuje się za podstawę efektywów lotniczych w czasie pokoju: 2500 samolotów I linii; 375 do 625 rezerw (15 do 25%); 750 samolotów szkolnych (30%); części zapasowe w I linii 2500; części zapasowych samolotów szkolnych 375 do 625. Łącznie 6500 do 7000 samolotów. Łącznie ze sprzętem rezerwowym wojenne zapotrzebowanie sprzętu lotniczego wynosić będzie 17.250 samolotów rocznie.

Przyjmując, że w Anglii na przykład przekroczono ową podstawową liczbę 2500 samolotów i obliczając ilościowy stan samolotów na 3500 jednostek I linii, wreszcie przyjmując wyższe ilości rezerwowe — dochodzimy do wniosku, że roczne zapotrzebowanie wojenne Anglii wymagać będzie prawie 50.000 maszyn.

Wskutek stale postępujących zbrojeń napowietrznych — wzrósł ogromnie w ostatnich latach międzynarodowy handel samolotami, silnikami i wszelkim sprzętem lotniczym. Najważniejsze kraje eksportowe wywoziły w roku 1933 za 150 milionów złotych sprzęt lotniczego, w roku 1937 za 380 milionów. Od pierwszej połowy 1937 roku do pierwszej połowy 1938 roku wywóz podwoił się.

Światowy handel sprzętem lotniczym nie ogranicza się dzisiaj do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii, Włoch i Francji. Oprócz Holandii, która dawno już zabezpieczyła sobie w okresie powojennym czołowe miejsce w tym względzie — wystąpiły ostatnio, jako państwa eksportu lotniczego, Polska i Czechosłowacja. Innych państw, jak Japonia i ZSRR, nie bierze się w tej chwili w rachubę, ponieważ zapotrzebowanie wewnętrzne obu krajów jest w tej chwili bardzo wysokie. Wreszcie przystąpiły do własnej produkcji lotniczej takie państwa, jak Jugosławia, Rumunia i Szwecja, które co prawda w tej chwili nie są w stanie sobie wystarczyć.

Miliony kilogramów surowca

Kto nigdy nie zastanawiał się nad olbrzymimi możliwościami rozwoju życia gospodarczego w Polsce, możliwościami, które bez większego trudu dadzą się zrealizować jedynie dzięki usprawnieniu oraz uracjonalnieniu naszej gospodarki, ten nawet nie może sobie wyobrazić, o ile milionów złotych rocznie stajemy się coraz biedniejsi dla tego tylko, że zbyt mało mamy w Polsce ludzi, umięających myśleć kategoriami naszego zachodniego sąsiada, a zbyt dużo bezmyślności i marnotrawstwa.

Liczne dziesiątki tysięcy bezrobotnych wystają w długich kolejkach przed Funduszem Pracy, w nadziei, że zimą może będą potrzebni bezrobotni do zmiatania śniegu z ulic, a latem — do robót drogowych wówczas, gdy większość z nich mogłaby znaleźć pracę stałą, a nie dorywczą, przy gromadzeniu bogactw, które wciąż są u nas bezmyślnie marnowane.

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie codziennej i periodycznej artykuły, daremnie usiłujące zmobilizować aktywność biernego społeczeństwa do walki o nowe bogactwa, o surowce, których gromadzenie może dać bezrobotnym pracę, a Polsce nowe miliony złotych. Artykuły te przebrzmiewają bez głębszego echa i nadal pozostaje wszystko, jak dotychczas. Jedni uznają słuszność tez, zawartych w artykułach, lecz nie potrafią ich wykorzystać dla zarobków własnych i szerokich rzesz bezrobotnych: Inni uważają te artykuły za histerię gospodarczą i ustosunkowują się do nich negatywnie.

Weźmy ołówek do ręki. Przekonajmy się, że naprawdę możemy stworzyć nowe bogactwa i zatrudnić liczne tysiące bezrobotnych wówczas, jeśli potrafimy zdobyć się na krztę zdrowego rozsądku gospodarczego. W każdej dziedzinie czeka na nas ogrom planowych prac.

Weźmy na przykład kości, które są podstawowym surowcem dla szeregu fabryk. Ile milionów kilogramów kości marnujemy w Polsce co roku.

Licząc bardzo ostrożnie możemy śmiało stwierdzić, że w Polsce mamy przeszło sześć milionów rodzin, z których każda może bez trudu dostarczyć co tydzień przynajmniej 1 kg kości. Wynika, że co tydzień możemy dysponować przeszło sześcioma milionami kilogramów tego surowca. Jeżeli przyjmiemy do obliczeń jedynie kwotę, zapłaconą bezrobotnym w tym wypadku przez hurtownie, licząc po 4 gr za kilogram, to dojdziemy do przekonania, że co tydzień będziemy mogli wypłacić bezrobotnym przeszło dwieście czterdzieści tysięcy złotych. Rocznie stanowiłoby to będzie przeszło dwanaście i pół miliona złotych.

Jeżeli każdy z bezrobotnych będzie zarabiał przy zbiorze kości tylko po sto złotych miesięcznie, to moglibyśmy zatrudnić przy zbiorze kości z górą dziesięć tysięcy bezrobotnych — ojców rodzin, żyjących dotychczas przeważnie w skrajnej nędzy.

Obecnie prowadzone są sporadycznie zbiórki kości w niektórych miejscowościach. Z przytoczonych powyżej cyfr powinno się stać dla każdego jasne, że sprawa ta jest bardzo poważna. Że warto jej poświęcić dużo miejsca w prasie w formie szeregu artykułów, mających na celu zmobilizowanie jak najszerszych warstw społeczeństwa do akcji, zmierzającej ku stwarzaniu nowych bogactw dla państwa, tak bezmyślnie i bezkarnie marnowanych dotychczas bogactw surowcowych, do akcji, zmierzającej ku stwarzaniu dla bezrobotnych nowych możliwości zarobkowych.

Z DAWNYCH KART CHWAŁY PODOFICERA POLSKIEGO *)

Sierżant kościuszkowski Franciszek Derysarz

W dniu 6 czerwca 1794 roku stoczył Tadeusz Kościuszko pod Szczekocinami nad Pilicą bitwę ze znacznie przeważającą siłą połączonych wojsk moskiewskich i pruskich. Niepomyślnie zakończona walka, pamiętna stratą dwóch generałów (Grochowskiego i Wodzickiego), dała sposobność wielu kościuszkowskim żołnierzom do okazania niezwykłego męstwa. Sam naczelnik narodowej siły zbrojnej (taki był tytuł Kościuszki), w raporcie swoim o bitwie szczekocińskiej, datowanym 9 czerwca 1794 roku z obozu pod Kielcami, donosząc o tych czynach żołnierskich, wymienia między innymi podoficera Franciszka Derysarza, który mimo, że padł już śmiertelnie rażony kulą armatnią, zachęcał z zapalem żołnierzy swego oddziału do dalszej walki. Naczelnik pisze o tym (dosłownie) w ten sposób:

„...Są to ludzie cnotliwi i odważni, ale do zbawienia Ojczyzny potrzeba, aby takimi byli wszyscy. Wspomnę tu sierżanta Franciszka Derysarza, który, mając obydwie nogi od kuli armatniej urwane, wołała jeszcze na swoich: „Bracia, brońcie Ojczyzny! Śmiało brońcie, zwyciężcie!”

To osobiste świadectwo Naczelnika Kościuszki zachowało na zawsze w pełni blasku pamięć bohaterskiego podoficera polskiego.

(G. B. B.)



Żołnierze Kościuszki. Piechota

*) Redakcja „Wiarusa” podawać będzie na tym miejscu, w miarę napływu materiału, wspomnienia najwybitniejszych czynów męstwa i odwagi podoficerów polskich z różnych epok historii narodowej.

— 100 —

DNIA 16 STYCZNIA BR. O GODZINIE 19 NADANA
ZOSTANIE NA WSZYSTKIE ROZGŁOSNIE POL-
SKIEGO RADIA SETNA ŻOŁNIERSKA AUDYCJA
JUBILEUSZOWA P. T. „ZAWSZE NA WESOŁO”
W UKŁADZIE KAPITANA J. CIEPIEŁOWSKIEGO



Dnia 8.I.1939 roku na Zamku Marszałek Śmigły-Rydz złożył życzenia noworoczne Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w imieniu wojska

Z P o l s k i

Pan Prezydent Rzeczypospolitej profesor Ignacy Mościcki przyjmował w niedzielę dnia 8.I br. na Zamku życzenia noworoczne.

Zyczenia noworoczne składali członkowie Rządu, Sejm i Senat, przedstawiciele wojska, przedstawiciele władz, urzędów, duchowieństwa, wyższych uczelni, literatury i sztuki, oraz organizacji społecznych.

W imieniu zebranego w sali Rycerskiej korpusu dyplomatycznego życzenia złożył dziekan korpusu dyplomatycznego nuncjusz apostolski mgr Cortesi, wygłaszając przemówienie, na które Pan Prezydent dał dłuższą odpowiedź, mówiąc między innymi: „To szczerze umiłowanie pokoju, które przenika naszą politykę, nie powinno być jednakże tłumaczone jako brak mocnej i nieugiętej woli bronięcia naszych żywotnych interesów“.

Na uroczystych posiedzeniach rad miejskich Tarnobrzega, Rozwadowa i Baranowa powiatu tarnobrzskiego oraz na uroczystych posiedzeniach rad gminnych gmin zbiorowych Tarnobrzega, Trzeźni, Zbytńowa, Radomyśla, Charzenic, Grębowa, Chmielewa i Baranowa — uchwalono jednomyślnie zwrócić się z gorącą prośbą o łaskawe przyjęcie obywatelstwa honorowego tych miejscowości do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, prezesa Rady Ministrów dr. Felicjana Sławy-Składkowskiego, oraz wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Uchwałę tę powzięto w uznaniu ich zasług i celem złożenia holdu za zorganizowanie Centralnego Okręgu Przemysłowego, czym przysłużyli się skutecznie do obronności Państwa Polskiego i dali tysiącnym rzeszom bezrobotnych i małorol-

Dnia 5.II.1939 roku Marszałek Śmigły-Rydz, członkowie rządu, duchowieństwo itp. na nabożeństwie za spokój duszy ś. p. kardynała Kakowskiego



nych możliwość zarobkowania i poprawy bytu przez wzmocnienie ruchu handlowego i przemysłowego.

Ambasador Rzeczypospolitej przy Kwirynale Wieniawa-Długoszowski odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano.

W toku tej rozmowy ustalono, że wizyta ministra Ciano w Warszawie nastąpi w drugiej połowie lutego br.

W dniu 5 bm. minister spraw zagranicznych Józef Beck złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi w Obersalzberg koło Berchtesgaden. W otoczeniu ministra Becka znajdowali się ambasador polski w Berlinie Lipski i dyrektor gabinetu ministra M. Łubieński.

Kanclerz Hitler powitał ministra Becka u wejścia do swej rezydencji Berghof. Warta przyboczna kanclerza oddała przybywającemu ministrowi Beckowi honory.

Po powitaniu kanclerz Hitler w towarzystwie ministra Becka udał się na rozmowę, w której ponadto ze strony niemieckiej wzięli udział minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop i ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke, ze strony polskiej zaś ambasador Lipski i dyrektor M. Łubieński.

Dzień 6 bm. minister Beck spędził w Monachium, gdzie spotkał się i przeprowadził rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropem.

W dniach 8—18 stycznia br. odbędzie się w Polsce 22-ga rada międzynarodowej konfederacji studentów (CIE). CIE powstała w 1919 roku w Strassburgu. Jej założycielami były związki narodowe studentów: Belgii, Francji, Hiszpanii, Luxemburga, Polski, Rumunii i Czecho-Słowacji. Uczestnicy tegorocznej rady zjedzą Kraków, Krynice, Zakopane i Katowice.

Gospodarze wsi Tulonka pow. stołpeckiego na zgromadzeniu sąsiedzkim, zorganizowanym przez OZN, uchwalili jednogłośnie opodatkować się po 25 gr od 1 ha ziemi i po 1 m sześciennym kamienia z każdego gospodarstwa na budowę szkoły im. Marszałka Śmigłego-Rydza.

W obecności całej kapituły katedralnej ks. metropolita krakowski dr Adam Sapieha dokonał konsekracji odbudowanego ołtarza w krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Przed ołtarzem tym, odnowionym w jego pierwotnym stylu romańskim, odprawił następnie ks. metropolita cichą mszę św.

W dniu Trzech Króli Małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zorganizowała w Jaworzynie Spiskiej własnym staraniem dla działwy tamtejszej gwiazdkę.

Wszystkie dzieci w liczbie kilkudziesięciu otrzymały paczki z cennymi upominkami. Prócz tego Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa ofiarowało dzieciom 60 par nart.

Budowane w stoczni gdańskiej dla polskiej marynarki handlowej dwa nowe statki, a mianowicie „Łódź“ i „Bielsko“, będą gotowe w połowie lata br.

Oba te statki kursować będą między Gdynią a portami zatoki Meksykańskiej, na tak zwanej linii „bawelnianej“, co zapewni Polsce dowóz tego surowca własnymi statkami.

W Dzienniku Ustaw Nr 1 z dnia 5.I br. ogłoszona została ustawa o przedłużeniu obniżki komornego.

Począwszy od dnia 1 kwietnia 1940 roku wysokość komornego wzrastać będzie co kwartał o 2,5% podstawowego lub umownego komornego, aż do osiągnięcia pełnej jego wysokości.

Nowa ustawa o przedłużeniu obniżki komornego do końca marca 1940 roku obowiązuje na obszarze województwa śląskiego tylko w zakresie komornego w budynkach, nie podlegających ochronie lokatorów, a należących do skarbu państwa, banków państwowych, związków samorządowych, zakładów ubezpieczeń społecznych oraz innych instytucji prawa publicznego.

Polskie fabryki żeliwne przystąpiły do wykonania większego zamówienia eksportowego, przeznaczonego dla Bułgarii.

Samorząd miasta Warny zamówił kilkadziesiąt wagonów rur wodociągowych, które przeznaczone są na budowę nowych instalacji w portowym mieście Warny.

W Orlowie Morskim przyjeżdżają jest wybudowanie wielkiej fabryki chemicznej, która by przerabiała wodorosty morskie z Bałtyku na jod. Ostatnio przeprowadzone próby dały doskonałe rezultaty, okazało się bowiem, że fabrykacja jodu z wodorostów morskich opłaca się do tego stopnia, iż po wybudowaniu fabryki będzie można eksportować jod za granicę.

Urząd wojewódzki w Stanisławowie podaje, że miejscowości narciarskie: Zabie, Worochta, Sławsko i Zielona nie są objęte zarządzeniami, ograniczającymi ruch turystyczny w strefie nadgranicznej.

Polskie prawosławie

Nawładzając do uchwalonego ostatnio przez władze ustawodawcze dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, dekretu, stanowiącego ważne wydarzenie w życiu naszej Ojczyzny i dla tego też obszernie i zyczliwie omówionego przez prasę polską wszystkich odcieni, pragnę ze swej strony zapoznać Czytelników „Wiarusa” z dziejami polskiego prawosławia, religii, którą wyznaje około 5 milionów obywateli Rzeczypospolitej, a ponadto szereg zaprzyjaźnionych z nami państw, jak Rumunia, Jugosławia, Bułgaria, Grecja i Albania.

Problem prawosławia posiadał w stosunkach dawnej Rzeczypospolitej znaczenie pierwszorzędne. Poczynając bowiem od wieku XIII-go, politykę naszą cechuje walka o niezależnienie polskiego prawosławia od wpływów hierarchii rosyjskiej, usurpującej sobie prawo wtrącania się w sprawy prawosławia na polskich ziemiach wschodnich. Walka ta została, dzięki głębokiemu zrozumieniu naszej racji stanu przez ówczesną polską hierarchię prawosławną, doprowadzona w końcu wieku XIV do zwycięskiego zakończenia, stwarzając niezależną zupełnie od Moskwy Halicko-Kijowską Prawosławną Metropolię, do której zaliczono wszystkich prawosławnych obywateli Polski.

Wiekі XIV, XV i XVI zaznaczają się w życiu Rzeczypospolitej harmonijną współpracą wszystkich bez różnicy wyznania obywateli nad rozwojem potęgi militarnej i gospodarczej wielkiego państwa Jagiellonów. Jest to okres wspaniałego rozkwitu Polski, jej kultury, oraz przysłowiowego polskiego liberalizmu i tolerancji religijnej, stwarzających fakt — nota bene nie do pomyślenia w wielu innych ówczesnych państwach Europy — nie posiadania w granicach Rzeczypospolitej żadnych prawie (z wyjątkiem żydowskiej) tak zwanych „mniejszości narodowych”, gdyż każdy obywatel Polski czuł się wówczas tylko i wyłącznie Polakiem i jako taki gorliwie współpracował w wielkim dziele rozbudowy własnego państwa.

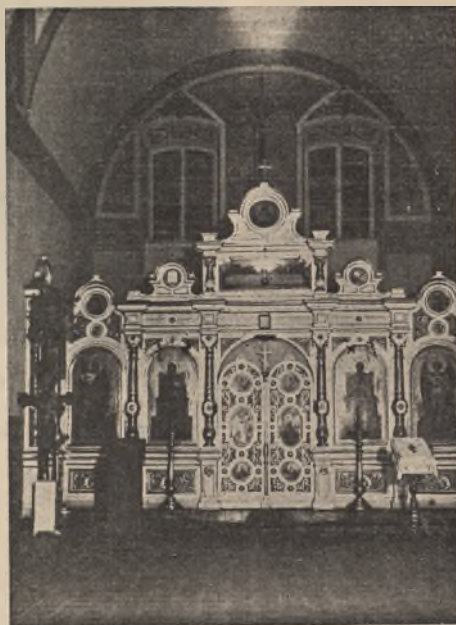
Po rozbiorach Polski kościół prawosławny pomimo heroicznych, uwiecznionych w historii naszej, prób oporu wiernych i polskiego duchowieństwa prawosławnego, został całkowicie podporządkowany rosyjskim władzom kościelnym. Polscy księża prawosławni zostali zesłani w głąb Rosji, a na ich miejsce wyznaczono fanatyków rosyjskich, których zadaniem było szerzenie rusyfikacji i wynarodowienia Polaków. Smutny okres niewoli i rola, jaką spełniało ówczesne duchowieństwo zaborcze, spowodowały ze strony naszej zrozumiałą niechęć i przejściowe zapomnienie o zasługach i roli czystego polskiego prawosławia w życiu Polski jagiellońskiej. Świetne jednak tradycje polskiego prawosławia, żyły i po rozbiorach w umysłach większości Polaków - prawosławnych, porwujących się w licznych powstaniach na równi ze swymi braćmi Polakami — katolikami i ewangelikami — za broń, celem uwolnienia Ojczyzny od wspólnego wroga.

Nie można przecież było zapomnieć o wspólnych walkach z nieprzyjaciółmi Polski pod Grunwaldem, Kірholmem, Orszą, Pskowem, Smoleńskiem, Moskwą i wielu innymi miejscowościami, gdzie w licznych zmaganiach wsiadła w ziemię krew zarówno Polaka - katolika, jak i Polaka - prawosławnego, krew, przelewana za wspólną sprawę...

Świetlane postacie hetmana księcia Konstantego Ostrog-

skiego, wojewody Adama Kisiela i metropolity Piotra Mohiły, oraz jakżeż wielu innych, nie mniej zasłużonych Polsce Polaków - prawosławnych, są tego chyba najwymowniejszym dowodem.

I właśnie dla tego być może krew przednich rycerzy Rzeczypospolitej — szlachty i ludności prawosławnej, przelewana obficie w rozmaitych okolicznościach za wolność i potęgę Polski — sprawiła to, że obecnie kościół prawosławny, liczący tylu wiernych w swym łonie, staje się, jak i ongiś, kościołem polskim, czynnikiem, pracującym wydajnie dla rozwoju państwa i jego potęgi.



Wnętrze garnizonowej kaplicy prawosławnej w Modlinie, zbudowanej w latach 1930—1932 przez Szef. Bud. OK I dla żołnierzy Polaków prawosławnych tego garnizonu

Kościół ten jest ponadto czynnikiem, łączącym nas, Polaków, z naszymi braćmi — Słowianami, zamieszkującymi półwysep Bałkański, jak również z naszą sojuszniczką Rumunią, związaną z nami węzłami wspólnych interesów. Nikt inny, a tylko kościół prawosławny polski rozwiązać może z biegiem czasu — zgodnie z naszą racją stanu — zawily problem słowiańskich tak zwanych „mniejszości narodowych”, zamieszkujących na terytorium Polski, doprowadzając z czasem dosłownie do „jednego państwa — jednego narodu”...

Jak wiemy, w szeregach naszego wojska służy czynnie znaczna ilość oficerów, podoficerów i szeregowców Polaków - prawosławnych, o których słusznie pisze „Polska Zbrojna” w artykule z Nr. 325 pod tytułem „Na nowej drodze”: „Ludność prawosławna Rzeczypospolitej stanowi element pozytywny i wiernej pracy dla państwa, głęboko z nim związanej tradycją i uczuciem, a jej synowie w szeregach wojska polskiego zaliczani są do najlepszych żołnierzy”...

Pragniemy ze swej strony, aby ci nasi koledy nadal się zaliczali do tych właśnie najlepszych żołnierzy, współpracując wraz z Polakami innych wyznań, w myśl wskazań

Naczelnego Wodza nad „podciągnięciem Polski wzwyż”. Specjalna zyczliwość, okazywana patriotycznym poczynaniom polskiego kleru prawosławnego przez naszych przełożonych, na czele z panem ministrem spraw wojskowych generałem dywizji T. Kasprzyskim, dowodzi — że polski kościół prawosławny stanął na wysokości swego zadania, stając się trwałym czynnikiem nowej ery w życiu Polski, czynnikiem, nawiązującym do tradycji polskiego prawosławia z czasów jagiellońskich i kościuszkowskich. (Kongregacja pińska).

Na zakończenie zacytuję tu piękny ustęp ze wspomnianego wyżej artykułu „Polski Zbrojnej”: z dnia 24.XI ubiegłego roku:

„...Bo oto coraz jaśniejszym się staje dla wszystkich, których oczy nie są przyćmione doktryną lub nienawiścią, że ponad Polską wyrasta i wznosi się w glorię znamię Krzyża, znak wiary i miłości — jako wykładnik jej wartości wewnętrznej, opartej na kulturze chrześcijańskiej. Znak ten zespoli nasze siły i zarazem wyznacza naszej Ojczyźnie jej rolę dziejową między światopoglądem materialistycznym wschodu i pogańskim racjonalizmem zachodu”...

Na marginesie wejścia w życie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego życzymy mu dalszego rozwoju w zbożnej pracy dla Boga, państwa i obywateli prawosławnych Polski, będących podczas służby w szeregach wojska polskiego — narówni z obywatelami innych wyznań chrześcijańskich — chlubą naszej Wielkiej Armii Polskiej.

Michał Połoński, sierż.



Polski prawosławny kościół obronny z wieku XV-go, zbudowany na rubieżach Rzeczypospolitej przez hetmana księcia Ostrogskiego na pamiątkę jego zwycięstwa nad wojskiem moskiewskim pod Orszą w 1508 roku

Najważniejsze wydarzenia polityczne w 1938 roku

I. ZMIANY TERYTORIALNE

Rok 1938 rozpoczął okres decydujących rozstrzygnięć w stosunkach europejskich. Na pierwszy ogień poszła sprawa austriacka.

Przylączenie Austrii do Rzeszy. Po reorganizacji zwierzchnictwa władz wojskowych w Niemczech (4.II), objęciu naczelnego dowództwa sił zbrojnych przez kanclerza Hitlera i mianowaniu ministrem spraw zagranicznych von Ribbentropa, odbyło się w Berchtesgaden (12.II) spotkanie między kanclerzem Schuschniggiem i kanclerzem Hitlerem, które doprowadziło (15.II) do dopuszczenia ministrów narodowo-socjalistycznych do rządu austriackiego i ogłoszenia (17.II) równouprawnienia politycznego austriackich narodowych socjalistów. Kanclerz Hitler wygłosił w Reichstagu mowę (20.II) w sprawie przylączenia Austrii do Rzeszy. (Na ten czas przypada dymisja (20.II) brytyjskiego min. spr. zagr. Edena i nominacja na stanowisko (25.II) ministra Halifaxa). W odpowiedzi na dążenia narodowych socjalistów w Austrii do połączenia z Rzeszą, kanclerz Schuschnigg zarządził (9.III) przeprowadzenie plebiscytu (13.III) w sprawie utrzymania niepodległości Austrii. Wobec żądań narodowych socjalistów (11.III) odroczenia plebiscytu nastąpiła dymisja kanclerza Schuschnigga, utworzenie rządu narodowo-socjalistycznego z ministrem Seyss Inquartem na czele i wezwanie wojsk niemieckich, które wkroczyły na terytorium Austrii. Przeciwko zastosowaniu przymusu wobec Austrii, Francja złożyła protest. Po rozwiązaniu (12.III) frontu patriotycznego i rezygnacji (13.III) prezydenta związkowego Miklasa ogłoszono (13.III) przylączenie Austrii do Rzeszy.

Przeciw wypadkom w Austrii Wielka Brytania (12.III) również założyła protest w Berlinie. Kanclerz Hitler przybył (14.III) do Wiednia. Reichstag uległ (18.III) rozwiązaniu, a wybory, przeprowadzone w Wielkiej Rzeszy, zaaprobowaly (10.IV) przylączenie Austrii do Rzeszy. Rzesza notyfikowała w Genewie (21.III) wystąpienie Austrii z Ligi Narodów.

Kwestia czecho-słowacka. W Czecho-Słowacji, na skutek coraz ostrzejszych represyj rządu praskiego w stosunku do mniejszości narodowych, ujawniać się zaczęły coraz silniejsze tendencje autonomiczne i separatystyczne. Dążenia Niemców sudeckich do uniezależnienia się od rządów czecho-słowackich ujęte zostały w formie postulatów Konrada Henleina, uchwalonych (24.IV) przez kongres stronnictwa niemiecko-sudeckiego w Karlsbadzie. Ze swoimi postulatami wystąpiła również ludność polska i węgierska. Przywódca Słowaków, ksiądz Hlinka, ogłosił w Ružomberku (20.IV) manifest z żądaniem autonomii dla Słowacji. Po bezowocnych staraniach i na skutek stosowanego terroru przez władze czecho-słowackie oraz po podróży Konrada Henleina do Londynu (12-14.V) dla przedstawienia żądań Niemców sudeckich, doszło do silnego napięcia w stosunkach między Rzeszą i Czecho-Słowacją. W Czecho-Słowacji zarządzono (20.V) częściową mobilizację, przy czym Czecho-Słowacja interweniowała (21.V) w Berlinie przeciwko przesunięciom wojsk na pograniczu. Przeciwko zarządzeniom wojskowym Czecho-Słowacji na pograniczu śląskim Polska (22.V) dokonała démarche w Pradze. Po interwencji Wielkiej Brytanii (20.V) w Berlinie i zarządzeniu przez ambasadę brytyjską w Berlinie (22.V) przygotowań do odjazdu, nastąpiło czasowe odprężenie sytuacji. W wyborach gminnych (22.V) partia Henleina uzyskała 90 procent głosów niemieckich.

Rokowania i rozjemstwo. Nastąpił dłuższy okres bezpośrednich rokowań przedstawicieli grup mniejszościowych z rządem praskim, przy czym Wielka Brytania razem z Francją podjęły się pośrednictwa, które znalazło wyraz w formie wysłania do Czecho-Słowacji (3.VIII-19.IX) misji lorda Runcimana. Po bezskutecznych rokowaniach i wobec wzrastającego terroru sytuacja znów uległa silnemu zaostrzeniu. Wspólne zebranie przedstawicieli mniejszości narodowych stwierdziło (8.IX) konieczność przebudowy państwa i uregulowania zagadnienia narodowościowego. Na kongresie w Norymberdze marszałek Goering wystąpił (10.IX) z żądaniem rozwiązania kwestii sudeckiej. Konrad Henlein rozwiązał (14.IX) delegację niemiecko-sudecką do rokowań z rządem czecho-słowackim. Na terenie republiki ogłoszono (13-18.IX) stan wyjątkowy. Na propozycję premiera Chamberlaina odbyło się (15.IX) jego spotkanie z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden dla omówienia warunków rozwiązania kwestii niemiecko-sudeckiej. Henlein ogłosił odezwę (15.IX), domagając się przylączenia Sudetów do Rzeszy. Rząd czeski rozwiązał (16.IX) partię Niemców sudeckich, a Henlein przystąpił do tworzenia sudeckiego korpusu ochotniczego. Przedłożone Pradze (19.IX) francusko-angielskie propozycje załatwienia problemu sudeckiego zostały (20.IX) przez rząd czeski przyjęte. W Godesberg nastąpiło (22.IX) nowe spotkanie premiera Chamberlaina z Hitlerem w sprawie warunków zwrotu Sudetów (po dymisji premiera Hodzy na czele rządu czecho-słowackiego stanął (22.IX) generał Syrový). Po wręczeniu (24.IX) przez kanclerza Hitlera premierowi Chamberlainowi memorandum dla rządu czecho-słowackiego, w Czecho-Słowacji zarządzono (24.IX) mobilizację, oraz odrzucono (25.IX) żądania niemieckie. Prezydent



Wizyta kanclerza Hitlera we Włoszech. Kanclerz Hitler w towarzystwie Mussoliniego po złożeniu wienca na grobie Nieznanego Żołnierza w Rzymie



Zmarły w Ružomberku (Czecho-Słowacja) przywódca słowackiego ruchu narodowego ks. Andrzej Hlinka

Ludność Wiednia wita wkraczające do miasta wojsko niemieckie





Wizyta angielskiej pary królewskiej w Paryżu. Pożegnanie na dworcu londyńskim króla Jerzego VI i królowej Elżbiety przed odjazdem do Paryża



Dnia 6 grudnia 1938 r. podpisana została deklaracja francusko-niemiecka. Deklaracja głosi, iż rządy francuski i niemiecki podzielają przekonanie o konieczności dobrych stosunków sąsiedzkich pomiędzy Francją i Niemcami. Oba rządy uroczyste uznają obecne granice za ostateczne oraz są zdecydowane utrzymywać z sobą kontakt we wszystkich sprawach, interesujących oba kraje



W Monachium dnia 30.IX ubiegłego roku odbyła się konferencja 4-ch mocarstw: Anglii, Francji, Niemiec i Włoch. Na konferencji tej podpisany został układ o warunkach i sposobie pokojowego odstąpienia Niemcom obszaru sudecko-niemieckiego. Stoją od lewej: Chamberlain, Daladier, Hitler, Mussolini i Ciano

Roosevelt wystosował do naczelników państw orędzie pokojowe i zaproponował (27.VIII) kanclerzowi Hitlerowi zwołanie konferencji międzynarodowej. Anglia postanowiła (28.VIII) zarządzić mobilizację floty.

Na skutek pośrednictwa Mussoliniego zwołana została w Monachium (29.IX) konferencja premierów czterech mocarstw: Hitlera, Mussoliniego, Chamberlaina i Daladiera, na której zawarty został układ w sprawie oddania Sudetów Rzeszy. Rząd czeski przyjął (30.IX) warunki monachijskie i wojska niemieckie zajęły (1—10.X) kolejno przyznane Rzeszy strefy terytorium czecho-słowackiego.

Przebudowa Czecho-Słowacji. Prezydent Benesz ustąpił (5.X) z zajmowanego stanowiska i opuścił Czecho-Słowację. W Słowacji powstał (7.X) autonomiczny rząd premiera Tiso, a premier Brodij utworzył (8.X) pierwszy rząd autonomiczny na Rusi Podkarpackiej.

Po powrocie Zaolzia do Polski (2—11.X) przystąpiono do załatwienia sprawy węgierskich rewindykacji terytorialnych. Najpierw odbyły się rokowania w Komarnie (9—26.X), które nie doprowadziły do porozumienia. Jedynie na początku rokowań (11.X) nastąpiło zajęcie przez Węgrów dwóch odstąpionych miast na Rusi Podkarpackiej. Wobec wypowiedzenia się premiera Brodija za urządzeniem plebiscytu, rząd czeski (26.X) złożył go z urzędu i aresztował, powierzając kierownictwo rządu karpato-ruskiego księdzu Wołoszynowi. Sprawa rewindykacji węgierskich załatwiona została drogą arbitrażu niemiecko-włoskiego, który odbył się w Wiedniu (2.XI) i przyznał Węgrom południowe obszary Słowacji wraz z Kossycami oraz Rusi Podkarpackiej wraz z Munkaczem i Uzhorodem, których zajęcia dokonały wojska węgierskie (5—11.XI) z regentem Horthym na czele.

Wobec teroru, stosowanego przez rząd księdza Wołoszyna, i nieuwzględnienia przez arbitraż wiedeński postulatów samostanowienia o sobie ludności podkarpackiej i utworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej, na Rusi wybuchło (13.XI) powstanie i ogłoszony został (23.XI) stan oblężenia.

Parlament praski uchwalił ustawę (19.XI) o autonomii Słowacji

Prezydentem Czecho-Słowacji (30.XI) wybrany został dr Hacha, a po ustąpieniu generała Syrovego nowy gabinet utworzył premier Beran. W Słowacji odbyły się (18.XII) wybory do sejmiku krajowego.

II. WIELKIE MOCARSTWA

Stosunki francusko-angielskie. W ciągu roku 1938 zaznaczyło się ożywienie stosunków między Wielką Brytanią i Francją na terytorium międzynarodowym. Zacieśnienie stosunków znalazło między innymi wyraz w zawartym w Londynie (29.IV) francusko-brytyjskim porozumieniu o współpracy polityczno-wojskowej podczas wizyty (27—29.IV) premiera Daladiera i ministra spraw zagranicznych Bonnetta. Przyjazne stosunki między obu krajami zostały potwierdzone w wymianie listów między premierem Francji (6.VII) i premierem Wielkiej Brytanii (11.VII).

Wkrótce potem nastąpiła wizyta angielskiej pary królewskiej w Paryżu (19—21.VII), podczas której prezydent Lebrun i król Jerzy VI podkreślili (20.VII) żywotność przymierza angielsko-francuskiego.

Po załatwieniu kwestii niemiecko-sudeckiej premier Chamberlain wystosował (2.X) do premiera Daladiera pismo o konieczności utrzymania współpracy. Z kolei nastąpiła rewizyta premiera Chamberlaina i ministra spraw zagranicznych Halifaxa w Paryżu (23—24.XI).

Stosunki włosko-angielskie. Zasady uregulowania stosunków włosko-angielskich zawarte zostały w podpisanym (16.IV) w Rzymie włosko-brytyjskim porozumieniu w sprawie sytuacji w basenie śródziemnomorskim, po czym Włochy przystąpiły (3.V) do konwencji w Montreux (20.VII.1936) o remilitaryzacji cieśniny Dardaneelskiej. Zawarty układ włosko-brytyjski wszedł w życie dopiero (16.XI) po podpisaniu w Rzymie stosownej deklaracji. Anglia uznała przy tym cesarstwo włoskie, Włochy zaś przystąpiły (2.XII) do londyńskiego traktatu morskiego (25.III.1936).

Stosunki niemiecko-włoskie. Manifestacją przyjaźni między państwami tak zwanej osi Rzym-Berlin była rewizyta (3—9.V) kanclerza Hitlera we Włoszech, w odpowiedzi na wizytę Mussoliniego w Niemczech (25—29.IX.1937). Podczas tej wizyty nastąpiło (7.V) potwierdzenie solidarnej współpracy i zagwarantowanie przez Rzeszę nowej granicy z Włochami po przyłączeniu Austrii do Niemiec.

Poza tym istniała żywa współpraca między obu państwami w związku z rozwiązywaniem różnych aktualnych zagadnień międzynarodowych. W Rzymie podpisano (22.XI) włosko-niemiecki układ kulturalny, po którym doszło do zawarcia (25.XI) analogicznego układu niemiecko-japońskiego.

Polepszenie stosunków Francji i Anglii z Niemcami. Załatwieniu kwestii czecho-słowackiej towarzyszyło odprężenie atmosfery między Wielką Brytanią i Francją z jednej strony, a Trzecią Rzeszą z drugiej strony. Bezpośrednio po zawarciu układu monachijskiego w sprawie zwrotu Niemcom Sudetów, Wielka Brytania i Rzesza podpisały (30.IX) deklarację o nieuciekaniu się do wojny. Analo-



Wojsko polskie wkracza na Śląsk Zaolziański

giczna deklaracja o nieagresji podpisana została (6.XII) między Francją i Niemcami podczas pobytu (6—8.XII) ministra Ribbentropa w Paryżu.

Sprawie stabilizacji stosunków w Europie zachodniej służyć ma poza tym wymiana not (24.VI) o neutralności Szwajcarii, dokonana między Niemcami i Włochami z jednej strony, a Szwajcarią z drugiej.

Zaostrzenie stosunków włosko-francuskich. W celu doprowadzenia do porozumienia między Włochami i Francją podjęte zostały (10.V) układy włosko-francuskie w związku z załatwieniem na forum Ligi Narodów sprawy uznania Imperium Włoskiego. Wkrótce po nawiązaniu rozmów wybuchł konflikt z powodu mowy Mussoliniego w Genui (14.V) o rozbieżnościach z Francją w sprawie konfliktu hiszpańskiego. Za sprawą mediacji Wielkiej Brytanii (18.V) incydent został zlikwidowany.

Do nowych incydentów doszło w związku ze wstrzymaniem wydawania paszportów przez władze włoskie (5.VIII) oraz w odwet przez francuskie (12.VIII) w ruchu między obu krajami. Władze włoskie zarządziły nadto (27.VIII) wysiedlenie obywateli francuskich z pogranicza.

Wreszcie doszło do porozumienia w sprawie mianowania nowych ambasadorów w Paryżu i Rzymie (13.X). Nowe zaostrzenie stosunków powstało z powodu antyfrancuskich demonstracji podczas mowy ministra Ciano w parlamencie (30.XI). Francja zaprotestowała (2.XII) przeciwko wysuniętych podczas demonstracji żądaniom rewindykacji terytorialnych w Tunisie i na Korsyce. Po szeregu manifestacji i kontrmanifestacji w obu krajach Włochy wypowiedziały (2.XII) układ z Francją (7.I.1935) w sprawie status quo na morzu Śródziemnym.

Rewizja traktatów. Postanowienia traktatowe, odnoszące się do niektórych krajów południowo-wschodniej Europy, uległy rewizji. W Budapeszcie odbyła się konferencja państw — sygnatariuszy paktu rzymskiego — (10—12.I), na której wysunięto postulat równouprawnienia zbrojeniowego Węgier. Konferencja Małej Ententy w Bled postanowiła (23.VIII) uznać równouprawnienie zbrojeniowe

Węgier. W Salonikach Ententa Bałkańska i Bułgaria podpisały deklarację (31.VII) o zniesieniu klauzul wojskowych traktatu w Neuilly o ograniczeniu zbrojeń bułgarskich.

W związku z tym wspomnieć można jeszcze o zawarciu (1.VII) francusko-tureckiego układu przyjaźni, likwidującego spór o Sandżak Aleksandretty.

III. LIGA NARODÓW

Sesja styczniowa. Znaczenie prac Ligi Narodów w ciągu roku 1938 coraz bardziej malało. Na setnej sesji rada Ligi Narodów (26.I—2.II) postanowiła między innymi (27.I) zniesienie kontroli finansowej nad Węgrami (1.IV). Po szeregu oświadczeń, dotyczących między innymi paktu Ligi Narodów, rada przyjęła rezolucję (2.II) w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Sesja majowa. Na 101-ej sesji rada Ligi Narodów (9—14.V) zlikwidowała kwestię abisyńską (12.V), pozostawiając członkom Ligi Narodów swobodę uznania stanu istniejącego, utrzymała (13.V) zasadę nieinterwencji w konflikcie hiszpańskim i zwołała (14.V) Szwajcarię od zobowiązań, mogących naruszyć jej neutralność.

Po tej sesji Venezuela wystąpiła (12.VII) z Ligi Narodów.

Sesja wrześniowa. Na 102-ej sesji rady Ligi Narodów (9—21.IX), Polska zrezygnowała (17.IX) z prawa reelekcji do rady Ligi Narodów, do której wybrano (21.IX) Jugosławię, Grecję i San Domingo.

Nagrodę pokojową Nobla otrzymał (17.XI) Komitet Nanse-nowski.

IV. WOJNA HISZPAŃSKA

Sukcesy generała Franco. Wojska generała Franco, walczące przez cały rok 1938 z wojskami rządu barcelońskiego, odniosły szereg dalszych sukcesów. Po zaciętych walkach zdobyły (22.II) Teruel, zajęły (14.III) Alcaniz oraz opanowały Huesca (23.III) i Leridę (28.III), wkraczając do Katalonii, a potem Vinaroz (15.IV), odcinając Walencję od Barcelony. Wkrótce potem zajęły (19.IV) Tortozę.

Z powodu mnożących się wypadków napadów zbrojnych na statki handlowe, pływające po morzu Śródziemnym, nastąpiło wzmocnienie kontroli, zaaprobowanej (4.II) przez Włochy. Poza tym nieznane samoloty dokonały (6.VI) nalotów bombowych na terytorium francuskie. Wojska generała Franco zajęły Castellon (13.VI). Oddziały rozbitej dywizji hiszpańskich wojsk czerwonych przeszły (16.VI) do Francji. Wreszcie wojska generała Franco wznowiły (31.X) ofensywę nad Ebro, uwieńczoną (17.XI) zwycięstwem.

W drugiej połowie grudnia wojska generała Franco podjęły nową ofensywę na froncie katalońskim.

Wycofanie ochotników. W łonie komitetu nieinterwencji nie ustawały wysiłki w dążeniu do zlokalizowania zatargu hiszpańskiego. Podkomitet nieinterwencji powziął decyzję (26.V) w sprawie wycofania obcych ochotników z Hiszpanii, wzmocnienia kontroli oraz warunków przyznania stronom walczącym praw stron, prowadzących wojnę. Następnie podkomitet przyjął (21.VI) brytyjski plan wycofania obcych ochotników, zatwierdzony (5.VII) przez plenarny komitet nieinterwencji. Plan ten został przyjęty przez rząd w Barcelonie i w Burgos (16.VIII) z pewnymi zastrzeżeniami. Władze włoskie zarządziły wycofanie 10.000 ochotników włoskich (16.X), którzy odpłynęli z Hiszpanii do Neapolu.

W roku 1938 rząd peruwiański zerwał (18.III) stosunki dyplomatyczne z rządem hiszpańskim w Barcelonie. Poza tym doszło do zerwania stosunków (1.XII) między rządem barcelońskim i Belgią.

V. ZATARG NA DALEKIM WSCHODZIE

Sukcesy japońskie. W ciągu tegorocznych działań wojennych wojska japońskie w Chinach odniosły dalsze sukcesy, posuwając się w głąb Chin i zajmując między innymi Tsing-Tao (12.I) oraz Kiau-Czau (17.I). Wówczas Japonia ogłosiła deklarację (15.I) o nieuznawaniu chińskiego rządu centralnego, po czym nastąpiło (18.I) zerwanie stosunków dyplomatycznych z Chinami. W tym okresie też doszło do utworzenia (3.I) autonomicznego rządu w Nankinie oraz połączenia się (1.II) rządów w Pekinie i Hopei. Z kolei Japończycy zajęli (2.II) miasto Pengpu.

Chiny zawarły układ (2.VI) o uprzywilejowanym traktowaniu Sowietów oraz zerwały tamy na rzece Żółtej (14.VI), powodując powódź na terenie walk.

Po dymisji ministra spraw zagranicznych Japonii Ugaki (29.IX), tekę tę objął potem (29.X) minister M. Arita.

Wreszcie wojska japońskie wkroczyły (21.X) do Kantonu, zajęły (25.X) Hankou i dotarły (27.XI) do pogranicza Chin z Hong-Kongiem.

Z powodu stanowiska Rzeszy w sprawie Mandżukuo, ambasador chiński w Berlinie (4.XII) opuścił placówkę. Z powodu zaś stanowiska Francji, opuścił swoją placówkę (13.XII) ambasador japoński w Paryżu.

Starcia japońsko-sowieckie. W stosunkach japońsko-sowieckich doszło do szczególnego napięcia w związku z incydentem na pograniczu mandżursko-sowieckim, gdy oddział sowiecki zajął (12.VII) górę Czang-Ku-Feng. Wobec odmowy ustąpienia z tego terytorium, oddziały japońskie wyparły (31.VII) oddziały sowieckie



Wkroczenie wojsk polskich do Cieszyna

po krwawym starciu. Zatarg został zlikwidowany po zawarciu (10.VIII) układu o pokojowym załatwieniu konfliktu.

Nowe zaostrzenie stosunków nastąpiło w związku z odmową Sowietów zawarcia ostatecznego układu z Japonią o rybołówstwie, pomimo wyznaczeniu przez Japonię terminu (24.XII) dla podjęcia rokowań.

VI. ZAGADNIENIE ŻYDOWSKIE

Sytuacja w Palestynie. Zagadnienie emigracji żydowskiej rozwinęło się w roku 1938 do rozmiarów jednego z głównych zagadnień międzynarodowych, wykraczając znacznie poza sprawę konfliktu żydowsko-arabskiego w Palestynie.

Próby zlikwidowania tego konfliktu nie dały pozytywnych rezultatów. Po przyjeździe nowego wysokiego komisarza (III) Sir Mac Michaela do Jerozolimy, przybyła nowa komisja królewska (28.IV—3.VIII) dla zbadania możliwości realizacji planu podziału Palestyny. W czasie jej pobytu nie ustawały akty teroru, podejmowane przez Arabów i Żydów. Rząd brytyjski, który początkowo przyjął (12.VIII) opracowany plan podziału Palestyny, po dalszym zaostrzeniu się sytuacji wewnątrz kraju i zorganizowaniu między innymi (1.XI) przez Arabów strajku powszechnego w Jerozolimie, zarzucił (9.XI) projekt podziału Palestyny, występując z propozycją zorganizowania konferencji okrągłego stołu.

Żydzi w Niemczech. Władze niemieckie podjęły w ciągu roku 1938 szereg dalszych zarządzeń przeciwydowskich. Marszałek Goering zarządził (27.IV) obowiązek meldowania przez Żydów ich stanu majątkowego. Ostra akcja antysemicka prowadzona była również na obszarze Austrii po jej przyłączeniu do Niemiec.

Po zamachu Żyda Grynshpana na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu von Ratha (7.XI), który wkrótce potem (9.XI) zmarł, w Niemczech zarządzono niezwykle ostre (10.XI) represje przeciwko Żydom, nakazujące między innymi likwidację przedsiębiorstw żydowskich. Marszałek Goering nałożył na Żydów niemieckich (12.XI) między innymi kontrybucję w wysokości jednego milarda marek.

Rasizm we Włoszech. Również we Włoszech rozpoczęto energiczną akcję antyżydowską po ogłoszeniu (14.VII) deklaracji profesorów włoskich o stanowisku faszyzmu wobec zagadnienia rasowego. W związku z tym doszło do kontrowersji z Watykanem. Papież wygłosił (30.VII) mowę przeciwko rasizmowi. Między Włochami i Watykanem zawarto (9.VIII) układ o prawomocności aktów sporządzonych przez władze kościelne. W sprawie polemik o rasizmie podpisany został (19.VIII) układ między partią faszystowską a akcją katolicką. We Włoszech wydano (1.IX) zarządzenia antyżydowskie o wydalaniu Żydów. Papież wygłosił wówczas mowę (7.IX) o rasizmie w odniesieniu do kolonii. Wielka rada faszystowska uchwaliła (6.X) nowe przepisy rasowe we Włoszech. Do nowego incydentu między Watykanem i Włochami doszło (14.XI) na tle uzgodnienia dekretów z konkordatem.

Konferencja w Evian. W sprawie uregulowania kwestii uchodźców, rekrutujących się przeważnie z Żydów, wydalanych z różnych krajów, odbyła się w Evian w lipcu konferencja międzynarodowa. Na konferencji wyłoniono specjalny komitet, który ma zajmować się sprawami związanymi ze sprawami emigracji. Zagadnienie emigracji Żydów z różnych państw europejskich wzrasta bowiem nieustannie w związku z dążeniami do pozbycia się elementu żydowskiego z różnych krajów, które to dążenia poza Rzeszą Niemiecką i Włochami ujawniają się coraz silniej w Rumunii, na Węgrzech, na Słowacji, w Polsce i w Wolnym Mieście Gdańsku.

VII. ZAGADNIENIE KOLONIALNE

Żądania Niemiec. Po przyłączeniu Austrii i Sudetów do Rzeszy, kanclerz Hitler wystąpił w przemówieniu (8.XI) z żądaniem zwrotu kolonii. W odpowiedzi na to premier Chamberlain stwierdził w Izbie Gmin (7.XII) nienaruszalność kolonii i mandatów brytyjskich. Podobne oświadczenie złożył (19.XII) francuski minister spraw zagranicznych Bonnet w odniesieniu do terytoriów francuskich.

VIII. ZNAMIENTNE WYDARZENIA

Znamienne wydarzenia. Spośród znamiennejszych wydarzeń, jakie miały miejsce w roku 1938 w poszczególnych krajach, wymienić wypada ślub króla egipskiego Faruka I w Bari (20.I), urodziny córki księżnej Julianny Holenderskiej (31.I) ochrzczonej imieniem Beatrix (12.V), ślub króla albańskiego Zogu (27.IV) z hr. Apponyi w Tiranie, wybór rezydenta Eire (Irlandii) dr. Hyde (4.V), śmierć królowej Marii rumuńskiej (18.VII), śmierć ks. Hlinki (16.VIII), śmierć prezydenta Kemala Atatürka (10.IX) w Stambule i wybór nowego prezydenta Turcji İsmeta İnönü (11.XI), śmierć królowej Maud norweskiej w Londynie (20.XI), wybór prezydenta Czechosłowacji dr. Hacha (30.XI), ponowny wybór prezydenta Smetony (14.XI).

Ogłoszenie nowej konstytucji w Rumunii (27.II), zmiana konstytucji w Estonii (24.IV) i ponowny wybór prezydenta K. Paetsa, irlandzko-brytyjski układ gospodarczo-wojskowy (25.IV), stłumienie buntu „Żelaznej Gwardii” w Rumunii (17.XI), podpisanie w Waszyngtonie amerykańsko-brytyjskiego traktatu handlowego (17.XI),

uchwalenie przez konferencję pan-amerykańską w Limie (10—17.XII) zasady solidarnej obrony zachodniej półkuli, podpisanie paktu pokoju Brazylii z Venezuelą (7.XII).



Wjazd kanclerza Hitlera do Egeru



Regent Węgier admirał Horthy wjeżdża na białym koniu w mury Komarna, owacyjnie witany przez ludność



Z zahurzeń w Palestynie. Wojska angielskie z przewodnikami tubylcami patrolują na samochodach ulice Tel Awiwu

W walce o dobro kraju

W pracy wychowawczej, prowadzonej wśród szeregowców, chodzi nie tylko o wyrobienie typu sprawnego w walce i dyscyplinowanego żołnierza, ale także o podniesienie kulturalnego poziomu tych mas, które rokrocznie przepływają przez oddziały wojska. Uczy się rekruta czytania i pisania, jeśli tego nie umie, daje mu się niezbędne wiadomości o Polsce, wyrabia w nim poczucie honoru, wreszcie przyucza do porządku, obowiązkowości i do czystości. Jednym słowem postępuje się tak, żeby z wojska do cywila wychodziły szeregi ludzi dyscyplinowanych i lepiej przygotowanych do pracy w społeczeństwie cywilnym.

W tej nieustannej, może jednostajnej, ale za to niezmiernie pożytecznej pracy, przerabiając i uszlachetniając w miarę możliwości surowy materiał młodzieży, nie możemy pominąć sprawy ważnej dla gospodarki, tak poszczególnych osób i rodzin, jak i społeczeństwa oraz państwa. Sprawą tą jest oszczędzanie.

Jedną z ważniejszych ról w odbudowie krajowej gospodarki odgrywa u nas powszechna oszczędność, gromadząca w instytucjach oszczędnościowych, a szczególnie w P. K. O., potężne kapitały, które mogły być obracane w drodze kredytów na różne dzieła.

Kapitały społeczne, powstające z nieustannego oszczędzania milionów obywateli, umożliwiły pracę i zarobek olbrzymim rzeszom, zajętym przy budowie, a więc przyczyniły się do zmniejszenia bezrobocia i do powiększenia dobrobytu mas.

Poza tym krajowi przybyły nowe placówki gospodarcze: teraz sami budujemy samoloty, samochody i produkujemy broń; już nie musimy kupować za granicą różnych maszyn i aparatów, których produkcja w kraju powstała; już nie płacimy zagranicy za przewóz naszych emigrantów, mamy bowiem własne nowoczesne statki; już Gdynia stała się największym portem Bałtyku; już nie potrzebujemy obcej pomocy w przemyśle chemicznym; już zaczynamy wszystko produkować lepiej i taniej, a więc i walczyć skuteczniej z innymi narodami na rynkach zagranicznych. Nieposób wyliczyć tego wszystkiego, co świadczy o ogromie naszej pracy, o przeczornym gospodarowaniu zasobami, o rozumnym lokowaniu naszych oszczędności.

Ale oszczędzanie przydało się także każdemu poszczególnemu człowiekowi. Kto wytrwale oszczędzał — ten posiada dziś rezerwy, jakby żelazne porcje żołnierskie i dlatego mocniejszy czuje się w walce o byt, a także tym pożyteczniejszy był dla społeczeństwa i państwa. Te cztery miliony obywateli, którzy posiadają w PKO ponad 1 miliard oszczędności — walczyli przysłużyli się do rozbudowy i ogólnego postępu.

Kto nie dość oszczędzał, ten dziś uświadomić powinien sobie, że z każdych — nawet najmniejszych dochodów — pewna częśćka należy się książeczce oszczędnościowej PKO.

Kto jest rozumny i przeczorny, a jednocześnie dobrym obywatelem — ten będzie chciał, aby za rok los jego i stan gospodarczy kraju były lepsze, niż dziś. Będzie więc oszczędzał jak największej, tak jak każdy Amerykanin, Duńczyk, czy Francuz.

Kto nie dąży do postępu — ten cofa się. Kto broni się biernie — glinie.

Dlatego będziemy wszyscy szli naprzód, budując sobie i krajowi lepszą przyszłość. A w marszu tym nie zapominać o codziennej konieczności oszczędzania, o dokładaniu coraz to nowej cegiełki do ogólnego dobrobytu.

Te rzeczy trzeba tłumaczyć i wpajać żołnierzom, aby je zrozumieli i w miarę możliwości, już podczas służby wojskowej, zaczęli oszczędzać, choćby najdrobniejsze kwoty.

Trzeba im mówić, że nikt rozsądny nie wydaje wszystkich swoich zarobków, przeto musi w sposób racjonalny i praktyczny rozwiązać sprawę lokowania oszczędności. Przechowywanie pieniędzy przy sobie, lub w różnych zakamarkach domowych, jest wielką nieostrożnością. Robią tak tylko ludzie ciemni. Dla potrzeb obywatela, dla zapewnienia mu możliwości rozumnego oszczędzania, dla potrzeb społeczeństwa całego powstała PKO, jedna z największych instytucji oszczędnościowych w Europie, dająca obywatelowi państwa polskiego całkowitą gwarancję całości jego wkładów oszczędnościowych oraz nieustannego przyrostu w postaci odsetek od złożonych wkładów.

Aby umożliwić rozpoczęcie oszczędzania osobom nawet najbiedniejszym — jako minimalny wkład przy otwarciu książeczki oznaczono jedną złotówkę. Jest to forma ułatwienia otwarcia książeczki. Rzecz jasna, że nikt przeczorny i rozsądny nie ogranicza się do otwarcia książeczki, otwiera ją bowiem nie na to, żeby książeczka pozostała książeczką martwą, lecz po to, żeby żyła, i żeby lepiej żył — w miarę nieustannego przyrostu oszczędności — także jej posiadacz.

Książeczka oszczędnościowa daje jej posiadaczowi wiele ważnych korzyści moralnych i materialnych. Przede wszystkim pienią-

dze na książeczce PKO nie mogą zginąć. W razie zagubienia książeczki, nikt nie może ze zguby skorzystać, gdyż przy podejmowaniu pieniędzy trzeba się wylegitymować. Książeczkę zagubioną unieważnia się, a posiadaczowi wydaje się nową książeczkę z zapisaną kwotą, która była na książeczce zagubionej.

Każdy urząd lub agencja pocztowa w Polsce przyjmuje wpłaty na książeczkę PKO nawet od jednego złotego. Każdy też urząd pocztowy wypłaca oszczędności z książeczek. Jest to wielkim udogodnieniem, bo na przykład wyjechał gospodarz lub kupiec do miasteczka na targ, może tam w urzędzie pocztowym uzyskane ze sprzedaży towaru pieniądze od razu włożyć na książeczkę PKO i spokojnie wracać do domu, pewny, że mu nikt ich w drodze nie zrabuje, a i sam nie wyda w przydrożnej karczmie.

Ma też tę pewność, że po powrocie do domu w swoim urzędzie pocztowym w razie, gdy będzie potrzebował, może podjąć po 100 złotych dziennie. Wyjeżdża też gospodarz ze wsi, aby kupić w mieście sieczkarnię, plug, czy inne narzędzia, nie potrzebuje zabierać ze sobą pieniędzy, weźmie tylko książeczkę PKO i podejmie w tamtejszym urzędzie każdego dnia sumę do złotych 100.

W wypadku, gdy właścicielowi książeczki PKO potrzebna jest kwota ponad 100 złotych, otrzyma ją po upływie 3 dni po złożeniu w urzędzie pocztowym odpowiedniego wypowiedzenia.

Od każdych 100 złotych, wpłaconych na książeczkę PKO, daje po upływie roku 3 złote procentu. Składający zatem do poczochny, czy garnka, nie tylko, że ryzykuje utratę swoich ciężko zapracowanych oszczędności, ale traci jeszcze te procenty, które dostałby, gdyby złożył do PKO. Suma wypłaconych w jednym roku 1938 procentów wynosiła około 19.500.000 złotych. Władzimy więc, że oszczędzać w PKO warto, gdyż same procenty wzbogacają poważnie.

Oszczędzający w PKO przy wpłatach i wypłatach z książeczki nie ponoszą żadnych kosztów. Wszystkie te czynności, łącznie z założeniem książeczki, załatwia urząd pocztowy bezpłatnie. Nawet na wszystkie listy, pisane do PKO, nie potrzeba znaczka pocztowego, wystarczy tylko w lewym rogu koperty napisać: „Opłatę pocztową uiszcza PKO ryczałtem“.

PKO zapewnia właścicielowi książeczki oszczędnościowej bezwzględną tajemnicę wkładów, to znaczy, że nikt prócz właściciela nie dowie się, ile pieniędzy jest złożonych na niej.

Wpłaconych na książeczkę PKO pieniędzy nie może zająć komornik, o ile nie przekraczają sumy złotych 2.500.

Dla zachęcenia do oszczędzania PKO wydaje książeczki tak zwane premiovane, to znaczy, że są one raz na kwartał losowane, a w razie wylosowania można otrzymać sumę od złotych 50 do złotych 1.000. Książeczka, na którą padnie wygrana, nie traci swojej wartości, lecz bierze udział w następnych losowaniach. Na książeczkę premiovaną można zaciągnąć pożyczkę, a w razie niemożności płacenia miesięcznych, lub kwartalnych składek, można taką książeczkę zlikwidować, to jest wycofać pieniądze.

W życiu codziennym każdy posiadacz książeczki PKO czuje się bardziej pewny, tak jak żołnierz, posiadający żelazną porcję amunicji, czy żywności. Świadomość, że oszczędza i że jego oszczędności narastają, daje człowiekowi dobre samopoczucie. Pieniądze nie rozchodzą się tak, jak dawniej bywało na różne drobiazgi i okazje, których w życiu nigdy nie brak. Książeczka wkładowa PKO staje się po pewnym czasie jakby dowodem i świadectwem umiejętności życia i silnej woli. To też niejedynemu żołnierz, nauczony oszczędzać w wojsku, po wyjściu do cywila patrzył z wdzięcznością i uznaniem na własną książeczkę PKO, która stała się cenna dlatego, że mówi mu o jego wytrwałym wysiłku i o jego większej niezależności.

Panowie podoficerowie, waszym obowiązkiem, jako bezpośrednich wychowawców szeregowca, jest wpajanie w czasie jego pobytu w wojsku, podstawowych zasad oszczędności, aby po opuszczeniu szeregów wojska nie tylko sam umiał sobie tworzyć dobre warunki bytu, ale świecił przykładem otoczeniu.

Rola, której się podjąć musicie, Panowie, nie jest łatwa — wymaga trwałej i silnej pracy, którą zacząć musicie od siebie. Przykład wasz, to jest własna książeczka oszczędnościowa PKO, będzie jedną z podstaw w walce o dobro naszego kraju.



Ze świata

(Zdjęcie lewe):

MINISTER BECK U KANCLERZA HITLERA

W drodze powrotnej z odpoczynku świątecznego na południu Francji do kraju, p. minister spraw zagranicznych Józef Beck przybył do rezydencji kanclerza Hitlera w Obersalzbergu, gdzie, powitany u wejścia do Berghofu przez kanclerza, odbył z nim trzygodzinną konferencję.

W rozmowie kanclerza Hitlera z ministrem Beckiem uczestniczyli ze strony polskiej: ambasador k. P. w Berlinie Lipski, oraz szef gabinetu ministra Becka hr. Lubiński, zaś ze strony niemieckiej: minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop i ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke.

(PAT)

(Zdjęcie prawe):

Z pobytu premiera Francji Daladiera w Tunisie. Przegląd wojsk kolonialnych.

(SAFARA)



Prezydent Roosevelt wygłosił przed kongresem wielkie orędzie, w którym powiedział między innymi: „Naród nasz, nasze bogactwa, mają prawo do zapewnienia bezpieczeństwa i ochrony. Nie oznacza to, że Ameryka przeciwstawia się pozostałemu światu. Jest ona zawsze gotowa do współpracy, do przerywania wyścigu zbrojeń i odbudowy handlu”.

Obowiązująca dotychczas w Rzeszy tylko częściowo jednoroczna służba pracy kobiet do 21 lat, rozszerzona została na wszystkie niezamężne kobiety bez wyjątku do 25 roku życia.

Bez spełnienia tego obowiązku służby pracy, żadna kobieta niemiecka nie będzie mogła otrzymać posady i pracy.

Kosztami miliona funtów szterlingów ma być wybudowane w Londynie „miasto młodzieży”, które będzie głównym ośrodkiem wszystkich organizacji młodzieży całego Imperium Brytyjskiego.

W miesiącu ubiegłym Mussolini założył na Sardynii nowe miasto Carbonia, przeznaczone dla górników, pracujących w sardyńskim zagłębiu węglowym, liczące 12.000 mieszkańców.

Najnowsze miasteczko sardyńskie pełne jest słońca, ogrodów, szerokich ulic, przestrzennych placów i nowoczesnej architektury.

Nowa partia rumuńska — front odrodzenia narodowego — liczy już ponad dwa miliony członków.

Jednocześnie z wprowadzeniem mundurów dla członków rządu rumuńskiego, wprowadzono do protokołu pałacowego rzymski sposób pozdrawiania przez podniesienie prawej ręki.

Mundury frontu odrodzenia narodowego są ciemnobłękitne z czerwoną wypustką. Godłem organizacji stanowić będzie błękitny krzyż na złotym tle, taki sam, jaki nosi młodzież należąca do „Strazy kraju”.

Prasa czeska donosi, że pełnomocnik generała Gaydy, dr. Rosta, wniósł skargę do sądu przeciwko byłemu prezydentowi Benesowi o krzywoprzysięstwo, którego b. prezydent Benes miał się dopuścić w swym oświadczeniu przed komisją karną ministerstwa obrony narodowej w głośnym swego czasu procesie przeciwko generałowi Gaydzie.

Michał Gromow, znany lotnik sowiecki, oświadczył przedstawicielom prasy, że on oraz kilku innych lotników sowieckich zamierzają w roku 1939 dokonać lotu dookoła świata bez lądowania.

Łącznie z nadzwyczajnymi kredytami dotychczas przyznany mi, suma wydatków Szwajcarii na cele obrony kraju wyniesie około miliarda franków szwajcarskich.

Przed 2600 laty opuścił wyspę Migazaki założyciel japońskiej dynastii, cesarz Jimmi, aby ogniem i mieczem zdobyć Japonię. Z okazji jubileuszu odbyły się obecnie na Migazaki wspaniałe uroczystości.

Jak wiadomo, tegoroczna pokojowa nagroda Nobla przyznana została nansenowskiemu komitetowi pomocy uchodźcom. Z nagrody tej kwota blisko 100.000 koron szwedzkich rozdzielona ma być między różne kraje. Organizacje pomocy uchodźcom z Rzeszy

Niemieckiej w Polsce podjęły starania, by sumy pochodzące z nagrody Nobla, wyasygnowano dla uchodźców w Zbąszyniu i innych ośrodkach.

Prasa angielska donosi z Wiednia, że władze niemieckie zażądały za zwolnienie z więzienia słynnego milionera bar. Rotszylda 500.000 funtów szterlingów.

W Ameryce rozpoczęła pracę pierwsza turbinowa lokomotywa, która obsługiwać ma linię z Chicago na zachód. Lokomotywa ta przebyć może bez zatrzymania 800 — 1000 kilometrów.

Komunikat naczelnego dowództwa narodowego donosi, że wojska generała Franco posuwają się wciąż zwycięsko naprzód.

W chwili obecnej wojska narodowe znajdują się już w odległości 100 kilometrów od Barcelony.

Szef intendencji, generał Wasson, oświadczył, że armia amerykańska zamierza przeznaczyć 33 miliony 500 tys. dolarów na zakup specjalnych maszyn do wyrobu amunicji, aby być przygotowaną na wszelką ewentualność.

Prasa lotewska, nawiązując do rocznicy wyzwolenia miasta Dzwinska (Dyneburga), podkreśliła wydatną pomoc, udzieloną w ciężkiej potrzebie powstającemu państwu łotewskiemu przez dzielne wojsko polskie pod wodzą obecnego Marszałka Śmigłego-Rydza.

Profesor Ralf Bullard z Nowego Jorku wynalazł rzekomo substancję neutralizującą działalność iperytu. Jest to płynny związek chemiczny, którym mogą być impregnowane ubrania za pomocą pulweryzatora.

Związek ten zachowuje swe właściwości w ciągu wielu miesięcy.

Regent jugosłowiański ks. Paweł przebywa w miejscowości rumuńskiej w pobliżu Aradu, prowadząc z królem Karolem ważne rokowania polityczne.

Oficjalne koła jugosłowiańskie powstrzymują się od jakichkolwiek komentarzy na temat tego spotkania, wskazując jedynie na ścisłe stosunki dynastyczne obu państw.

Zgodnie z artykułem 5 konstytucji słowackiej z dnia 22 listopada 1938 roku, prezydent republiki dr Hacha na wniosek rządu słowackiego zwołał odrębnym pismem, adresowanym na ręce rządu słowackiego, sejm słowacki na pierwsze posiedzenie na dzień 18 stycznia b. r. do Bratysławy.

W otwarciu sejmu słowackiego ma również wziąć udział prezydent Hacha.

Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano przybędzie w dniu 19 stycznia b. r. na zaproszenie premiera Stojadinowicza, wystosowane we wrześniu podczas spotkania w Wenecji, z trzydniową wizytą do Jugosławii.

Tematem rozmów ma być zakrojony na szeroką skalę przegląd ogólnych stosunków europejskich, ze szczególnym uwzględnieniem basenu naddunajskiego.

Dział spółdzielczy

WALNE ZGROMADZENIA W SPÓŁDZIELNIACH I ICH ZNACZENIE

Nadchodzi okres zwoływania zwyczajnych walnych zebrań rocznych, który, w myśl § 31 statutu spółdzielni wojskowych, upływa z końcem marca 1939 roku. Jak wiemy, walne zgromadzenie członków spółdzielni jest najwyższą władzą uchwalającą, a kompetencje jego są szczegółowo określone statutem spółdzielni wojskowych, §§ od 30 do 35 (Dziennik Rozkazów Wojskowych Nr 14/37, poz. 171), oraz ustawą o spółdzielniach, art. 45 do 51, których z braku miejsca nie będziemy tutaj przytaczać. Pragniemy natomiast, chociaż pokrótce, zwrócić uwagę na inne szczegóły, mianowicie: na planowość i celowość walnych zebrań. Wszyscy bowiem wiemy, że walne zgromadzenie członków, poza stroną formalno-prawną, ma jeszcze cele wychowawcze i propagandowe, a od racjonalnego i dobrze prowadzonego walnego zgromadzenia niejednokrotnie zależą losy spółdzielni. Niech bowiem jedna tylko uchwała zostanie przeprowadzona na walnym zgromadzeniu niezgodnie z potrzebami i duchem stowarzyszenia, już spółdzielnia może być w swej działalności narażona na poważny szwank, a niekiedy i straty. Aby przeto tego uniknąć, moralnym obowiązkiem każdego członka jest nie tylko przybyć na walne zgromadzenie, ale przede wszystkim należycie się do niego przygotować.

Przygotowanie takie będzie polegało na gruntownym zapoznaniu się z materiałem sprawozdawczym, jak: porządek obrad, bilans z rachunkiem strat i nadwyżek, plany i wnioski, mające być przedmiotem obrad walnego zgromadzenia, itp. Zapoznanie się z wymienionym tutaj materiałem nie może nastroczać nikomu poważniejszych trudności, bo, jak wiemy, w myśl art. 55 ustawy o spółdzielniach, zarząd każdej spółdzielni obowiązany jest pisemne sprawozdanie (bilans i rachunek strat i nadwyżek z załącznikami) wyłożyć w lokalu spółdzielni, w miejscu, dostępnym dla wszystkich, co najmniej na dwa tygodnie przed walnym zgromadzeniem. Każdy członek ma prawo przejrzeć to sprawozdanie, a nawet i odpiąć, jeżeli to uzna za stosowne.

W ten sposób każdy członek ma możliwość dokładnego poznania wszystkich spraw, jakie będą przedmiotem obrad rocznego walnego zgromadzenia członków, a jest to rzecz bardzo ważna, bo gdy wszyscy członkowie będą dobrze zapoznani ze sprawami, jakie mają być rozpatrywane i uchwalane na walnym zgromadzeniu, całe zebranie odbędzie się szybciej i dokładniej. Unikniemy bowiem w tym wypadku, co się niekiedy zdarza, dyskusji nie na temat i ewentualnych scysy, które wynikają najczęściej z nieznanomości stanu rzeczy i wywołują tak bardzo niepożądany, w pracy spółdzielczej, ferment i antagonizm. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy mieli ograniczać się w dyskusji lub w ogóle nie zabierać głosu. Zgromadzenie jest po to, aby na nim wszystkie sprawy zostały dokładnie omówione, a wszelkie niejasności i wątpliwości na miejscu usunięte i wyjaśnione. To też każdy członek nie tylko ma prawo zabierania głosu, ale i moralny obowiązek. Chodzi jednak o to, aby krytyka i dyskusja polegała na rzeczowości i była kierowana troską o wspólne dobro — jakim jest spółdzielnia. Trzeba przeto unikać krytyki złośliwej, niezgodnej z duchem i potrzebami stowarzyszenia, bo to zniechęca tych ludzi, którzy niejednokrotnie poświęcają się z całym zapalem pracy spółdzielczej i to zupełnie bezinteresownie.

Pamiętać trzeba, że dobrze prowadzone walne zgromadzenie świadczy o dużej znajomości samorządu gospodarczego i dużym wyrobieniu społecznym.

Kronika spółdzielcza

WSZYSCY OFICEROWIE I PODOFICEROWIE ZAWODOWI CZŁONKAMI SPÓŁDZIELNI WOJSKOWYCH

Takie hasło do zrealizowania w nadchodzącym roku uchwalili ostatni zjazd przedstawicieli spółdzielni wojskowych i obecnie Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych przystąpił do prac wstępnych nad realizacją tego planu.

Polegają one na tym, że:

1) Spółdzielnie wojskowe na terenie swojej działalności, a władze wojskowe na terenie, gdzie nie ma spółdzielni — rozdadzą w miesiącu styczniu 1939 roku odezwę Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych do wszystkich członków kadry stałej, w sprawie przystępowania do spółdzielni wojskowych.

2) Do odezwę tej załączona będzie odpowiednia ankieta, do wypełnienia przez członków kadry stałej i oddania jej do biura najbliższej terenowo spółdzielni wojskowej.

3) Spółdzielnie wojskowe na podstawie zebranych ankiet zorientują się w możliwościach rozwojowych swoich spółdzielni i tym pp. oficerom i podoficerom zawodowym, którzy zadeklarują gotowość przystąpienia do spółdzielni, wyślą deklarację przystąpienia i uwzględnią ich życzenia aprowizacyjne w swoim asortymencie towarów.

4) Prócz ankiety do nieczłonków Związek wyda równocześnie

ankietę do członków, mającą na celu podniesienie ich aktywności i wierności wobec swoich spółdzielni.

Informując o powyższym, wzywamy także od siebie całą kadrę podoficerską oraz wszystkich Czytelników „Wiarusa” do pomocy w rozprawieniu ankiety i zyskiwaniu jak największej ilości nowych członków dla spółdzielni wojskowych.

Ramiętajmy bowiem, że spółdzielczość, to nie sklepik jedynie, to nie drobna zaściankowa rzecz: to składowa część wielkiego programu odrodzenia gospodarczego i podniesienia społeczno-kulturalnego narodu, to podstawowy warunek naszej prawdziwej niezależności gospodarczej.

NOWA POWIASTKA SPÓŁDZIELCZA DLA MŁODZIEŻY

Jest nią wydana przez Związek Spółdzielni Wojskowych 32-stronicowa opowieść pod tytułem „Jak Jasiek Mądryła pierwszym gospodarzem we wsi został”, z 12 ilustracjami — napisana przez J. Mirę.

Potoczystym, pełnym humoru stylem opowiada tu autorka o żołnierzu, który przeszedłszy w wojsku przeszkolenie spółdzielcze, po zwolnieniu do rezerwy wziął się w swojej wsi do zakładania spółdzielni tak dzielnie, że oprócz poważania i znaczenia w gminie, jakie dała mu bezinteresowna praca społeczna, pozyskał także rękę ukochanej dziewczyny.

Wydana w 60 tysiącach egzemplarzy, w cenie 10 groszy za egzemplarz, nadaje się książeczka ta do masowego kolportowania wśród żołnierzy z okazji kursów, pogadanek czy uroczystości spółdzielczych, najbardziej zaś przy zwalnianiu starszego rocznika do rezerwy.

„SPOŁEM” NA ODZYSKANYCH TERENACH ŚLĄSKA

Z chwilą odzyskania Śląska za Olzą, dla skutecznej aprowizacji wygłodzonych w czasie ewakuacji terenów, Związek „Społem” uruchomił w Cieszynie prowizoryczną składnicę. Wobec rozrastających się potrzeb miejscowej spółdzielczości, z dniem 1 stycznia 1939 roku składnica ta przemianowana została na oddział związku.

POŚWIĘCENIE NOWEJ WYTWORNI „SPOŁEM”

W grudniu ubiegłego roku nastąpiło poświęcenie nowowbudowanej fabryki Związku „Społem” w Dwikozach pod Sandomierzem. Nowa wytwórnia spółdzielcza produkować będzie przetwory owocowe, a zwłaszcza surówki, tak zwany płynny owoc, czym niewątpliwie przyczyni się do podniesienia rentowności sadów owocowych na terenie COP.

ODDZIAŁ ZWIĄZKU „SPOŁEM” W CIESZYNIE W WYKUPIONEJ Z RĄK CZESKICH NIERUCHOMOŚCI

Dla nowopowstającego oddziału w Cieszynie Związek „Społem” nabył od czeskiej spółdzielni „Centralni Hospodarske Skladište” obszerną nieruchomość, mieszczącą magazyny o pojemności przeszło 200 wagonów.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA NA POMORZU

Polska spółdzielczość rolnicza na Pomorzu zorganizowana jest w Okręgowym Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczym w Toruniu, do którego należy 431 spółdzielnia, w tym 215 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, 157 spółdzielni mleczarskich, 30 spółdzielni rolniczo-handlowych i 29 różnych spółdzielni rzemieślniczych i przemysłowych. Liczba członków spółdzielni przekracza 65.000. Spółdzielnie oszczędnościowe udzieliły na 3.IX 1938 roku 35 milionów złotych pożyczek; własne ich kapitały obrotowe wynoszą ponad 20 milionów zł, wkłady oszczędnościowe 16 milionów zł, w czym pogotowia kasowego posiadają 3,5 miliona zł. W okresie wzmoczonego zapotrzebowania wszystkie spółdzielnie kredytowe wypłacały wkłady bez żadnych trudności, co spowodowało wzrost zaufania ludności i powrót wycofanych wkładów.

Wśród 157 mleczarń jest 48 mleczarni mechanicznych i 109 śmietanczarni. Przerobiły one w I-ym półroczu 1938 roku ponad 92 miliony litrów mleka, wyprodukowały masła, sera i innych produktów nabiałowych na przeszło 10 milionów zł. 19 czynnych spółdzielni rolniczo-handlowych sprzedało towarów w ostatnim roku na sumę 20 milionów zł. Wykazują one wzrost obrotów i ich wartości.

Co do przetwórstwa, to największe spółdzielnie w tym zakresie są: spółdzielnia-bekoniarnia i fabryka konserw w Czerniewicach i Kościerzynie, które zakupiły za gotówkę za 2,5 miliona zł żywca, co stanowi 10% obrotów w tym zakresie na Pomorzu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Sierżant Bartosik Stanisław, Brześć nad Bugiem. — Aczkolwiek podzielamy wyrażone przez Pana poglądy, jednak artykułu w nadesłanym przez Pana brzmieniu zamieścić nie możemy.

Prosimy o prace na inne tematy.

Wachmistrz Gaj Stefan, Leszno Wielkopolskie. — Do działu spółdzielczego praca jest za obszerna. Prosimy o napisanie na ten temat innej, przynajmniej o połowę krótszej, ujmującej zagadnienie „funduszu mundurowego” pod kątem korzyści, jakie odnieśli by z tej inowacji podoficerowie zawodowi.

K a c o m u z i e j u s

(W KOWIEŃSKIM MUZEUM WOJSKA)

(Od własnego korespondenta)

Nikt by dziś tego miasta nie poznał! Kto pamięta małe, brudne, zażydzone Kowno z czasów rosyjskich, kto później — jak ja — oglądał Kaunas, stolicę republiki litewskiej, w pierwszych latach niepodległości, ten na widok dzisiejszego wyglądu i stanu Kowna, wydałby okrzyk zdumienia.

Nowoczesne gmachy, ulice wyasfaltowane, kanalizacja, wspa- niałe taksówki, eleganckie kawiarnie. I pomyśleć, że jeszcze przed dziesięciu laty, kiedy tu byłem po raz pierwszy, z dworca na pryncypalną Laisvės Aleja (Aleja Wolności) jechało się tramwajem... konnym!

Tak, Litwini dużo zdziałali, jeżeli chodzi o unowocześnienie miasta. Rokrocznie staje w Kownie około półtora tysiąca nowych gmachów. Miasto, które przed wojną miało kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, dziś liczy około 120.000 ludności. Ten rozwój stolicy słuszną dumą może napawać Litwinów.

W centrum miasta, przy ul. Daukanto gatvė (gatvė — znaczy ulica) mieści się litewskie Muzeum Wojska, po litewsku „K a r o M u z i e j u s”. Tutaj zebrano materiały, odnoszące się do walki Litwinów o niepodległość przed wojną światową oraz zbiory powojenne, z ostatniej doby. Założył to muzeum popularny na Litwie i zasłużony działacz społeczny — gen. Nagievicius (Nagiewicz), z zawodu archeolog. Już przed wojną podejmował on prace wykopaliskowe na terenie Litwy, zbierał pamiątki, stare kapliczki przydrożne, świętki, wyroby ceramiczne i tkane, gromadził, aby wreszcie — z chwilą uzyskania przez kraj niepodległości — ulokować to wszystko razem.



Litewskie krzyże przydrożne

mie wprowadzają do wnętrza. Muzeum dzieli się na dwie części: pierwsza, to historia Litwy przed wojną, druga część — to zbiory dotyczące Litwy dzisiejszej. Na wstępie rzuca się w oczy znacznych rozmiarów kopia „Grunwaldu” Matejki. Na przybyśsza z Polski obraz Matejki tutaj, w Kownie, wywiera duże i miłe wrażenie. Ale tych śladów polskości, tych pamiątek polskich znajdziesz w Muzeum więcej. Obok więc kilka obrazów Andrioli’ego: szlachta w kontuszach, brzuchata, rozwiemożniona — trąbi wino z ogromnych kufli. U góry widzimy rząd portretów wielkich książąt i... królów polskich. Galeria kończy się na Zygmuncie Wazie. Dziś już pewnie zawieszono resztę królów, aż do Stanisława Augusta włącznie — wszyscy byli przecież wielkimi książętami litewskimi!

Nieco dalej portret znakomitego patrioty, dr. Bassanavicius’a (Bassanowicz), który przed kilkunastu laty zmarł w Wilnie. Jest też tutaj maska pośmiertna tego zasłużonego męża, zdjęta w Wilnie przez polskiego rzeźbiarza, Rafała Jakimowicza. Pod Bassanowiczem jest tablica murowana, a na niej jak na dłoni czytamy tekst polski z „Pana Tadeusza”: „Litwo, Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie...”. Nieco niżej przekład litewski: „Lietuva, Tėvina musu...”.

Rzeźby, portrety, archeologiczne wykopaliska, znaleźiska, stare wycinki z pism, fotografie, zbroje... Stół, przy którym pracował w Wilnie Napoleon w odwrocie spod Moskwy. Dwie małe armatki zwracają moją uwagę. Czytam na jednej z nich napis polski: „Stasiek”. Cóż to znaczy? Ano, armatka zdobyta na Polakach w czasie walk polsko-litewskich.



Ogólny widok Kowna

Są także dwa polskie jaszczyki. Jeden ma polską nazwę: „Jasiek”.

To jest pierwsza część Muzeum. Wchodzimy do drugiej. Zanim ją obejrzymy, warto jednak kilka słów poświęcić samemu gmachowi Muzeum. Okazuje się, że Muzeum powstało z dawnej cerkwi. Później Żydzi cerkiew tę przerobili na... jatki i handlowali tu nierogacizną. Generał Nagiewicz ich wyrzucił, kazał cerkiew przebudować, postawił wieżę i założył Muzeum.

W części drugiej zbiory nowsze. Więc model samolotu, dokumenty wojskowe pamiątkowe, koń w pełnej zbroi wypchany, portrety pierwszych prezydentów niepodległej Litwy: Griniusa, Stulginskisa i Smetony. Nie brak także rzeczy propagandowych, szowinistycznych, przykrych dla nas, Polaków. Taki właśnie jest portret kobiety, którą napastuje orzeł. Obok kobiety dwie pomniejsze postacie alegoryczne. U dołu zaś tarcza z herbem... Wilna: „Sw. Krzysztof brnący przez wodę”. Obraz ma przedstawiać rozpacz Litwy z powodu utraty Wilna.

Sala ta dzieli się z kolei na szereg fragmentów. Każdy rodzaj broni ma tu oddzielne pomieszczenie, a więc: piechota, kawaleria, saperzy, wydział sanitarny itd.

Ogólne wrażenie: Muzeum nie jest zbyt bogate. Nie trzeba zapominać, że większa część zbiorów dotyczących Wielkiego Księstwa Litewskiego, którego dzisiejsza republika litewska jest tylko dzielnicą — znajduje się w Polsce, mianowicie: w Krakowie, w Warszawie, w Wilnie. Stąd też częste podróże Litwinów do tych miast, stąd poszukiwania ich, stąd kopie, odpisy, które dopiero wędrują do Kowna.

Niemniej jednak, do zbiorów tych odnieść się należy z szacunkiem, na jaki zasługują. Bądź co bądź, jak na skromne możliwości i środki, jest to zbiór ciekawy, a godna uznania jest zapobiegliwość i praca gen. Nagievicius’a oraz kpt. Szestakauskasa, który jest kustoszem Muzeum — ludzi, którzy we dwóch, z niczego prawie, stworzyli piękną placówkę kulturalno-artystyczną.

E. Szermentowski

Kowno. Wojskowy stadion sportowy



U podoficerów czerwy w Gdańsku

W niedzielę dnia 20.XI.1938 roku obchodzili podoficerowie rezerwy okręgu Gdańsk swoją roczną uroczystość, połączoną z zawodami strzeleckimi.

Rankiem tego dnia na olbrzymim dziedzińcu kompleksu zabudowań Polonii Gdańskiej we Wrzeszczu — stanęło w szeregach ze sztandarem 14 zespołów strzeleckich podoficerów rezerwy z Gdańska, Gdyni, Grudziądza i Starogardu. Na uroczystość tę przybyli również: chorąży Cichaczewski Adam, jako przedstawiciel Korpusu Podoficerów Zawodowych garnizonu Grudziądz, oraz referent oświatowy powiatowego Koła Podoficerów Rezerwy Grudziądz — starszy sierżant Zieliński Jan. Zarząd Pomorskiego Okręgu Podoficerów Rezerwy reprezentował p. Echost Jan z Torunia.

Uroczystość Dnia Podoficera Rezerwy w Gdańsku zaszczylił swoją obecnością: Zastępca Generalnego Komisarza R. P. w Gdańsku p. radca legacyjny Perkowski, komandor Kopec, plk. Sobociński, radca Dąbrowski, radca Kolasinski i inni.

Uroczystego otwarcia zawodów strzeleckich dokonał zastępca Generalnego Komisarza R. P. w Gdańsku radca legacyjny Perkowski, po uprzednim odebraniu raportu od komendanta Okręg. Podofic. Rez. Gdańsk — p. Tesmera, po czym nastąpiło oddanie przez przedstawicieli władz strzałów do tarczy honorowej.

Jakkolwiek warunki atmosferyczne w dniu tym nie bardzo dopisywały z powodu mgły, to jednak konkurencja zespołów w strzelaniu była bardzo silna i wyniki strzelań wysokie. Na podkreślenie zasługuje fakt, że podoficerowie rezerwy w Gdańsku pod względem sprawności strzeleckiej stoją na wysokim poziomie, co też potwierdziło ogłoszenie wyników zawodów, że w konkurencji tych strzelań pierwsze miejsce zajął zespół gdański. Drugie miejsce, z różnicą kilku punktów, zajął zespół grudziądzki.

W pięknej „sali jadalnej” Domu Akademickiego o godzinie 16-tej nastąpiło przyjęcie wszystkich uczestników zawodów oraz

wspólny obiad, w czasie którego, po ogłoszeniu wyników ogólnych, p. plk. Sobociński wręczył nagrody.

Miły widok przedstawiały cenne i bardzo piękne nagrody, umieszczone w sali na specjalnie przyozdobionym stole, a zdobywcy tych nagród ze szczera radością przyjmowali z rąk p. plk. Sobocińskiego przyznane im nagrody. Najokazalej przedstawiała się nagroda zespołu grudziądzkiego w postaci olbrzymiego, ręcznie skonstruowanego pucharu z przepięknymi rzezbami, przepasanego srebrnym łańcuchem i tabliczką z odpowiednim napisem, jako „Nagroda z Kaszub”.

Po rozdaniu nagród, p. plk. Sobociński w swoim przemówieniu podkreślił wartość strzelectwa, zaznaczając, że podoficerowie rezerwy ze swej sprawności strzeleckiej zdali w dniu dzisiejszym egzamin, dalej podkreślił rolę podoficera rezerwy w pracy szczególnie ciężkiej na naszym wybrzeżu dla dobra państwa. Następnie wygłosili swoje przemówienia: prezes Powiatowego Koła Podoficerów Rezerwy Grudziądz — p. Wośkowiak Adam, reprezentant Pomorskiego Okręgu P. R. p. Echost Jan z Torunia, chorąży Cichaczewski Adam — prezes Ogniska Podoficerów Zawodowych Grudziądz, prezes Okręg. Podofic. Rezerwy Gdańsk — p. Bębenek, radca Dąbrowski z Gdańska i starszy sierżant Zieliński Jan. Wszyscy mówcy stwierdzali wielką ruchliwość oraz postęp organizacji podoficerów rezerwy w okręgu pomorskim, oraz ich pracę dla dobra Rzeczypospolitej.

Część oficjalną tej pięknej uroczystości zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz odśpiewaniem przy towarzyszeniu orkiestry kolejowej w Gdańsku — hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Dalsza część uroczystości odbywała się w Ognisku Podoficerów Rezerwy, gdzie przy miłej biesiadzie spędzono krótki już czas, po czym o godzinie 21-tej zespoły strzeleckie wraz z delegacjami „z kraju” po serdecznych uściskach opuściły prastare mury polskiego portu Gdańska.

J. Ziński, starszy sierżant

Metamorfiza

Wybraliśmy się ze Zdzisławem do Piprtyckich. Przypominam sobie, że otwierając nam drzwi istota służebna miała osłupiałą minę i raz nawet usta otworzyła. Wprowadziła nas do salonu i tu dopiero od zdziwionej dziewicy zdołaliśmy się dowiedzieć, że pana nie ma w domu. Pani jednak była, wypadało więc złożyć uszanowanie.

Oczekując na panią, zauważyliśmy burego kota, który się po salonie płatał.

— Idiotyczne kocisko! — mruknął Zdzisław.

I ja nie bardzo rozumiałem, jak oni z takim zwierzęciem mogą wytrzymać.

— Cholera, nie kicia! — zgodziłem się.

— Patrz, jakie to świństwo brudne!

— Na stolik teraz drań wskoczył!

— Parszywe stworzenie!

Takie opinie wygłaszaliśmy.

A gdy ukazała się nareszcie pani, tak jakoś po pierwszych słowach odezwałem się:

— Śliczny, proszę pani! — i usiłowałem pogłaskać bestię.

Pani Piprtycka spojrzała na kota, potem na nas obu i rzekła, jakby niezadowolona:

— Nie wiedziałam, że panowie do tego stopnia lubią zwierzęta.

To „do tego stopnia” powiedziała z naciskiem.

Zrozumiałem, że zachwyt mój był niedość wyraźny, a ponieważ zależało mi na tym, żeby z Piprtyckimi żyć dobrze, starałem się swój błąd naprawić.

— Szalenie lubimy, proszę pani! Kochamy zwierzęta. Nie rozumiem, jakby można było nie lubić tego prześlicznego kotka! Trzeba by nie mieć serca — zakończyłem rzewnie i wymownie spojrzałem w oczy pani Piprtyckiej.

Zdziś, pocziwa dusza, przyszedł mi z pomocą. Po pewnych tarapatkach złapał ohydne zwierzę, posadził je sobie na kolanach i głąskał. Ja zaś unosiłem się nad wszystkimi szczegółami jego kociej urody.

Pani Piprtycka, zawstydzona naszym entuzjazmem, raczyła się zwierzyć łaskawie, że owszem, kotek ma niezwykle mądry wyraz oczu.

— A jak muzykalnie mruczy! — chwalił Zdziś.

Siedzieliśmy, głaszcząc i chwając kota, który rezydował teraz na kolanach pani.

— Cicia, tyta, misia, buruchna — mówiła pani. — Poczekaj, buruchna, przyniosę ci ciuciu! A propos, ciekawa jestem, co on najlepiej lubi! Czym go panowie karmią?

— My karmimy?

Spojrzelśmy po sobie.

Pani Piprtycka o mało nie zemdliała:

— Ah, a ja głąskałam takie wstrętne stworzenie!

Skończyło się na tym, żeśmy biedną buruchną wyrzucili na zbity łeb. Nie był to wcale faworyt pani Piprtyckiej. Jak się już zapewne kochani Czytelnicy domyślili, kocisko przyplątało się za nami, a nierozgarnięta służąca była pewna, że to nasz kot...

Nie w tym rzecz zresztą.

Rzecz w tym, że i z ludźmi tak bywa, proszę państwa.

Piątak

Lupeny, gniazdo polskie w Siedmiogrodzie

POLSCY GÓRNICY WITAJĄ PIERWSZEGO AMBASADORA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W RUMUNII



Roger hr. Raczyński, ambasador Polski w Rumunii

Bukareszt w grudniu

Kto by pomyślał, że w takim Siedmiogrodzie, który dał Polsce przedrozbiorowej jednego z najdzielniejszych królów, Batoiego, istniała zwała kolonia polska, która przez 50 lat swego bytowania nie straciła nic ze swej polskości. Kolonia ta, w osadzie górniczej Lupeny, jest żywym przeciwstawieniem licznej ongiś kolonii polskiej w Paszkany, na pograniczu Bukowiny i dawnego królestwa Rumunii, z której dziś pozostały już tylko szczątki. Ta kolonia zamarała, zlała się z autochtonną ludnością rumuńską, przepała zupełnie, tamta, w Lupeny żyje pełnym życiem polskim do dnia dzisiejszego. Może miało na takie koleje wpływ otoczenie i sam materiał

ludzki? Kolonia polska w Paszkany powstała w mieście, z żywiołu miejskiego, złożona przeważnie z techników i fachowców, osiedlonych tu po wybudowaniu przez nich linii kolejowej Lwów — Ickany. Tamci zaś, w Siedmiogrodzie, to Polacy z okolic Rzeszowa i Kolbuszowej, twardzi, jak krzemień, nie dotknięci miejską „cywilizacją”.

Przybywszy przed pół wiekiem do Lupeny, pozbawieni wszelkiej opieki, jaką może dać tylko własne narodowe państwo, zapomniani przez Boga i ludzi, długo jeszcze nie upominali się o swe prawa Polaków, choć niepodległe państwo polskie istniało już od lat 10-ciu. Ale skromna osada Lupeny zaczęła się rozrastać na znaczny ośrodek przemysłowy. Węgiel, który wydobywały polskie ręce, zachęcał do budowy coraz nowych fabryk. Polacy znaleźli się nagle otoczeni ludźmi innych narodowości. I wówczas instynkt narodowy podyktował im konieczność nawiązania łączności z ośrodkami polskimi, aby w gromadzie poszukać siły do wytrwania. I oto w 1929 roku powstała w Lupeny szkoła polska. Przybyli na miejsce polscy nauczyciele i przejęli opiekę nad polskim wychowaniem dzieci z rąk matek i ojców, którzy nieświadomie dokonali ogromu pracy, zachowując tę działalność przy polskości. W krótkim czasie szkoła ta postawiona została przez polskie nauczycielstwo na tak wysokim poziomie, że stała się wzorem dla całej okolicy zarówno pod względem metod pracy pedagogicznej, jak i poziomu nauki. A jednocześnie szkoła jest i domem polskim, w którym zbierają się wszyscy Polacy, jest po prostu ośrodkiem całego życia polskiego w Lupeny.

Do tej to, do niedawna jeszcze zapomnianej, a dziś już dobrze znanej osady polskiej przybył niedawno pierwszy ambasador Polski w Rumunii, p. Roger Raczyński, aby poznać tych twardych Polaków, którzy oderwani od pnia macierzystego i przez lat 40 pozbawieni wszelkiej opieki polskiej, przecięt pozostali takimi samymi Polakami, jak wówczas, gdy opuszczali rodzinne wioski w Rzeszowskim, Kolbuszowskim i Tarnobrzelskim. Towarzyszył panu ambasadorowi konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie, p. Mikucki, a przybył również wicekonsul z Cluj, p. Stapiński, boć to w jego okręgu leży osada. A tak się złożyło, że właśnie w tym dniu Polacy w Lupeny urządzali uroczysty obchód 20-lecia niepodległości Polski i pan ambasador mógł się naocznie przekonać o przywiązaniu tych ludzi do Polski, dalekiej Ojczyzny, której wielu jeszcze nie widział, przyszli bowiem na świat już na obcej ziemi.

Kto nie widział polskiego chłopca na obczyźnie, ten może nie rozumie, czym jest dla niego taki dzień. Zapelnili kościół tak szczelnie, że domki robotnicze opustoszały w tym dniu zupełnie. Szeroko otwarte oczy wpatrzyły się w siedzącego przed ołtarzem ambasadora, bo to przecie przedstawiciel tej dalekiej i potężniejszej z dnia na dzień Polski. Przed żywymi oczyma mieli oto cząstkę tej potęgi i patrząc tak, stawali się jeszcze twardsi w swych postanowieniach wytrwania przy polskości, która piersi ich rozpieiera dumą. To też śpiewali pobożne pieśni polskie całą piersią, a gdy pod koniec mszy św. kapłan zaintonował „Boże, coś Polskę”, czuło się, że ci ludzie wkładali w hymn całą potęgę wiary w wielkość Polski, tęsknoty za nią i miłości.

Wysypawszy się z kościoła pośpieszyli pod szkołę polską, pod

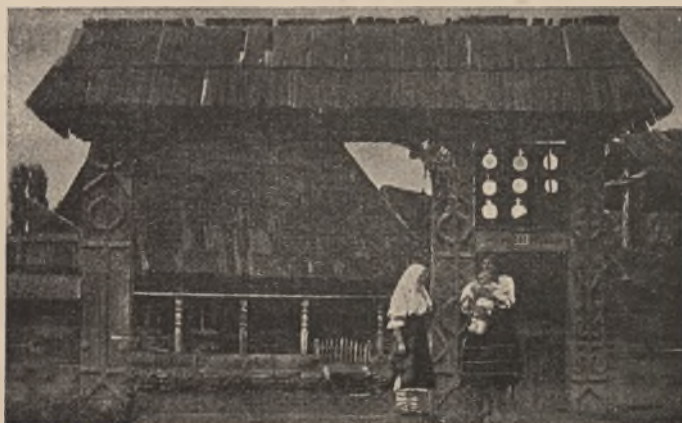
triumfalną bramę, aby godnie powitać przedstawiciela Rzeczypospolitej. Zagrali mu od ucha na trąbach i wprowadzili z szacunkiem do szkoły, aby się wraz z nimi nacieszył tym, czego polska dziatwa na obczyźnie nauczyła się o Polsce. A jak im kraśniały lica, jak im się radowały oczy, gdy widzieli, jak to pan ambasador ze wzruszeniem patrzył na polski drobiazg, recytujący wiersze o Polsce, śpiewający polskie piosenki i tańczący polskie tańce. Przypadli też sobie wzajem do serca, ten przedstawiciel potężnej Polski i ci Polacy, zagubieni w siedmiogrodzkich górach, ale musieli się przecie pożegnać. Ile w tym pożegnaniu było żalu, ile prośb serdecznych o ponowne przybycie, ile podziękowań za obecność, tego nie da się wyrazić.



Grupa górali Huculów witająca przybycie króla na uroczystości święta narodowego w Bukareszcie



Zamek ś. p. królowej Marii Rumuńskiej w Balcie



Charakterystyczne wrota i chata wiejska w Bihorze

Sztuczni ludzie i automaty

Olbrzymie postępy wiedzy, zwłaszcza w dziedzinie elektryczności, umożliwiają niesłychanie złożoną konstrukcję aparatów o zadziwiających możliwościach. Istnieją już maszyny, wykonywające nieomylnie działania matematyczne, istnieje automat, podający dokładny czas i wiele innych, które nam już spowszedniały do tego stopnia, że przestaliśmy na nie zwracać uwagę i nie zastanawiamy się nad tym, ile to potrzeba było wysiłku myśli, aby je stworzyć.

W ubiegłych wiekach również próbowano budować automaty. W pracy tej odznaczył się Francuz Vaucanson, a po nim Robert Houdin. Automaty ich były nakręcane jak dawniejsze zegary.

W wiekach średnich zajmowano się produkowaniem tworów, które nazywano androidami. Nie były to maszyny, lecz istoty tajemnicze, które miały zawdzięczać swoje powstanie sztukom magicznym i wiedzy hermetycznej. Wywoływano je z nicości przy pomocy zaklęć czarnoksięskich i różnych tajemnych praktyk. O sławnym teologu Albercie Wielkim, twórcy filozofii scholastycznej, mówi, że po wielu mozolnych próbach udało mu się wykonać z brązu głowę ludzką, z którą można było prowadzić dysputy na najrozmaitsze mądre tematy. Głowa ta pono budziła podziw wielu współczesnych. Spotkał ją smutny koniec. W jakimś dyspucie przeciwstawiła się zbyt ostro uczniowi Alberta, Tomaszowi z Akwinu. Przyszły święty zawrzał takim gniewem, że grubą laską roztrząsał przemądrzałą głowę magiczną.

Byli i tacy, którzy chcieli stworzyć sztucznego człowieka. Największą sławę na tym polu zdobył sobie znany uczyony Paracelsus, którego recepta na spreparowanie sztucznego człowieka, czyli tak zwanego homunculusa, zachowała się do naszych czasów. Jest prze-dziwna, to też podajemy ją poniżej jako curiosum.

„Teoria o homunculusach jest prawdziwa. Filozofowie starożytni dyskutowali długo na ten temat i wyrazili wątpliwości, czy można, przyzwawszy na pomoc zarówno sztukę, jak naukę, stworzyć człowieka, poza łonem kobiety.

„Odpowiadam na to pytanie śmiało, że możliwość taka bynajmniej nie jest obca sztuce hermetycznej i że rzecz ta da się wykonać bez większych trudności.

„Oto jak się należy do tego zabrać. W zamkniętym alembiku utrzymuje się pewną ilość nasienia ludzkiego w temperaturze wnętrza konia. Musi tam pozostać 40 dni, albo dłużej, tak długo bowiem, dopóki nie zacznie żyć i poruszać się. Stanie się wówczas podobnym do człowieka - mężczyzny, ale będzie przezroczysty i rozpluwający się.

„Jeżeli dalej codziennie i w wielkiej tajemnicy będziemy go żywić krwią ludzką przez jeszcze czterdzieści dni, ciągle w temperaturze wnętrza konia, stanie się prawdziwym, żywym dzieckiem. Będzie miał wszystkie członki i wszystkie właściwości syna człowieczego, choć będzie o wiele mniejszy. Trzeba jednak wiele rozważyć i wiele starań, aby go doprowadzić do tego, by zaczął rozumieć i mówić“.

Nie zachowały się do naszych czasów wiadomości, czy Paracelsus wypróbował tę swoją cudowną receptę. Natomiast istnieją fantastyczne relacje, które około 1773 roku, w starym klasztorze w Kalabрії, prowadził nad spreparowaniem homunculusa imię pan Knefstein. Zeznania te pochodzą od zaufanego lokaja owego możnowładcy, niejakiego Kammerera, który również pomagał w tych pracach.

— Po 4 tygodniach utrzymywania silnego ognia pod alembikami — opowiada Kammerer — pojawiło się w nich 10 „duchów”: król, królowa, rycerz, mnich, architekt, górnik, zakonnik, serafin, duch niebieski i duch czerwony. Małeńkie istotki wydobyto z alembików srebrnymi szczypczykami i umieszczono w szklanych naczyniach, napełnionych święconą wodą. Wszystkie te naczynia zamknięto w wolim pęcherzu, który szczelnie zawiązano i zaopatrzone magiczną pieczęcią, aby uniemożliwić duchom ucieczkę.

W noc świętojańską magicy zaniesli w wielkiej tajemnicy pęcherz z całą zawartością do ogrodu klasztorowego i zakopali go w nawóz muła, aby w cieple, wytworzonym przez fermentację nawozu, duchy mogły rosnąć i nabierać sił. Co trzecią noc Knefstein i Geloni odkopywali swoje homunculusy i odprawiali nad nimi długie czary i zaklęcia. Wreszcie, zachowując jak najdalej posuniętą ostrożność, przenieśli wszystkie naczynia do pracowni. Okazało się, że małeńkie istotki nabrały sił, a męskie homunculusy, z wyjątkiem serafina, miały piękne brody. Zaczęto odtąd zmieniać wodę, w której przebywały dziwne twory, a co trzy dni dostarczano im pożywienia pod postacią jakiegoś czerwonego ciasta. Wreszcie zdarzyło się pewnego dnia, że naczynie z mnichem przewróciło się, a jego mieszkanięc poniósł śmierć, udusiwszy się, jak ryba, wyjęta z wody.

Za tym pierwszym niepowodzeniem nastąpiły inne. Pewnego

ranka, odkurzając naczynia, Kammerer zdrętwiał, widząc jak przedsięwzięcie „król” przedziurawił pokrywę swego naczynia i wyszedł na świat. Usiadł na naczyniu, zawierającym królową, zakochał się od pierwszego spojrzenia i sypał perskie oko do swojej bogdanki, podobno nie gorzej, niż normalni przedstawiciele rodu męskiego. Nieszczęsna ofiara miłości wkrótce zginęła, podobnie jak „mnich”, z braku wody. Wszystkie inne homunculusy imię pana Knefsteina zginęły w podobny sposób, żaden nie doczekał się chwili, w której dorównałby wzrostem i siłą ludziom.

Tak ujmowali zagadnienie sztucznych tworów ludzie ubiegłych wieków. Dzisiaj ludzkość inaczej pojmuje twory, zastępujące człowieka. Chce się nimi wyręczać w wielu dziedzinach różnorodnych prac. Szalony postęp techniczny umożliwia już dziś pilotowanie samolotu przez robota, takiego jakby sztucznego człowieka, kierowanego za pośrednictwem fal radiowych. Przeprowadzano ciekawe próby z samolotami bombowymi, które w pewnej chwili piloci porzucali w powietrzu, opuszczając się na spadochronach. Maszyny, powierzone robotom, leciały dalej i w oznaczonym miejscu zrzucały automatycznie grad bomb wszelkiego rodzaju.

Świat przechodzi niebywale przeobrażenia w dążeniu do całkowitego zautomatyzowania nowoczesnego życia. Coraz częściej wyręczają człowieka w pracy maszyny. Często są one od niego wielokrotnie silniejsze. Spotykamy się z dość rozpowszechnioną opinią, że jest to niehumanitarny triumf robota nad człowiekiem.

Maszyny, które obdarzono „inteligencją”, okazały się niezwykle pożyteczne. Weźmy dla przykładu „sztuczne oko”, czyli komórkę fotoelektryczną. Aparaty, wyposażone w taką komórkę, oraz w pewną ilość cewek elektromagnetycznych, tworzą jakby sztuczny mózg. Wystarczy pociśnięcie elektrycznego kontaktu, a tego rodzaju automat wykonywa z niezawodną doskonałością i szybkością szereg złożonych ruchów. Istnieją już fabryki, w których zainstalowano roboty, których zadaniem jest strzec robotników przed nieszczęśliwymi wypadkami. Na okrzyk przerażenia czy sygnał alarmowy robot zatrzymuje natychmiast wszystkie maszyny. Robota używa się także w tym wypadku, gdy ma się do czynienia z maszynami, których nie można od razu zatrzymać. W razie wypadku lub niebezpieczeństwa robot niezawodnie odrąca robotnika z niebezpiecznego miejsca za pomocą poziomej dźwigni.

Istnieją także latarnie morskie, w których pełnią funkcję „automatyczni strażnicy”, zapalający i gaszący „własnoręcznie” światło. Otrzymują oni rozkazy za pomocą przewodów elektrycznych, łączących latarnię morską z brzegiem, a w razie zepsucia się przewodów rozkazy te otrzymują przez radio. Ten sam robot wprawia w ruch syrcnę, gdy nadchodzi mgła, a gdy syrena zawodzi, to robot co minutę strzela z armatki alarmowej.

Automatyzm nie zawsze korzystny jest dla wszystkich. Przyczynia się on wydatnie do utraty pracy zarobkowej wielu ludzi. Dość wspomnieć choćby telefonistki, których wiele zredukowano po zautomatyzowaniu central telefonicznych. Jedną z fabryk amerykańskich rzuciła na rynek wiertarkę, która obrabia 144 bloki cylindryczne dla samochodów na godzinę. Maszyny najnowszej typu wyrabiają 10 tysięcy śrub na godzinę, przy czym jeszcze same chwytają sztaby żelaza i podsuwają je pod narzędzia. Coraz bardziej kurczy się praca dla rąk i umysłów ludzkich. Nie można więc zbyt łatwo się dziwić bezrobotnym amerykańskim, że pod wpływem rozpacz po utracie pracy zarobkowej zdemolowali i zniszczyli do-szczętnie fabrykę automatycznych maszyn w Detroit, widząc w produkcji tych automatów głównego wroga i sprawcę swej niedoli.

Jest jeszcze inna strona wypierania człowieka przez robota. Mnóstwo części, wyrzucanych przez maszyny i narzędzia automatyczne, trzeba zebrać i złożyć razem. Przy tej pracy niezbędna jest ręka człowieka, ale musi on się przy tym dostosować z konieczności do potężnego rytmu maszyn. Przesuwają się więc przed robotnikami pasy z częściami montażowymi. A on, zgięty przy machinalnej robocie, pracuje, wyteżywszy uwagę, nie mając w tym trakcie ani chwili wytchnienia. Stąd ta praca „łańcuchowa”, która — jak to już ktoś określił — może się stać przeznaczeniem przyszłego człowieka — niewolnika robotów, które sam stworzył.



Znaczenie wycieczek krajoznawczych w wychowaniu młodego pokolenia kresowego

W okresie ostatnich wakacyj zaznaczył się wyraźny kontakt między dziatwą poszczególnych szkół kresowych a macierzą szkolną miast i ośrodków kulturalnych wewnątrz kraju. Kontakt ten stworzony został dzięki wycieczkom krajoznawczym. Dzieci ubogich szkół kresowych znalazły serdecznych przyjaciół w dzieciach szkół miejskich i nawiązaną łączność, przeradzającą się u wielu dzieci w serdeczną przyjaźń, utrzymują i pogłębiają przez wymianę słów, myśli i uczuć drogą wzajemnej korespondencji. Dalej — dzieci obdarowywują się wzajemnie podarkami: dzieci szkół miejskich posyłają dzieciom kresowym różnego rodzaju podarki o charakterze — o ile dobrze określe — kulturalno - użytecznościowym i praktycznym, jak: książki, przybory szkolne, różnego rodzaju pomoce naukowe, przybory do zabaw i gier rozrywkowych, ubranka, buciki, a także różnego rodzaju artykuły cukiernicze. Dzieci kresowe odwzajemniają się posyłaniem dzieciom miast różnych wyrobów regionalnych, wykonanych zwykle przez nie same, jak: oryginalne łapcie poleskie z lyka, haftowane kawalki płótna, fartuszki, ręczniki, serwety i inne.

W ten sposób zapoznają się dzieci szkół miejskich centralnej Polski ze sztuką ludową kresów, a przez wycieczki zapoznają się one z upodobaniami, obyczajami i kulturą ludności kresowej; dzieci kresowe natomiast poznają przez wycieczki bogactwo, piękno kraju i prawdziwy stopień kultury i cywilizacji w miastach centralnej kulturalnej Polski.

W tym miejscu pragnę poświęcić kilka uwag naszej, podoficerskiej działalności społeczeństwa wśród dziatwy szkolnej na terenie Kresów Wschodnich. Każdy garnizon opiekuje się przynajmniej jedną z miejscowych względnie okolicznych szkół. Szkoła, którą opiekuje się wojsko, jest zwykle najbardziej uboga i najmniej zaniebana — jeśli chodzi o zamożność dzieci i ich społeczne i obywatelskie wyrobienie. — Nasze protektoraty nad szkołami mają za zadanie przyjść dziatwie szkolnej z pomocą materialną i duchową. Ważna jest tu pomoc materialna, ale daleko więcej ważna jest pomoc duchowa — pomoc w kierunku wychowania dzieci kresowych w duchu polskości. Oczywiście jest rzeczą, że w celu skutecznego i najwięcej owocnego oddziaływania na psychikę dzieci w duchu polskości, w celu ich należytego wychowania na lojalnych przyszłych obywateli, świadomych w pełni swego powołania, swych zadań i obowiązków wobec Ojczyzny, miłujących głęboko polskość — musimy częstokroć ponosić duże ofiary materialne, umożliwiające nam naszą pracę ideową na niwie dusz młodego pokolenia kresowego. W tej naszej pracy ideowej staramy się posługiwać najlepszymi przykładami i środkami, przy czym jedne z nich są bardziej owocne, głębiej oddziałują na wyobraźnię i psychikę dziecka w żądanym kierunku, inne mniej. Właśnie takim środkiem i sposobem, który w ogromnej mierze oddziałuje dodatnio na kształtowanie się w atmosferze polskości serc młodego pokolenia kresowego, są *wycieczki krajoznawcze*.

Większość dzieci kresowych nie zna piękna i bogactwa kraju. Wprawdzie słyszą one w szkole opowiadania nauczyciela o pięknych i dużych miastach Polski, słyszą o wspaniałych budowlach, zabytkach historycznych tych miast; wiedzą z opowiadania swoich wychowawców o pięknej i bogatej Gdyni, o jej urządzeniach portowych, wiedzą o morzu polskim, okrętach; znają z mapy położenie du-

żych miast, widzą na obrazkach duże kominy fabryk, wspaniałe budowle, okręty i tak dalej. Wiedzą o tym tylko z opowiadania, czytanek i widzą to tylko na martwej karcie. Jednak ani najpiękniejsze opowiadania, ani najprzystępniej i najbardziej interesująco napisana czytaneczka, ani najartystyczniej wykonane obrazki — nie są w stanie nigdy podziałać na wyobraźnię dziecka, zwłaszcza dziecka kresowego, tak, by mogło sobie ono w stopniu rzeczywistości uzmysłowić to piękno, uwierzyć w nie i podziwiać. Dopiero bezpośrednie patrzenie dziecka na to wszystko napelnia jego wyobraźnię rzeczywistością, którą podziwiał, utrwała w pamięci, rozkoszuje się jej pięknem i bogactwem, stara się to wszystko jak najwięcej poznać, budzi się w nim ogromne zainteresowanie, budzi się w jego sercu miłość dla tego wszystkiego — rodzi się w jego duszy miłość dla kraju ojczystego, *miłość Ojczyzny*.

Właśnie taką rzeczywistość stworzyć możemy dzieciom kresowym przez wycieczki.

My, podoficerowie, którzy opiekujemy się biedną dziatwą szkół kresowych, powinniśmy wszyscy w pełnym zrozumieniu doceniać wielkie znaczenie wycieczek w wychowaniu i uświadamianiu młodego pokolenia kresowego.

Przy naszej pomocy materialnej będziemy mogli umożliwić wyjazd na wycieczkę najbardziej potrzebującym dzieciom kresowym, a przez to damy im może jedyną możliwość częściowego poznania kraju ojczystego, jego piękna, bogactwa i kultury.

Przy końcu wspomnę, że miałem szczęście rozmawiać z dziećmi z Polesia, które brały udział w wycieczce krajoznawczej, zorganizowanej w roku ubiegłym pod hasłem „1000 dzieci z Polesia do stolicy Polski“. Doprawdy, musiałbym stać się bodaj na chwilę literatem lub poetą, bym mógł w dosłownej formie wypowiedzieć lub opisać radość dzieci i ich wrażenia, odniesione z tej wycieczki do Warszawy. I nie ulega wątpliwości, że wrażenia te pozostaną przez długie lata w sercach i umysłach dziatwy Polesia, a w duszach ich zrodzi się z tych wrażeń należyty kult i głęboka miłość dla kraju ojczystego. Alboż to tylko u tych dzieci? A ileż to ich rówieśników, ileż starszych z zaciekawieniem słucha opowiadań tych dzieci o pięknej i dużej Warszawie, o jej wspaniałych zabytkach historycznych i tak dalej? Czyż to nie ma żadnego znaczenia? Niewątpliwie ma to bardzo duże znaczenie propagandowe i państwowe.

Rzucając tych kilka słów o znaczeniu wycieczek krajoznawczych w pracy wychowawczej, społecznej i obywatelskiej wśród dziatwy szkół kresowych, pragnę, by słowa moje spotkały się z uznaniem wszystkich kolegów i byśmy w przyszłym sezonie wiosennym, przy współpracy i w porozumieniu z właściwymi miejscowymi komitetami, mogli umożliwić wyjazd na wycieczkę jak największej, w miarę naszych możliwości, liczbie dziatwy szkolnej.

Należy więc już teraz, w sezonie zimowym, poczynić kroki w tym kierunku i zbierać powoli fundusze, których jednym z najpoważniejszych źródeł mogą być urządzane przez nas na ten cel rozmaite imprezy rozrywkowe.

Podoficerowie KOP mają tu szerokie pole do popisu, a przy współpracy i pomocy miejscowych instruktorów oświaty i propagandy, organizacja takich imprez napewno nie napotka na większe trudności.

Bieszczad Ludwik, kapral

Oświata i kultura

ZWALCZANIE ANALFABETYZMU

Planowe zwalczanie analfabetyzmu obejmuje trzy następujące działy: 1) bezzwłoczne wprowadzenie w życie pełnej realizacji obowiązku szkolnego w zakresie szkoły powszechnej według norm statutu szkoły powszechnej przewidzianych; 2) bezzwłoczne wprowadzenie w życie akcji zapobiegania zjawisku wtórnego analfabetyzmu za pomocą planowo zorganizowanego przez państwo, a zrealizowanego z udziałem społeczeństwa obowiązku „nauczania uzupełniającego” przede wszystkim w wieku przedpoborowym; 3) bezzwłoczne podjęcie planowo zorganizowanej przez państwo, a dokonywanej z udziałem społeczeństwa likwidacji analfabetyzmu wśród młodzieży w wieku przedpoborowym i dorosłych.

Największe nasilenie analfabetyzmu występuje w Polsce w województwach wschodnich. Na Polcsiu i Wileńszczyźnie można spotkać wieś, w których nie ma ani jednego czytającego i piszącego mieszkańca. Wskaźnik analfabetyzmu dla tych ziem wskazuje zawrotny stosunek około 30% ludności wiejskiej i około 20% miejskiej.

Nie wiele lepiej przedstawia się sytuacja w Małopolsce, gdzie procent analfabetów wynosi około 20. W województwach centralnych obserwujemy pewien spadek tych tragicznych cyfr, które utrzymują się tam w granicach 8 do 15%. Natomiast na Pomorzu i w Poznańskim analfabetyzm w ogóle nie istnieje. Niestety, napotyamy tam analfabetyzm wtórny — to jest utratę zdolności czytania i pisanie przez tych, którzy umiejętności te posiadali w szkołach początkowych. To paradoksalne zjawisko tłumaczy specyficzną strukturą szkolnictwa powszechnego w poznańskim, które do czasów odzyskania niepodległości ograniczało się do 4 oddziałów szkoły początkowej. Ludzie, opuszczający takie szkoły, bardzo prędko zapominali o czytaniu i pisaniu, powracając do analfabetyzmu w najparadoksalniejszym wymiarze — analfabetyzmu wtórnego.

W walce z analfabetyzmem musi uczestniczyć ogół społeczeństwa. Zarówno ci, którzy analfabetyzm zwalczają, jak i ci, w których należy go zwalczyć. W walce tej muszą być użyte wszelkie środki, jakie mamy do rozporządzenia.

Przed wszystkim chodzi tu o rozbudowę sieci szkół powszechnych i początkowych na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Do akcji tej musi być wciągnięte całe społeczeństwo. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych powinno stać się tak popularne, jak LOPP, czy LMK, a ofiary na jego fundusz powinny płynąć równie intensywnie, jak ofiary na FON czy FOM, bo zwalczanie analfabetyzmu jest również formą uzbrajania Polski, moralnego uzbrajania Polaków. Uświadomienie państwowe i społeczne najszerszych mas ludności nie jest możliwe bez udostępnienia tym masom elementarnie choćby pojętej oświaty powszechnej. To też zwalczanie analfabetyzmu jest również zwalczaniem szkodliwej agitacji antypaństwowej.

Walka z analfabetyzmem w Polsce jest zadaniem niesłychanie trudnym, ale nie niemożliwym. Trzeba tylko, aby obok rządu, wojska, instytucji społecznych i kulturalnych — podjęło ją całe, świadome swych obowiązków i pracujące dla swojej przyszłości — społeczeństwo polskie.

WYCIECZKA PODOFICERÓW

Dnia 7.I b. r. bawiła w Warszawie, jako końcowym etapem swąj podróży krajoznawczej, wycieczka podoficerów kursu doskonałego dla plutonowych OK III przy litzkim pułku piechoty.

Uczestnicy wycieczki podoficerskiej OK Grodno gośćmi „Wiarusa”



Uczestnicy wycieczki, pochodzący przeważnie z okolic Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, mieli okazję zwiedzenia wraz z rodzinami kilku miast Polski oraz najważniejszych osobliwości stolicy. Wycieczkę prowadził kapitan J. Pobóg-Malinowski. W charakterze przewodnika występował wachm. Ciurkiewicz z pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. W godzinach południowych wycieczkę podejmowała w Garnizonowym Kasynie Podoficerskim śniadaniem Redakcja „Wiarusa”. Wspólną fotografią zakończyło się to miłe nawiązanie bezpośredniego kontaktu „Wiarusa” ze swymi Czytelnikami. Po ukończeniu kursu, a więc w drugiej połowie lutego b. r. ogłosimy w naszym tygodniku najlepszy opis wrażeń uczestnika wycieczki z odbytej podróży po Polsce. Termin nadesłania prac konkursowych ustalony został na dzień 15 lutego b. r.

Z CYKLU: „ZWYCZAJE LUDOWE”



Marzana, zwana także Marzeną lub Maraną, była w wiekach przedchrześcijańskich słowiańską boginią śmierci i symbolem zimy w postaci lalki ubranej w szaty niewieście. Topiono ją wiosną we wszystkich ziemiach słowiańskich.

Starożytny ten zwyczaj dochował się w niektórych stronach Polski, jak na przykład na Śląsku. Z nastaniem wiosny, gdy lody i śniegi topnieją, dziewczęta obnoszą po wsi lalkę ze słomy, ubraną w szmaty, po czym rozbierają ją i topią za wsią, w rzece. Obchód ten symbolizuje śmierć zimy.

VI ŻOŁNIERSKI KONKURS PKO

Przypominamy pp. podoficerom, że rozpoczęły w dniu 1 listopada 1938 roku VI konkurs żołnierski PKO, kończy się w dniu 15 czerwca 1939 roku.

Obecnie jest najodpowiedniejszy czas przeprowadzenia wśród szeregowców systematycznej akcji propagandowo-oszczędnościowej. Chodzi głównie o zorganizowanie specjalnego kursu dla szeregowców, którzy po ukończeniu służby wojskowej podjęliby się współpracy w propagowaniu idei oszczędności na terenie wsi, informując ich o celu tej akcji oraz sposobie prowadzenia jej.

Oddziały, które wykazą się najwyższą przeciętną sumą oszczędności na żołnierskich książeczkach PKO, znajdujących się w oddziale w dniu 1.VI.1939 roku, oraz największą liczbą żołnierskich książeczek PKO w stosunku do stanu osobowego oddziału, wyróżnione zostaną nagrodą, której wysokość określi właściwe OK.

PKO wyznaczyło dla każdego OK 400 złotych na nagrody zbiorowe, oraz 250 złotych na nagrody indywidualne.

KALENDARZ „SZLACHTY ZAGRODOWEJ”

Polecamy naszym Czytelnikom Kalendarz „Szlachty Zagrodowej” na rok 1939, wydany pięknie przez dwutygodnik „Pobudkę”. Kalendarz ten obejmuje wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, rolnego i wiele ciekawych artykułów, omawiających aktualne zagadnienia państwowe Związku Szlachty Zagrodowej.

Specjalnie pożądaną jest, aby pp. podoficerowie zwrócili uwagę na ten kalendarz żołnierzom, którzy znajdą w nim dla siebie wiele pożytecznych rad i ciekawych wiadomości. Cena kalendarza 1 złoty. Adres zamówień: Dwutygodnik „Pobudka”, Przemyśl.

Inwestycje turystyczne w Zakopanem

Inwestycje turystyczne w Zakopanem, wykonane w obliczu zawodów FIS 1939 są w tej chwili przedmiotem zainteresowania całego społeczeństwa polskiego. Przyczyną tego zainteresowania jest nie tylko specjalny, niespotykany dotychczas nigdzie w Polsce, charakter tych inwestycji, lecz także ich rozmiary.

Tatry są jedynymi w Polsce górami wysokimi o charakterze alpejskim. Znaczenie takich gór w życiu narodów, już nie tylko w zakresie turystyki, ale także w zakresie lecznictwa, kultury, wychowania społecznego, spraw swojszczyzny i regionalizmu jest olbrzymie; stąd też specjalne znaczenie małego skrawka Tatr dla 35-milionowego społeczeństwa polskiego.

Napływ turystów ku Tatom wzrasta zatem stale i prawdopodobnie będzie nadal wzrastał. Dziś już, porównując cyfry frekwencji Zakopanego z innymi tego typu uzdrowiskami i stacjami turystycznymi świata, musimy stwierdzić, że Zakopane jest jedną z największych na świecie stacji turystycznych i właśnie w planowości inwestycji leżą środki, jak obsłużyć napływające rzesze turystów i przyjeżdżających tu zarówno w sezonie letnim, jak i zimowym. Trzy typy inwestycji wchodzi tu więc pod uwagę: 1) inwestycje o charakterze państwowym (koleje, drogi), 2) inwestycje komunalne (ulice, kanały, elektrownie, szpitale itp.), 3) inwestycje o charakterze specjalnie turystycznym, budowane tylko dla ruchu turystycznego i będące zarazem czynnikiem atrakcyjnym, ten ruch turystyczny ściągającym (kolejki, szlaki turystyczne i narciarskie, hotele, schroniska, garaże itp.).

Inwestycje o charakterze ogólnopanstwowym dotyczą przede wszystkim komunikacji:

Budowa nowego dworca kolejowego związana z niemożnością rozbudowy obecnego przestarzałego dworca i koniecznością stworzenia możliwości wyjścia z Zakopanego dla linii podtatrzańskiej w kierunku zachodnim na Orawę, pozostaje w związku z projektowaną elektryfikacją i przebudową linii kolejowej Kraków—Zakopane i budową linii podtatrzańskiej.

Dalszą inwestycją o charakterze ogólnopanstwowym jest budowa drogi Kraków—Zakopane, która przybliżyła się już obecnie do samego Zakopanego i istnieje uzasadniona nadzieja, że już w roku przyszłym w znacznej części będzie możliwa do ruchu.

Budowa drogi Zakopane—Kościeliska—Witów, rozpoczęta w tym roku przez Junackie Hufce Pracy, jest również wybitnie zaawansowana i stanowi drugie dalekobieżne wyjście z Zakopanego w kierunku zachodnim, ku Orawie, a następnie przez wykończenie budowanej obecnie drogi przez pasmo Babiogórskie, na Śląsk.

Z inwestycji miejskich w dziedzinie prac, mających na celu upodobnienie Zakopanego do wielkich zagranicznych miejscowości turystycznych, wymienić należy prowadzone przez miasto roboty nad kanalizacją.

Drugą grupą inwestycji o charakterze miejskim są budowy nowych i przebudowy starych ulic.

Do grupy inwestycji specjalnie turystycznych należy przede wszystkim kolejka na Gubałówkę. Posiada ona dla rozwoju Zakopanego, jako uzdrowiska, ogromne znaczenie. Rola jej jest bowiem podwójna i nie ogranicza się do ściśle turystycznego udostępnienia szczytu Gubałówki, jako punktu widokowego oraz początku licznych zjazdów narciarskich lub pieszych przechadek, lecz stanowi również otwarcie nowej zupełnie dzielnicy dla przyszłej rozbudowy miasta.

Drugą inwestycją komunikacyjną o charakterze turystycznym jest wyciąg saniowy z Hali Gąsienicowej na Kasprowy. Stwarza

on możliwość łatwiejszego wykorzystywania zjazdu z Kasprowego, a zarazem jest przykładem nowoczesnej inwestycji komunikacyjnej, nieuszkodzonej w naszym terenie.

Wyciąg taki, zainstalowany na Kasprowym, pozwalać będzie na szybkie i niemęczące pokonanie najbardziej stromej części wzniesienia, skracając tym samym i ułatwiając znacznie powrót na szczyt, czyli omawiany powyżej ruch kołowy, po kosztach znacznie niższych, gdyż oczywiście przejazd wyciągiem jest wielokrotnie tańszy, niż wyjazd kolejką.

Dalszą inwestycją o charakterze komunikacyjno-turystycznym jest garaż I.P.T. Wykończenie szlaku krakowskiego, poprawa dróg w rejonie tatrzańskim i wykończenie przyszłego szlaku śląskiego wysunęły potrzebę budowy takiego garażu w Zakopanem. Jest on zupełnie nowoczesnie urządony i połączony ze specjalnym garażem dla autobusów PKP, będących podstawą komunikacji turystycznej w rejonie podtatrzańskim.

Ważną inwestycją turystyczną, a przede wszystkim sportową jest stadion narciarski. Wielka skocznia na Krokwi została dla tych zawodów przebudowana i został wybudowany stadion narciarski, śmiało można powiedzieć, jeden z najpiękniejszych na świecie.

Inwestycją turystyczną w ścisłym znaczeniu tego słowa jest Hotel Turystyczny na Kalatówkach, zrealizowany z inicjatywy i przy bardzo wydatnym poparciu Ministerstwa Komunikacji. Hotel jest gmachem o pięciu kondygnacjach, zbudowanym w zupełności z materiałów trwałych, jak: kamień, beton, klinkier i cegła, przy zastosowaniu najbardziej nowoczesnej izolacji akustycznej i termicznej. Styl jego, będący nowością w naszych górach, jest umiejętną adaptacją wzorów alpejskich, szarmonizowaną znakomicie z terenem i otoczeniem. Styl ten był wprost jedyną ewentualnością budowy w sercu gór gmachu o tak znacznych rozmiarach, przy uwzględnieniu warunków klimatycznych, tam panujących. Hotel mieści 40 pokoi dwuosobowych, urządzonych bardzo wygodnie, oraz bardzo obszerne pomieszczenia zbiorowe, jak: sale restauracyjne, barowe, klubowe i inne, konieczne w hotelu, który będzie z jednej strony niejako samowystarczalnym ośrodkiem życia sportowego i towarzyskiego, a z drugiej strony punktem docelowym bardzo licznych wycieczek i przechadek. Urządzenia gospodarcze hotelu, jak: kuchnie, spiżarnie, pralnie, suszarnie itp., oraz instalacje centralnego ogrzewania, bieżącej wody, elektrycznego oświetlenia itd., czynią z hotelu na Kalatówkach najbardziej nowoczesny zakład tego rodzaju w Zakopanem.

Budowa hotelu na Kalatówkach, jak i kolei na Gubałówkę prowadzona była pod ogólnym nadzorem inż. architekta Aleksandra Kodzkiego, twórcy kolejki na Kasprowy Wierch, pioniera naszego budownictwa turystycznego.

Wypożyczenie turystyczne okolic Zakopanego uzupełnia szereg ścieżek i szlaków narciarskich z Kasprowego. Popularne „nartostrady” są jedyną możliwością ujęcia nadzwyczaj silnego ruchu narciarskiego. Turystykę letnią kanalizuje letnia ścieżka z Turni Myślenickich na Kasprowy. Wszystkie te szlaki narciarskie o jednokierunkowym ruchu zjazdowym, stwarzają bezpieczne i pewne zjazdy nawet dla słabszych turystów, korzystających z kolejki linowej.

Wreszcie do inwestycji turystycznych zaliczyć należy Bazar Przemysłu Ludowego, otwarty w nowowytbudowanej sali domu Związku Górali. Bazar ten ma, zjeżdżającej się tłumnie i chętnie nabywającej w Zakopanem publiczności turystycznej, dać możliwość nabycia wyrobów prawdziwie artystycznych i niefałszowanego przemysłu ludowego.

Zakopane. Hotel narciarski na Kalatówkach



Zakopane. Na trasie kolejki górskiej na Gubałówkę



U progu nowego okresu pracy społecznej podoficerów

W pięknym tradycyjnym zwyczaju wzajemnego składania sobie noworocznych życzeń pomyślności w pracy w nowym roku, do wielu innych dorzucimy jedno z najlepszych — pomyślnego wyniku w dalszej pracy służbowej i społecznej. W ramach niniejszego artykułu zastanówmy się, gdy sobie tak życzymy — czy życzenie idzie w parze z konkretnym rezultatem. Taki bilans jest bardzo wskazany, bo umożliwi poprawienie wyników w przyszłych usiłowaniach i pomaga uniknąć błędów na przyszłość. Ludzie pracy mają bowiem dodatnie i ujemne wyniki. Błędów nie robi tylko ten, kto nic nie robi.

W naszym bilansie społecznym mamy do zanotowania szereg dodatnich wyników. Pierwszy to doskonały rezultat uzyskany na polu zbiórki na lotnictwo sportowe, która została ostatecznie zakończona w ubiegłym roku. Na jej miejsce weszła z kolei druga instytucja ogólnopodoficerska, którą jest fundacja stypendialna im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. Fundacja ta powstała drogą ofiarności podoficerskiej. Ma ona za zadanie umożliwić młodzieży studia w dziedzinie lotnictwa. Pierwsi dwaj stypendyści, synowie podoficerów zawodowych, otrzymali już stypendia.

Jako następny dodatni rezultat należy zanotować zorganizowanie przez redakcję „Wiarusa” w roku ubiegłym obozu wypoczynkowego. Jak doskonały był ten pomysł i jakie przyniósł korzyści, wiedzą nie tylko ci, którzy tam byli, ale wie już napewno cały ogół podoficerski. Przez tyle lat dyskutowaliśmy na łamach „Wiarusa” o domach wypoczynkowych, a „Wiarus” bez dyskutowania dał nam możliwość prawdziwego wypoczynku. Dla nas, jako społeczności, jest to wynik ujemny, dla ogółu podoficerskiego i „Wiarusa” — bardzo dodatni.

Również i na polu kulturalno-społecznym mamy do zanotowania piękne wyniki. Wspomnę tu o wystawie obrazów, zorganizowanej przez Ognisko Podoficerów w Tarnopolu, która dała piękny pokaz twórczości malarskiej podoficerów z całej Polski oraz wystawie fotograficznej w Warszawie. Tym imprezom patronował „Wiarus” i jemu mamy te dwa piękne pokazy z dziedziny dorobku kulturalnego podoficera do zawdzięczenia.

W dziedzinie sportowej także mieliśmy kilka imprez na miarę ogólnopodoficerską. Pierwszą były zawody narciarskie zorganizowane w lutym ubiegłego roku przez „Wiarusa” w Siankach, które zgromadziły najlepszych narciarzy - podoficerów, drugą był turniej tenisowy o mistrzostwo „Wiarusa”, który w roku ubiegłym odbył się w Wilnie oraz trzecią i ostatnią imprezą, był rozegrany w Łodzi ogólnopodoficerski turniej szachowy o nagrodę przechodnią pana ministra spraw wojskowych i przy udziale dużej ilości podoficerów.

Poza tymi wynikami, które oceniam jako dodatnie, ma „Wiarus” do zanotowania, ale już wyłącznie na własne konto również piękne wyniki z dziedziny propagandy pracy podoficera tak w kraju jak i za granicą. W kraju poza zwykłymi numerami, zostały wydane specjalne numery traktujące obszernie o poszczególnych broniach (artyleryjski i saperski). Wspaniałe wydania specjalnych numerów, poświęconych wojskom i państwu obcym (w tym roku Jugosławii), dopełniają pracę propagandową, jaką wykonywa nasze pismo. Ale są i wyniki ujemne. Do tych zaliczam brak ramowego statutu dla naszych kasyn podoficerskich. Nie doceniam potrzeby stworzenia w każdej jednostce lub garnizonie kas samopomocy i funduszy odprawowych, brak wreszcie decyzji odnośnie domów wypoczynkowych. Fundacja ta ma powstać, ale znów nie będzie to naszą wyłączną zasługą. Znow „Wiarus” wziął na siebie prace organizacyjne, o czym dowiedzieliśmy się ze sprawozdania z posiedzenia komitetu redakcyjnego.

Uzasadnię potrzebę wzmiankowanych zagadnień, których nie zrealizowanie wskazałem jako ujemny wynik naszej zeszytorocznej

pracy. Potrzeba statutu ramowego, obowiązującego z większymi lub mniejszymi zmianami dla potrzeb lokalnych, jest konieczna dla jednolitego klerunku pracy wszystkich korpusów podoficerskich. Jest on konieczny również dla ustalenia, jakie potrzeby kulturalne i społeczne powinny być rozwiązywane przez kasyna podoficerskie, jakie prawa i obowiązki posiada wobec placówki własnej podoficer i kasyno wobec podoficera. Na potrzebę tę składa się jeszcze konieczność uzgodnienia tych spraw i obowiązków wobec faktów przechodzenia służbowego (przeniesienia) podoficera z jednego garnizonu do drugiego i wynikającego stąd różnorodnego traktowania praw i obowiązków z winy niejednolite brzmienia statutów. Konieczną również rzeczą jest stworzenie we wszystkich formacjach względnie garnizonach kas samopomocy, przy których istniałyby fundusze odprawowe. Sprawa utworzenia centralnego funduszu odprawowego ze względu na trudności techniczne i koszty związane z administracją takiej placówki — upada, ale praktyka życiowa nakazuje ze względu na trudności techniczne i koszty związane z admi- w której istnieje taki fundusz odprawowy, mógł przy przeniesieniu go do innego garnizonu lub innej formacji przelać swoje składki z kasy samopomocy i funduszu odprawowego do kasy samopomocy i funduszu odprawowego nowej formacji lub nowego garnizonu.

Tutaj nasuwa się równocześnie myśl, aby uzgodnić wysokość odprawy i wpłat na nią do ram jednolitości. Ta kwestia jest już trudniejsza, bo wysokość odprawy nie jest jednolita w tych korpusach podoficerskich, gdzie takie fundusze istnieją. Ale przy zgodnej współpracy z pomocą „Wiarusa” da się to uzgodnić. Uważam, że sprawą tą powinny się zająć korpusy podoficerskie bez wszczynania na ten temat dyskusji na łamach „Wiarusa”, bo mam wątpliwości, czy dyskusja posunie tę sprawę naprzód. Po prostu trzeba zwołać zebrania w tych formacjach, gdzie kas samopomocy nie ma, jak również nie ma funduszy odprawowych i zorganizować kasy wraz z funduszami. Jako podstawę finansową podam, że wpłata na fundusz samopomocy nie powinna być niższa, jak 5 zł miesięcznie, a wpłata na fundusz odprawowy na każde 1.000 zł odprawowej premii nie powinna być niższa jak 3 zł miesięcznie, przy czym powinien być ustalony termin rok, dwa a nawet i trzy, kiedy odpraw by się nie wypłacało. To dałoby rezerwę.

W tym więc roku powinniśmy oprócz tradycją uświęconych imprez ogólnopodoficerskich, dążyć do ustanowienia przepisów statutu ramowego i taki statut wydać nakładem „Wiarusa”. Gdy już zostanie taki statut wydany, powinien być wprowadzony w życie we wszystkich jednostkach społecznych podoficerów. Będzie to bardzo duży krok naprzód w naszym życiu społecznym.

Następnie we wszystkich korpusach podoficerskich powinny być założone w tym roku kasy samopomocy i fundusze odprawowe. Fundusze powinny być na jednym poziomie. To umożliwi bez uszczerbku przechodzenie podoficerów w charakterze członków z jednej kasy do drugiej i z jednego funduszu odprawowego do drugiego.

Sprawa domów wypoczynkowych, czy obozów wypoczynkowych — zdaje się, że będą jedne i drugie — powinna zostać zrealizowana w obecnym roku. I mam wrażenie, że tak będzie. Jak już powstanie fundacja ośrodków wypoczynkowych dla podoficerów, czy podoficerskich, to mam wrażenie, że będzie to pięknym ukoronowaniem 10-letniej pracy „Wiarusa”. Życzę mu serdecznie, aby się to dało zrobić w bieżącym roku.

St. Wojnicki, starszy sierżant



Obrońca radiostacji w Kozielnikach*)

Jedną z pierwszych, a jednocześnie mało znanych szerszemu ogółowi — walk, stoczonych w pamiętnych dniach listopada 1918 roku — była obrona radiostacji w Kozielnikach**). Było to pierwsze starcie zbrojne nielicznej garstki obrońców Lwowa z doborowymi i 30-krotnie pod względem liczebności przeważającymi oddziałami ukraińskimi, podjęte o utrzymanie obiektu łącznościowego, jakim właśnie była wspomniana radiostacja.

Starcie to, a raczej walka, pełna determinacji, prowadzona do ostatniego dosłownie naboju — chlubnie zapisała się w kartach bohaterskiej obrony Lwowa. Warto, by opis tego czynu był podany do szerszej wiadomości. Już choćby z tego tytułu, że dotyczy on rzadko spotykanego bohaterstwa.

Radiostacja mieściła się na wzgórzu, otoczonym z dwóch stron lasem. Obiekt jej składał się z kilku parterowych drewnianych baraków, mieszczących aparaturę, motorownię, kwaterę załogi i urządzenia administracyjno-gospodarcze. W rejonie budynków stacyjnych stał wysoki maszt, dźwigający sieć antenową.

Teren stacji był ogrodzony drutem kolczastym. Należy dodać, że stacja była zbudowana przez Austriaków, a załogę jej w owym czasie stanowił oddział Słowaków.

W dniu 2.XI.1918 roku, przed południem, nieliczny — bo 21 ochotników liczący — oddziałek, sformowany samorzutnie przez ś. p. kapitana Wiktora — zajął stację bez oporu ze strony jej załogi, którą rozbrojono, i po zatrzymaniu 2 żołnierzy radiotelegrafistów — rozpuszczono.

Zatrzymano również jadący pobliskim torem kolejowym parowóz, i po dokonanej rewizji — znaleziono ukrytych w węglarce 2 Ukraińców, jadących naprzeciw spodziewanych posiłków. Jeńcy wraz z odpowiednim meldunkiem zostali odesłani do Domu Techników we Lwowie.

W skład oddziału, dowodzonego przez ś. p. Wiktora, wchodziło kilkunastu ochotników z załogi Domu Techników i 7 chłopaków wiejskich, którzy przyłączyli się po drodze. Uzbrojenie oddziału stanowiły karabiny austriackie. Stan amunicji był niewystarczający, na karabin wypadło zaledwie po 20 — 30 naboju.

Dodatkowo oddział otrzymał później około 100 naboju, w żywność zaopatrzonego na pobliskiej stacji kolejowej Persenkówka.

Wśród ochotników było zaledwie 4 prawdziwych żołnierzy (3 legionistów i 1 dowódczyk), z reszty — 9 umiało tylko strzelać, pozostali w liczbie 8 — byli nowicjuszami, którzy po raz pierwszy w życiu dostali do ręki broń, i których należało dopiero nauczyć obchodzenia się z nią.

Zaledwie 2 z oddziału liczyło ponad 20 lat, reszta była w wieku od 15 — 20 lat.

Jakkolwiek oddział nie stanowił normalnej jednostki bojowej w całym tego słowa znaczeniu — bo ani z regularnych żołnierzy złożony, ani wyćwiczony, to jednak posiadał coś, co tłumaczy jego czyn: ducha i zapal. Te właśnie wartości prowadzą — wiemy — do aktów najwyższego bohaterstwa.

Zaraz po zajęciu radiostacji przystąpiono do przygotowania stanowisk obronnych od strony, z której spodziewano się Ukraińców.

W tym celu wykopano wneki strzeleckie przy ogrodzeniu oraz wyznaczono ubezpieczenie oraz obserwację. Następnie podjęto starania w celu uruchomienia radiostacji przy pomocy zatrzymanych radiotelegrafistów austriackich i nawiązania tą drogą łączności z Przemyślem i Krakowem. Brak benzyny do silnika — stanął temu na przeszkodzie. Dostarczono ją wprawdzie nad wieczorem w ilości 100 litrów przez kilku harcerzy z miasta, ale nie uratowało to sytuacji, gdyż radiotelegrafiści, wykorzystując noc — uciekli, uszkodzili przed tym aparaturę stacyjną. Tak więc — mimo wysiłków i starań — nie doszło do uruchomienia radiostacji, a łączność radiowa, na której tak zależało, została definitywnie przerwana.

W tym stanie rzeczy — przeszła noc z 2 na 3 listopada, zresztą pod znakiem spokoju.

Załoga stanowiła placówkę eksponowaną, odosobnioną — bo daleko od swoich, zdaną na własne siły, słabą liczebnie, odczuwającą brak dostatecznej ilości amunicji, nie mówiąc już o takich „zbytkach“, jak karabin maszynowy, czy granaty ręczne.

*) Na podstawie rocznika Towarzystwa Badań Historii Obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, wydane w r. 1936.

**) Miejsowość pod Lwowem.

Tymczasem wypadki zbliżały się szybkim krokiem.

Nadszedł dzień 3 listopada. Była to niedziela. Około godziny 13 ukazuje się od strony Sichowa pociąg, posuwający się wolno po torze kolejowym. Zatrzymuje się tuż przy Kozielnikach. Z wagonów wysypuje się chmara Ukraińców, należących do oddziałów strzelców siczowych, śpieszących z Czerniowiec do Lwowa na pomoc ukraińskiej naczelnej komendzie wojskowej. Z miejsca formują kilka linii tyralierskich i posuwają się w szyku bojowym w kierunku radiostacji. Nasi już dawno w przygotowanych wnekach — spokojnie wyczekują sygnału swego dowódcy. Ukraińcy podchodzą coraz bliżej. Są już w odległości 300 kroków. Pada strzał. To Wiktor daje znak otwarcia ognia. I zaczyna się walka, walka nierówna, zdeterminowana, z 30-krotną przewagą.

Z jednej strony garstka — pozał się Boże — 20 ludzi, zmęczonych, bez doświadczenia i nadziei na pomoc, z drugiej — cały — 600 ludzi liczący — batalion, w składzie 3 kompanij szturmowych piechoty i 1 kompanii karabinów maszynowych regularnego żołnierza, idealnego elementu ukraińskiego, doskonale uzbrojonego i wyekwipowanego.

O zdecydowaną postawę, nieustępliwość placówki i ogień — załamuje się pierwszy atak Ukraińców, zasypujących naszych gradem kul. Z naszej strony są już straty, kilku rannych. Atakujące linie tyralierskie zatrzymują się, utknawszy w pewnej odległości. Następuje zmiana taktyki — okrążanie ze wszystkich stron i wznowienie ataku. Walka trwa już przeszło 2 godziny. Z naszej strony — coraz więcej zabitych i rannych. A naboju coraz mniej. Nadchodzi wreszcie chwila zupełnego ich wyczerpania. Trzeba wycofać się do budynków. Nie na wiele jednak i one się przydadzą. Kule przechodzą przez cienkie, drewniane ściany, jak przez sito. Opór słabnie i zamiera. Ukraińcy, rzucając granaty ręczne, wpadają do wnętrza. Kapitan Wiktor niszczy w ostatniej chwili aparaty stacyjne, nie chcąc dopuścić, by dostały się one w dobrym stanie w ręce Ukraińców, którzy rozwścieczeni, bijąc zdrowych i rannych kolbami, przystępują do samosądu. Nie dopuszcza do tego jednak interwencja oficera ukraińskiego.

Nie mogą Ukraińcy zrozumieć, jak mogła ta garstka młodych, w większości rannych chłopców — stawić im opór i tak długo się bronić. Ogarnia ich zdziwienie i wściekłość, a zarazem tają podziw dla polskiego bohaterstwa.

Straty po stronie atakujących wyniosły kilkunastu zabitych i około 60 rannych, których samo opatrywanie trwało przeszło 3 godziny.

Kapitan Wiktor, wydostawszy się później z niewoli, nie uniknął jej po raz drugi w dniu 9.I.1919 roku. Zginął też w niej śmiercią męczeńską.

W całokształcie walk o polski Lwów — opisany epizod bojowy miał wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju obrony miasta i jej przebiegu. Bowiem oddziały ukraińskie, śpieszące jako posiłki, straciły cały dzień na walkę, w jaką uwikłały się pod miastem, atakując radiostację. To całodziennie opóźnienie w dostarczeniu pomocy — nie wyszło im na korzyść.

M. W.

Wojskowa stała radiostacja we Lwowie w latach 1918—21



Z naszego życia

WIGILIA W PULKU

Godz. 16 — zbiórka delegacji z eskadr, oczekujących w świetlicy na przybycie d-cy pułku.

16.10 — wchodzi sprężystym krokiem dowódca, za nim w sznurach adiutant. Na talerzu bieli się opłatek, symbol czystości intencji i braterstwa.

Delegacje eskadr stoją na baczność. Krótkie przemówienie dowódcy. Kilka zdań zaledwie, ale od razu wdarły się do serc. Bo serce żołnierskie jest proste, a nade wszystko czule, bardzo czule na każdy odruch serca ze strony dowódcy.

• Pułkownik mówi: „W tej chwili w całej Polsce wszyscy są w gronie najbliższych — wśród rodzin. Jesteśmy żołnierzami — część z nas musi zostać w koszarach, w pogotowiu. Taki jest los żołnierza. Wielu z was ma swoje rodziny daleko, niektórzy może nie mają ich wcale. Niechżeś w tym dniu tak uroczystym pułk będzie waszą rodziną. Życzę wam z całego serca wszystkiego najlepszego.”

Stuknęły obcas „na baczność”, mocniej zabity serca. Dowódca pułku z białym opłatkiem w ręku podchodzi do każdej delegacji, ściska serdecznie rękę i dzieli się opłatkiem.

Żołnierze z eskadr są specjalnie wzruszeni. Zapędzeni codziennymi zajęciami, zatopieni w pracy przy samolotach, nie mają możliwości zbyt często widzieć swego dowódcę. To też ich wzajemne życzenia dla dowódcy są tak szczere i żywe, jak życzenia dzieci.

Wzruszający jest moment, kiedy stary, siwy rzemieślnik z warsztatów pułkowych przeży się jak struna i ściska gorąco dłoń pułkownika — dzielącego się z nim opłatkiem.

Przechodzimy do dywizjonu i eskadr. Żołnierze już siedzą. Na stole dywizjonu dymi pyszna grzybowa zupa i złocą się na białych obrusach świąteczne placki.

Nastrój serdeczny.

Młody rocznik zasiadł wraz ze starszym, oficerowie z szercowcami. Splotają się ich ręce. Rzadko żołnierz ma możliwość uściśnąć rękę oficerowi, ale też taki uścisk teraz przy stole wigilijnym jest tym bardziej serdeczny.

Z głośników radiowych biegną ku nam tony tak drogiej żołnierzowi polskiemu pieśni „Bóg się rodzi”...

Na sali robi się coraz cieplej od serc gorących.

— Zamknąć głośniki — krzyknął jeden z oficerów. — Cóż to chłopcy, my sami nie możemy zaśpiewać sobie kolęd? Dalej, żywo, a serdecznie.

Rozjaśniły się oczy żołnierskie-kochane, wierne, żołnierskie oczy. Buchnęła jak płomień cudna kolęda „Wśród noonej ciszy”..., a po niej „Lulajże, Jezuniu”... Słodka melodia polskiej kolędy rozplynęła się po całej sali. Rozkołysały się serca wraz z tą przecudną kolędą.

Następnie przemówił jeden z dowódców: „Tam, daleko gdzieś, przy wigilijnym stole łamią się w tej chwili opłatkiem wasi rodzice, siostry, bracia. Pobiegnijcie do nich myślą. Pamiętajcie chłopcy zawsze o swoich rodzicach, bo choć was wszyscy opuszczą, zostanie wam zawsze wierne na śmierć i życie tylko serce matki i ojca. Nie wstydzcie się ich nigdy, bądźcie dla nich jak najlepsi. Pobiegnijcie więc do nich w tej chwili myśłami, schylcie się do ich spracowanych rąk i zanieście im wasze życzenia i od nas, od całego pułku lotniczego. Wasze matki, ojcowie i rodziny — niech żyją!”

Żołnierze zrywają się na baczność i w tej chwili bucha z ich rozgrzanych serc trzykrotny okrzyk na cześć ich matek i ojców i na cześć ich pułku — niech żyją!



Niejednemu z żołnierzy spłynęła łza, niejednemu ukazała się przed oczami staruszka-matka, gdzieś w dalekiej chacie, tęskniąca do niego... do syna.

Oficer mówi dalej: „Żołnierz w swej służbie przeważnie bywa od rodziny i od swoich bliskich daleko, a serce żołnierskie bardzo potrzebuje bliskości. Trzeba ją więc stworzyć. Musimy więc tu, w koszarach, stworzyć sobie rodzinę, jedną wspólną rodzinę — a tą rodziną to nasz pułk. Poczujcie się chłopcy dziś, przy tych stołach wigilijnych, tak, jak we własnej rodzinie, darujcie sobie przykrości i urazy, popatrzcie na siebie serdeczniej. Niech zapanuje między wami prawdziwe, szczere koleżeństwo. Jedna dola nas czeka, dla jednej sprawy służyjemy, dla niej w potrzebie ginąć, ramię przy ramieniu, będziemy. Bądźmy dumni, że polskimi jesteśmy żołnierzami, następcami skrzydlatej husarii. W żyłach waszych bez względu na pochodzenie, płynie rycerska krew. Cieszymy się, że możemy w naszym wojsku czuć się tak, jak we własnych rodzinach, że nam nikt nie krępuje naszych najświętszych uczuć”.

Zrobiła się cisza. Słychać było przyspieszony stuk serc. Nad głowami zaszumiały duchy Żółkiewskich, Trauguttów, Czarnieckich, a za chwilę czyjeś gorętsze serce żołnierskie nie wytrzymało i rzuciło serdeczny okrzyk: „Nasz dowódca niech żyje!” Okrzyk ten porwany przez innych poleciał po całych koszarach.

Serce żołnierskie nie umie być dłużne za serdeczność ani chwili. „Duszę dajesz, duszę bierzesz”. Kochane żołnierskie serce; kto się na tobie oprze — tego nigdy nie zawiedzie.

Nastrój był podniosły. Pieśni religijne mieszały się z patriotycznymi. Dusza polska jest nawskroś chrześcijańska, a żołnierz polski, to przede wszystkim rycerz chrześcijański, jak jego pradziad spod Grunwaldu, Obertyna, Ciecory.

Za oknami iskrzyły się gwiazdy, a w sercach żołnierskich tętniła wigilijna pieśń „Chwała na wysokości Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”...

Taka była nasza żołnierska wigilia w pułku lotniczym i tak było wszędzie, we wszystkich pułkach Rzeczypospolitej — od Tatr po Bałtyk rozrzuconych. Bo wojsko polskie to jedna, wielka, chrześcijańska rodzina.

Polesński Władysław

OPLATEK WIGILIJNY W PULKU ULANÓW WOŁYŃSKICH

Zimowe święto Bożego Narodzenia poprzedzone jest wigilią — dniem, w którym rodziny cieszą się, gdy pierwsza gwiazdka na niebie zabłyśnie, łamiąc się opłatkiem przy obficie zastawionych stołach. Nie wszyscy jednak mają możliwość przebywania w tym dniu z rodziną.

Od samego rana w pułku ulanów wołyńskich skrzętnie robią porządku. W godzinach popołudniowych została chwila czasu na ogolenie i przemundurowanie w zestaw wyjściowy-świąteczny.

O godz. 16.45 wszyscy oczekują przybycia dowódcy pułku. Słychać głośny meldunek podoficera służbowego; już idzie w towarzystwie adiutanta i zast. dowódcy pułku. Po wejściu na salę dowódcy jeden z oficerów zdał mu raport z całości. Po odebraniu raportu dowódca przywitał się z bracią ulanską, a następnie wziął opłatek do ręki i przemówił w te słowa: „Ułani! Niektórym z was po raz pierwszy przypadło spędzać święta w wojsku, zdala od swej rodziny, lecz radość i duma niech rozpięra serca wasze, że powołana was Ojczyzna-Matka, jako zdrowych i zdolnych obywateli do odbycia żołnierskiej służby. Rodzina wasza tam, hen! A tu, bardziej blisko — to my, przeloczeni, starsi i koledzy wasi tworzymy rodzinę wojskową. Cieszcie się dziś przy stole wigilijnym, że w spokoju i cieple przy stołach pełnych potraw łamiecie się opłatkiem. Pamiętne mi są czasy, kiedy w okopach i zimnie spędzałem wieczór wigilijny. Kawatek chleba i trochę zimnej kawy zastępowały te oto potrawy. Wtedy wypieraliśmy zachłannych zaborców z ziem polskich, by mieć tę wolną i niepodległą Polskę. Wytrwalismy i zwyciężyliśmy, więc radujmy się dziś wychwalając Boskie Narodzenie i Polski Odrodzenie”.

Po przemówieniu dowódcy i wspólnym łamaniu opłatkiem, życzenia składali sobie wzajemnie biesiadnicy wieczerzy wigilijnej,

po czym zasiadł do stołu dowódca pułku z przybyłymi oficerami, spożywając wspólnie z ułanami smacznie przyrządzone potrawy.

Tuż obok stołu choinka, błyszcząca przeróżnymi świecidełkami, świeczki płonęły, zimne ognie pryskały, a bracia żołnierska nuciła: „Wśród nocnej ciszy...”, „Lulajże Jezuniu...”.

A. Zaremba, kapral

WIGILIJNY OPLATEK W BRZEZAŃSKIM PUŁKU PIECHOTY

O godzinie 16-tej zebrał się cały pułk przy choince i stołach. Po chwili przybył dowódca pułku wraz z ks. kapłanem. Ks. kapłan odczytał list pasterski ks. biskupa polowego wojsk polskich Gawliny. Następnie przemówił dowódca pułku. — Dziś — mówił pan pułkownik — macie to wielkie szczęście, jakiego nie mieli wasi ojcowie, jakiego nie mieli wasi bracia. Choinka z roku 1918 nie wyglądała tak, jak ją dziś tu widzicie! Nie stali jeden koło drugiego, lecz kryli się wszyscy w okopach, a gwizd kul karabinów maszynowych wypełniał tę uroczystą chwilę. — Po podzieleniu się oplatkiem strzelcy rozeszli się do swych kompanij, gdzie spożyli sutą kolację.

O godzinie 24-tej została odprawiona uroczysta pasterka dla wojska i rodzin wojskowych w kaplicy zamkowej Sieniawskich. Średniowieczne mury kaplicy po raz pierwszy przyjęły echo kolęd wolnej i odrodzonej Polski. Jak niegdyś rycerstwo śpieszyło do Najświętszej Marii, by u Jej stóp złożyć hołd, tak i dziś po tylu latach przybyło gremialnie na solenną pasterkę, by wśród modłów i kolęd złożyć hołd nowonarodzonemu Dzieciątku i Matce Jego.

W czasie pasterki przygrywała orkiestra pułkowa, a chór odśpiewał kilka kolęd.

Mulski Franciszek, kapral

UROCZYSTY WIECZÓR Z OKAZJI WRĘCZENIA PUŁKOWI SZTANDARU

W ramach uroczystości wręczenia pułkowi sztandaru, odbyła się w kasynie podoficerskim pułku w Przemyślu, uroczystość pożegnania odchodzących kolegów. Z pułku ubyli: 1) chor. Jamnik Franciszek, 2) st. m. w. Suchy Jan, 3) plut. Wojtyna Władysław i 4) kpr. Lach Stanisław.

O godz. 16 zebrał się w kasynie korpus podoficerski z prezesem kasyna chor. Jędruchem Władysławem na czele. Przybyli również delegaci dowódcy pułku, który osobiście nie mógł być obecny.

Obecnych powitał prezes kasyna chor. Jędruch.

Uroczystość rozpoczęły deklamacje, wygłoszone przez Wandzię Święcką, ucz. 2 kl. gimn. (wiersz o sztandarach Z. Nowakowskiego pt. „Uczucia”) i Józefa Pikonii, ucz. 6-kl. szk. powsz. (wiersz A. Oppmana (Or-Ota) pt. „Chorągiew”).

Obszerny, prawie półtoragodzinny, referat o sztandarach wojska polskiego wygłosił ogn. Pikoń Władysław. Referat obejmował historię powstania sztandarów, ich znaczenie dla wojska i wszystkie ważniejsze zdarzenia poprzez wieki i wojny polskie oraz napoleońskie.

Następnie odbyła się wspólna kolacja, w czasie której przemawiał ks. kapłan pułkowy Grydek Józef.

Odchodzących kolegów żegnał korpus podoficerski bardzo serdecznie. Imieniem korpusu podoficerskiego przemawiali chorąży Jędruch Władysław i ogniomistrz Pikoń Władysław, który scharakteryzował sylwetki podoficerów, szczególnie uwypuklając zasługi zbrojmistrza Jamnika Franciszka, który służył w pułku od 6 stycznia 1919 r. Dzięki jego zabiegom i wysiłkom, posiadamy wzorowo urządzone kasyno podoficerskie, którego brak tak bardzo odczuwaliśmy. W uznaniu jego zasług, w dniu 24.IV.1938 r., korpus podoficerski nadał mu godność członka honorowego kasyna.

W imieniu odchodzących podoficerów odpowiedział zbrojmistrz Jamnik Franciszek, zapewniając, że nadal czuje się członkiem korpusu podoficerskiego, a otrzymany dyplom członka honorowego przypominać mu będzie wspólną służbę w pułku.

Na zakończenie odbyła się kolacja, która przeciągnęła się do godz. 20, po czym wszyscy obecni udali się do przybranej pięknie

świetlicy żołnierskiej, gdzie przy dźwiękach orkiestry pułkowej zabawiali się wszyscy ochoczo do rana.

Władysław Pikoń, st. ogn.

UROCZYSTOŚĆ PRZYSIĘGI W PUŁKU ULANÓW POMORSKICH

18 grudnia młody ułan pomorski składał przysięgę, która na zawsze w duszy każdego żołnierza pozostawia niezatarte ślady.

Już wczesnym rankiem zaczęli przybywać po raz pierwszy do pułku z dalekich stron zaproszeni goście: ojcowie, matki, żony, bracia i siostry, aby wziąć udział w uroczystościach przysięgi.

Pomimo silnego mrozu gości było dużo i program uroczystości wypadł doskonale. Na placu przed kościołem ustawily się szwadrony, skąd odmaszerowały do kościoła. Po mszy świętej i kazaniu ks. kapłan Łęga, w otoczeniu licznych przedstawicieli wojska i społeczeństwa, odebrał przysięgę.

Po tych uroczystościach odbył się wspólny obiad z udziałem gości. W czasie obiadu dowódca pułku w swym pięknym przemówieniu do młodych ułanów podkreślił znaczenie honoru, który powinien cechować każdego polskiego żołnierza. Po przemówieniu dowódcy pułku, przemawiał gość cywilny, pan Waleśa Wincenty z Lipna, podkreślając w swym przemówieniu miłość społeczeństwa do wojska i jej Wodza. Po obiedzie goście zwiedzili fortecę, żywo interesując się jej historią, budową i znaczeniem. Gości oprowadzał jeden z podoficerów.

W godzinach wieczornych staraniem oficera oświatowego pułku odbyło się przedstawienie amatorskie. W przedstawieniu wzięli udział ułani i chór miejscowego gimnazjum męskiego..

Bartczak Zygmunt, plutonowy

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. p. sierżant Franciszek Sosnkowski

12.XII.1938 roku zmarł w Zambrowie sierżant zawodowy Sosnkowski Franciszek. ś. p. Sosnkowski Franciszek został wzięty do wojska niemieckiego w 1915 roku. Po krótkim przeszkoleniu wysłany został na front zachodni i brał udział w licznych bojach wielkiej wojny. Gdy się jednak nadarzyła okazja, porzucił wojsko niemieckie, przeszedł na stronę francuską i wstąpił do formujących się oddziałów wojska polskiego. W kwietniu 1919 roku przybył z oddziałami wojsk polskich do kraju. Przez cały rok 1919 i 20 walczył z bolszewikami. W walkach tych został dwukrotnie ranny. Po wojnie przeszedł na krótki czas do rezerwy. W 1924 roku wstąpił ponownie do wojska i do tego czasu służył w Zambrowie.

ś. p. sierżant Sosnkowski Franciszek osierocił żonę i troje dzieci.

W pogrzebie wzięło udział wielu pp. oficerów, podoficerów oraz liczni mieszkańcy Zambrowa.

Sławny Józef, starszy sierżant

ś. p. bosman Józef Dziedzicki

29 listopada 1938 r. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku w Uhercach doczesne szczątki ś. p. Józefa Dziedzickiego, bosmana w st. sp. Flotylli Rzecznej.

Zmarły cieszył się zawsze ogólną sympatią swych kolegów oraz otoczenia, to też chociaż wyszedł z szeregów służby stałej, pozostawał zawsze w bliskim kontakcie z korpusem podoficerskim Flotylli Rzecznej.

Przedwczesna śmierć zabrała nam z naszego grona wypróbowanego kolegę, pozostawiając szczery smutek i żal.



OD REDAKCJI

Starszy sierżant Tkacz Władysław i plutonowy Markiewicz, Chełm. — Dziękujemy za miłe słowa uznania i cieszymy się, że sprawiliśmy Panom tyle niespodziewanej radości.

Pan Jan Kanończuk, Buenos Aires. — Dziękujemy za życzenia i miłe pozdrowienia.

Warszawski „Dobry Wieczór“ pisze w numerze 360: „Praca społeczna wojska w Piotrkowie“.

Wojsko i organizacje przysposobienia wojskowego prowadzą ostatnio bardzo ożywioną pracę społeczną.

Między innymi korpus podoficerów zawodowych zorganizował imprezę, której dochód przeznaczono na FOM. Jednocześnie dowódca i oficerowie pułku piechoty ziemi piotrkowskiej złożyli pewną kwotę na zakup ścigacza im. wicepremiera Kwiatkowskiego. Zarząd i komenda Związku Strzeleckiego przeprowadza ze swej strony akcję na rzecz budowy domu strzeleckiego, oraz akcję zbiórki na Pomoc Zimową.

„Ilustrowany Kurier Codzienny“ w notatce pod tytułem „Wojsko z pomocą najbiedniejszym dzieciom“ podaje:

„Miejski Komitet Pomocy Zimowej Dzieciom w Wadowicach, zaczął już swoją akcję, jak i w latach poprzednich. Akcją tą objęte zostały dzieci bezrobotnych, jak i rodzin najbiedniejszych.

Na szczególne uznanie zasługuje pomoc ze strony pułku piechoty, stacjonowanego w Wadowicach, który podobnie jak i roku zeszłego pierwszy pośpieszył z pomocą. Otóż poza dobrowolnym opodatkowaniem się na ten cel w kwocie 1.000 złotych, płatnych w pięciu miesięcznych ratach, i ofiarowaniu z doraźnej zbiórki kwoty złotych 321.80, oraz dochodu z imprezy na ten cel urządzonej przez M. K. P. Z. Dz. przy współudziale pułku w wysokości zł 236.45, pułk wydawać będzie przez okres pięciu miesięcy, codziennie 30 całodziennych racji żołnierskich.

Poza dożywianiem, Komitet dba również i o odzież dla dzieci, którą dotychczas zakupiono już za 2.400 złotych“.

Coraz częściej spotykamy na łamach prasy codziennej dłuższe artykuły lub krótkie notatki o szerokiej działalności społecznej korpusu podoficerskiego.

Prasa z żywą sympatią i uznaniem odnosi się do korpusu podoficerskiego, który popiera materialnie wszystkie niemal dziedziny życia społeczeństwa.

Dowódca, korpus oficerski i podoficerski krakowskiego dywizjonu artylerii przeciwlotniczej, zamiast życzeń świątecznych, złożyli 45 złotych na dożywianie dzieci ze szkoły powszechnej im. Chodkiewicza w Krakowie.

17 OSRODKÓW ZIMOWYCH POBYTÓW RYCZAŁTOWYCH

Zniżki kolejowe do najpopularniejszych zimowisk

Z dniem 9 stycznia 1939 roku w 17-tu popularnych uzdrowiskach i ośrodkach narciarskich rozpoczną się zimowe pobyty ryczałtowe, zorganizowane na szeroką skalę przez Ligę Popierania Turystyki.

Dla wygody wszystkich, którzy zechcą skorzystać z kart uczestnictwa LPT na zimowe pobyty ryczałtowe, wprowadzono wolny wybór pensjonatów w każdej miejscowości, objętej akcją Ligi.

Każda karta uczestnictwa zawiera kupon wartości zł 36.—, który przyjmowany będzie przez wszystkie pensjonaty na poczet należności za pobyt.

Dla orientacji należy dodać, że kwota zł 36.— odpowiada mniej więcej kosztom 8-dniowego pobytu w najtańszym pensjonacie.

Posiadacz karty nie jest skrupowany żadnym terminem. W obranej miejscowości może pozostać w okresie ważności karty uczestnictwa tak długo, jak zechce, najmniej jednak dni 8 (osiem).

Ponadto karta uczestnictwa uprawnia do 66-procentowej zniżki kolejowej, ulgi w opłacie taksy klimatycznej, zabiegów leczniczych itd.

Akcja pobytów ryczałtowych od 9 stycznia do 31 marca 1939 roku zostały objęte następujące miejscowości: Bystra, Krynica, Rabka, Truskawiec, Wisła, Wornochta, Zwardoń, Brenna, Jastrzębie Zdrój, Itebna, Piwniczna, Szczyrk, Jaremeze i Ustroń.

Morszyn, Szczawnica i Zgierstów Zdrój do dnia 28 lutego b. r.

Karty uczestnictwa są do nabycia w przedstawicielstwach Ligi Popierania Turystyki, na stacjach kolejowych, w biurach podróży, w Związku Uzdrawisk Polskich i w Związku Propagandy Turystycznej w Warszawie, ulica Wierzbowa 8.

ZEZWOLENIE WŁADZ NA URZĄDZENIE ZBIÓRKI NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Skarbu, udzieliło Zarządowi Głównemu Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej pozwolenia na urządzenie na obszarze państwa w czasie od 15 stycznia do 14 lutego b. r. VII dorocznnej zbiórki publicznej na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego za Granicą. Zawiadamiając o powyższym zezwoleniu wojewodów, komisarzy rządu m. st. Warszawy i starostów, Ministerstwo poleciło władzom administracji ogólnej okazywać akcji zbiórkowej jak najdalej idące poparcie.

SZKOŁY POWSZECHNE W M. CZYSZCZEN I BACHÓW POD OPIEKĄ PUŁKU ARTYLERII CIĘŻKIEJ Z PRZEMYSŁA

Myśl opieki nad szkołą wyszła od jednego z podoficerów pułku (ogn. Pikonin) na zebraniu w dniu 25 maja ub. r. Jak już w Nr 49 „Wiarusa“ wspomniałem, oficerowie i podoficerowie pułku zebrali doraźnie kwotę 600 złotych, którą z okazji wręczenia pułkowi sztandaru, ofiarowali na cele szkół. Niezależnie od tego zadeklarowali stałe kwoty miesięczne, które będą przeznaczane na te cele. Wybrano też stałych delegatów (major Jarecki Józef i starszy ogniomistrz Pikoń Władysław), których zadaniem będzie utrzymywanie kontaktu ze szkołami i planowe pomaganie szkołom.

Pułk opiekuje się dwiema szkołami: w m. Czyszczeń i Bachów na terenie ziemi przemyskiej.

Szkoła w Bachowie, gdzie przeważająca część dzieci jest narodowości ruskiej, potrzebuje wydatnej pomocy, dlatego obecnie całą uwagę skierowano na tę szkołę. W granicach posiadanych kwot, zakupiono potrzebną odzież, obuwie i pomoce naukowe i rozdzielono odpowiednio do potrzeb na dwie szkoły. Doręczenie podarków połączono z imprezą św. Mikołaja.

Z uwagi na uciążliwą komunikację, dary dla szkoły w Czyszczeniu wysłano w dniu 3.XII ub. r. pocztą (4 pary trzewików, 4 sukienki, 4 pary pończoch, książki, zeszyty i inne pomoce naukowe. Natomiast do szkoły w Bachowie wyjechała (samochodem) w dniu 5.XII ub. roku delegacja w osobach majora Jareckiego i starszego ogniomistrza Pikonin. Delegaci na zebraniu rodziców wraz z dziećmi i soltysiem gromady, wręczyli podarunki najbardziej potrzebne, a to: 10 ubrań, 10 sukienek, 10 par trzewików, 30 par butów z cholewami, 11 par pończoch, 10 czapek zimowych, onuce zimowe, 1 radioodbiornik kompletny i słodczyce.

Przybyłych delegatów pułku powitał p. Stankiewicz Wł., kierownik szkoły, dziękując za tak hojny dar, po czym przemawiał pan major Jarecki, objaśniając cel przybycia i podkreślając konieczność utrzymywania kontaktu ze szkołą i ze społeczeństwem. Następnie przemawiał delegat podoficerów, który podniósł, że pułk artylerii przemyskiej opiekować się będzie szkołą, bo wie, że wysiłki nie pójdą na marne i dzieci będą rzetelnie pracować. Życząc pomyślnych wyników, wyraził przekonanie, że dzieci w przyszłości wyrosną na dzielnych i wzorowych obywateli państwa, po czym wzniósł okrzyk na cześć i pomyślność szkoły i pułku. Okrzyk ten zgromadzeni podchwycili z entuzjazmem.

Po wręczeniu darów, wygłosił przemówienie kierownik szkoły, podkreślając wdzięczność szkoły dla pułku, pp. oficerów i podoficerów za cenne dary i zapewnił o milej pamięci, jaką szkoła zachowa o nich na zawsze. Szczególną radość wzbudziło radio, które stało się łącznikiem szkoły i wioski ze światem. Dzieci będą teraz poznawać resztę kraju, która dotąd była dla nich niedostępna.

Na zakończenie dzieci odśpiewały pieśń strzelców: „Naprzód drużyno strzelecka...“ oraz hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“, po czym żegnani serdecznie przezariatwę, delegaci odjechali do Przemyśla, unosząc ze sobą zadowolenie i przeświadczenie spełnienia obywatelskiego obowiązku.

Władysław Pikoń, st. ogniomistrz

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI WRĘCZENIA APARATU RADIOWEGO SZKOLE POWSZECHNEJ W DUMARYSZKACH, POW. BRASŁAWSKI, PRZEZ KORPUS PODOFICERSKI KOP Z SŁOBÓDKI

W dniu 4 grudnia ub. r. z okazji wręczenia 5-ciolampowego odbiornika radiowego przez korpus podoficerski KOP z Słobódki szkole powszechnej w Dumaryszkach, zebrano się w tej szkole około 60 osób cywilnych i około 50 dzieci szkolnych na czele z kierowniczką szkoły p. Decową Marią.

Przybyłych, dowódcę kompanii granicznej i delegata korpusu podoficerskiego sierżanta Szalę Tomasza, celem wręczenia odbiornika, powitała przed szkołą kierowniczka szkoły z gronem dzieci i ich rodzicami.

Delegat korpusu podoficerskiego wręczył kompletny aparat radiowy działwie szkolnej na ręce kierowniczki, pani Decowej, po czym kapitan Ł. wygłosił okolicznościową pagadankę na temat znaczenia radia i oświaty.

Następnie działwa szkolna odśpiewała kilka piosenek przeplatanych wierszami i deklamacjami. Dzieci i starsi dziękowali delegatowi korpusu podoficerskiego za wręczenie im tak pożytecznego daru, przy czym wznosili okrzyki na cześć wojska, KOP i korpusu podoficerskiego.

Podczas śpiewów i deklamacji, dzieci szkolne otrzymywały z rąk delegata podarki w postaci słodczy i zeszytów.

W końcu uroczystości zostały rozdane przez dowódcę kompanii granicznej nagrody strzeleckie, ufundowane przez strażnicę „Dumaryszki“ i szkołę powszechną w Dumaryszkach — zdobywców trzech pierwszych miejsc w zawodach strzelecko-sportowych, przeprowadzonych przez kierowniczkę szkoły i plutonowego Łuczaka.

Odjeżdżających, dowódcę kompanii granicznej i delegata korpusu podoficerskiego, zebrani rodzice i działwa szkolna żegnali entuzjastycznie, wznosząc okrzyki na cześć KOP i korpusu podoficerskiego.

Szala Tomasz, sierżant

R a d i o

OSZCZĘDNY ODBIÓRNIK BATERYJNY

Zagadnienie radiofonizacji uzależnione jest na całym świecie od stanu elektryfikacji danego kraju; im silniej kraj zelektryfikowany, tym więcej posiada radioodbiorników. Główną przyczyną słabszego zainteresowania się radiem mieszkańców obszarów niezelektryfikowanych są kłopoty, związane z utrzymaniem i obsługą odbiornika bateryjnego.

Koniecznym uzupełnieniem odbiornika bateryjnego jest własne źródło prądu, zasilające odbiornik. Źródłem tym jest akumulator, ogniwo mokre lub bateria anodowa.

Od dawna wśród radiokonstruktorów toczy się spór o rodzaj zasilania żarzeniowego odbiornika bateryjnego. Najlepszym i najtrwalszym jest akumulator. Lecz nie jest on niezawodnym. Wymaga mianowicie ładowania i często, ku rozpaczy jego posiadacza, w momencie, gdy zbliża się pora ciekawej audycji. Ładowanie akumulatora nie jest sprawą prostą, gdyż powoduje konieczność przewożenia do najbliższej elektrowni, co zabiera wiele czasu i pieniędzy, a poza tym akumulator w czasie podróży powinien być ochroniony od wstrząsów mechanicznych i nagłych zmian temperatury.

Odmienne przedstawia się sprawa baterii anodowej. Jest kosztowniejsza w użyciu, lecz zato łatwa w transporcie i nie wymaga żadnej obsługi, a tylko po pewnym czasie wymiany na nową. W popularnym odbiorniku jednoobwodowym bateria anodowa wyczerpuje się przeciętnie dopiero po upływie co najmniej kilku miesięcy, zaś w wypadku, gdy używamy wielolampowej bateryjnej superheterodyny -- wówczas przy bardziej intensywnym słuchaniu żywot jej nie przekracza kilku tygodni.

Wreszcie ogniwa mokre stanowią jakgdyby pośredni rodzaj zasilania, albowiem mogą być kilkakrotnie regenerowane.

W krajach o silnie rozwiniętej motoryzacji zaprowadzono stosowanie akumulatorów typu samochodowego, naładowywanych przez stacje obsługi samochodowej. W Finlandii na przykład wprowadzono wymianę akumulatorów przez kursujące okrężnie specjalne samochody radiowe.

Przemysł radiotechniczny pragnąc obniżyć koszty utrzymania odbiornika bateryjnego, wytwarza coraz to nowe lampy, akumulatory itp. części składowe oraz tworzy t. zw. układy oszczędnościowe.

Znacznym krokiem naprzód było wprowadzenie dwuwoltowych lamp bateryjnych. W przeciwieństwie do lamp starego typu (4-woltowych) zużywały one zaledwie połowę energii elektrycznej. Akumulator więc tej samej objętości wystarcza w tym wypadku na dwukrotnie większy okres czasu. Ukazanie się lamp dwuwoltowych umożliwiło konstrukcję bateryjnych superów.

Prawdziwą jednak rewelacją jest ukazanie się na rynku amerykańskim nowej serii lamp bateryjnych, specjalnego typu. Lampy te zużywają zaledwie 50 mA prądu przy napięciu żarzenia 1,3 V. Zużywają więc one zaledwie połowę energii żarzeniowej, niezbędnej dotychczas dla lamp dwuwoltowych. Niskie napięcie umożliwia stosowanie jednego ogniwa galwanicznego jako źródła żarzenia. Ukazanie się tych lamp, które prawdopodobnie już wkrótce będą produkowane przez fabryki europejskie, umożliwi konstrukcję nader oszczędnych odbiorników bateryjnych, typu popularnego.

Jak wynika z danych technicznych tych lamp, odbiornik popularny trzylampowy zużywałby zaledwie 140 mA żarzenia z jednego ogniwa przy baterii anodowej 90 V. Koszty więc eksploatacji odbiornika spadną co najmniej o połowę.

Sprawa oszczędnego odbiornika bateryjnego jest przedmiotem specjalnych trosk u nas zarówno Komitetu Radiofonizacji Kraju, jak i Instytutu do Spraw Kultury Wsi. Jedynie bowiem tani w eksploatacji odbiornik bateryjny umożliwi radiofonizację obszarów dotąd niezelektryfikowanych.

RADIOFONIA POLSKA W 1939 ROKU

W dążeniu do polepszenia warunków dla pracy programowej i osiągnięcia polepszenia odbioru polskich programów w całym kraju — Polskie Radio odda do użytku w ciągu 1939 roku następujące wielomilionowe inwestycje.

Nowa rozgłośnia łódzka pracować będzie z siłą 10 kW. Obecnie wykończa się budynek rozgłośni i radiostacji od wewnątrz.

Katowice, które niedawno otrzymały, jako pierwsze miasto w Polsce, nowoczesny budynek studiów, jeszcze w ciągu bieżącej zimy instalować będą nową aparaturę techniczną w gotowym już budynku stacji nadawczej. Nowa aparatura zwiększy moc radiostacji do 50 kW.

Radiostacja wileńska opuści w roku 1939 stary budynek i przeniesie się do nowego gmachu, zbudowanego na Krzyżówce. Obok tego gmachu stanie nowa antena o systemie kierunkowym, dzięki czemu zasięg Wilna i jego odbiór wielokrotnie się powiększy.

Wielkim udogodnieniem dla radiosłuchaczy polskich, zwłaszcza tych, którzy słuchają na detektor lub zamierzają nabyć odbiorniki detektorowe, będzie powiększenie w roku 1939 mocy centralnej radiostacji polskiej w Raszynie do 300, względnie 600 kW. Budynek, w którym znajdzie pomieszczenie nowa najpoziomniejsza w Europie radiowa aparatura nadawcza, jest już gotowy. Jeszcze w ciągu zimy na betonowych fundamentach zakładane będą poszczególne człony aparatury.

Również w Łucku jest już gotowy budynek rozgłośni. W ciągu roku 1939, po wykończeniu wnętrza i zainstalowaniu aparatury, stacja ta rozpocznie działalność.

Z wiosną tego roku rozpocznie się budowa gmachu Polskiego Radia w Warszawie oraz prawdopodobnie gmachu rozgłośni we Lwowie.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH CZASOPISM RADIOWYCH

W organie prasowym Watykanu ukazały się dwa artykuły na temat „radio dla chorych” w Polsce. Artykuły te miały jakoby skłonić misjonarzy katolickich w Japonii i Brazylii do podjęcia analogicznej akcji na swoich terenach. Misjonarze ci dokładają wszelkich starań, aby zaopatrzyć szpitale i placówki sanitarne w odbiorcze urządzenia radiowe.

W Liège (Belgia) utworzono katedrę radiofonii przy tamtejszym konserwatorium muzycznym.

W wigilię i w czasie świąt Bożego Narodzenia wszystkie radiofonie świata nadawały specjalne programy, składające się z kołęd, utworów muzycznych religijnych, życzeń dla radiosłuchaczy itp. Tygodnik „World Radio” podaje szczegółowy przegląd programów świątecznych radiofonii świata.

W Niemczech ukazała się nowa odmiana małego odbiornika popularnego (Deutsche Kleinempfänger), dostosowana do potrzeb miejscowości, w których nie ma energii elektrycznej.

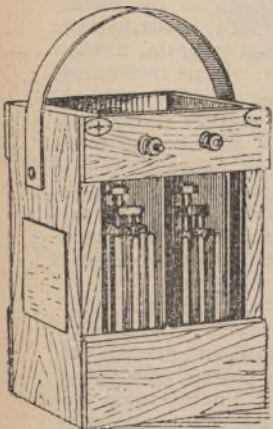
Odbiornik kosztuje 32 marki 50 fenigów, a baterie 9 marek 50 fenigów, czyli razem 42 marki.

Aparat wprowadzony został na rynek przed świętami Bożego Narodzenia i spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem.

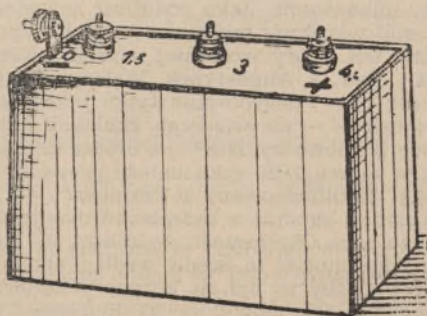
Radio angielskie nadało w ciągu ubiegłego roku dwie audycje, poświęcone Florence Nightingale, bohaterkiej organizatorce angielskich szpitali wojskowych na froncie krymskim w roku 1854.

Paryska stacja telewizyjna pracuje obecnie z analizą 455 liniiową. To znaczne udoskonalenie techniki nadawania telewizyjnego ma jednak i ujemną stronę: dotychczasowe odbiorniki telewizyjne we Francji, przystosowane do niższej precyzji nadawania, nie nadają się obecnie do użytku.

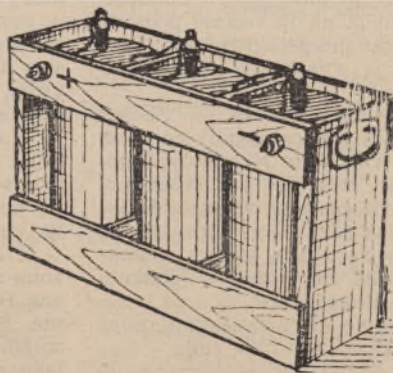
POWSZECHNIE UŻYWANE ŹRÓDŁA PRĄDU, ZASILAJĄCEGO ODBIÓRNIKI BATERYJNE:



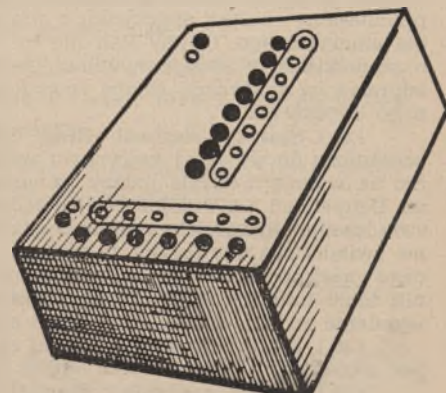
Akumulator



Bateria sucha



Bateria mokra



Bateria anodowa

Informator

(M.) **Plutonowy Tyburski, Legionowo.** Prośbę umotywowaną wolno wnieść drogą służbową do dowódcy OK. Decyzja będzie zależała od zgody obecnego dowódcy, wolnych miejsc oraz od oceny posiadanych kwalifikacji moralnych i służbowych.

(M.) **„Kreowski”, Lida.** — Służba wojskowa, podlegająca zaliczeniu do wysługi emerytalnej, zaczyna się u Pana od września 1933 roku.

(M.) **Starszy sierżant Bolewicki Czesław, Katowice.** — Prośbę można przedstawić tylko w drodze służbowej do MSWojsk., Szef Departamentu Intendencji, w formie odwołania od orzeczenia DOK. Należy dołączyć dokument służby, o której zaliczenie Panu chodzi.

(M.) **„J. Z. z Równego”.** — Prośbę należy przedstawić do Szefa Intendencji OK, dołączając dokument, stwierdzający czas służby (od — do) oraz jej charakter (kontraktowa, prowizoryczna, stała). Powołać się należy na ustawę emerytalną. Służba ta podlegać będzie zaliczeniu, o ile zawierała uprawnienia do emerytury.

(M.) **Plutonowy Światłowski Ignacy, Warszawa.** — Naszym zdaniem jest to nieporozumienie. Należy sprawę przedstawić kapelmistrzowi.

(M.) **„W. Z. Cich.”.** — Dodatek nie przysługuje. Rozkazu w tej sprawie nie ma.

(M.) **„Staly prenumerator”, Baranowicze.** — Prośbę można przedstawić w każdej chwili, jednak przedstawianie tych prośb, które wymagają decyzji ministra spraw wojskowych, przez dowództwa do MSWojsk., może nastąpić tylko raz do roku, mianowicie na 15 września.

(M.) **Wachmistrz Hajzer Kacper, Hrubieszów.** — 1) Podaje się tylko „Baczność”, w myśl regulaminu służby wewnętrznej, część V, § 17, str. 11, ustęp ostatni. — 2) Jeżeli podoficer prowadzi oddział konny bez dobytej szabli, oddaje honory przez salutowanie ręką (reg. st. wewn., część IX, § 25, ustęp ostatni).

(M.) **Kapral nadterminowy Janota Edward, Katowice.** — Obowiązujące rozporządzenie o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców wymaga od kandydatów na podoficerów zawodowych między innymi odbycia co najmniej 2-letniej służby nadterminowej. Jest to warunek minimalny. Podoficer nadterminowy, który posiada te dwa lata służby nadterminowej i pozostałe warunki, może przedstawić prośbę o mianowanie podoficerem zawodowym. Czy dowódca formacji prośbę uwzględni, to zależy będzie od szczegółowych zarządzeń ministra spraw wojskowych, uwarunkowanych względami służbowymi. Z tych zarządzeń informacji podawać nie możemy.

(M.) **Starszy sierżant F. M-ski, Lida.** — Żołnierze, posiadający srebrny medal „za długoletnią służbę”, noszą w wypadkach, kiedy się zakłada pełne odznaczenia, medal srebrny jednocześnie z medalem brązowym „za długoletnią służbę”. To samo odnosi się również do baretek (wstążeczek) tego medalu. Posiadający oba medale noszą dwie jednakowe baretki.

(M.) **Wachmistrz Pachurka Feliks, Malkinia.** — 5 procent, tak, jak od uposażenia. Dodatek zmniejszy się w ten sposób o 6 zł.

(M.) **Starszy sierżant Drzygza Władysław, Rubieżewicze.** — Nabył Pan prawo do zaopatrzenia emerytalnego, gdyż za każdy rok służby po przerwie dolicza się rok ze służby przed przerwą. Wysługa emerytalna — pod warunkiem zwrotu pobranej odpłaty — wyniesie za czas służby w wojsku polskim i Policji Państwowej — 26 lat do połowy maja 1939 roku, za co przysługiwałoby 73 procent uposażenia tytułem emerytury. Możliwe, że dowódca KOP zaliczy Panu służbę w b. armii zaborczej, o ile Pan zgłosił prawa z tego tytułu i przedstawił wymagane dokumenty. W tym wypadku wysługa emerytalna zwiększy się odpowiednio. Postanowienia, dotyczące utraty prawa do zaopatrzenia emerytalnego w wypadku nieprzyjęcia zaofiarowanego stanowiska w służbie cywilno-państwowej, zawiera rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, ogłoszone w Dzienniku Rozkazów Nr 6/33. Jeżeli Pan otrzyma na skutek wniesionego podania takie stanowisko, wówczas wysługa emerytalna będnie dalej. W razie nieotrzymania tego stanowiska, zostanie Pan przeniesiony w stan spoczynku z prawem do powyższego uposażenia emerytalnego. Gdyby Pan nie był wniósł na wezwanie podania o stanowisko w służbie cywilnej, wówczas przysługiwałaby tylko odpłata za faktyczną służbę zawodową, w wysokości 18-miesięcznego uposażenia.

(M.) **Starszy sierżant Ring Stanisław, Modlin.** — Zaciąg ochotniczy do wojska i marynarki wojennej jest ogłaszany co rocznie na wiosnę. Podanie należy wówczas wnieść do Komendy Rejonu Uzupełnień (dawniej PKU), dołączając: metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa (ze starostwa), ostatecznie świadectwo szkolne, świadectwo moralności (z gminy), oraz zezwolenie ojca (prawego opiekuna), spisane protokolarnie w zarządzie gminy. Ochotnik musi mieć co najmniej ukończonych 17 lat życia. W podaniu wymienić rodzaj wojska, w którym chce służyć.

(M.) **„N. J.”, Lwów.** — Medal za wojnę nie przysługuje, gdyż jest nadawany tylko za okres służby do 18 marca 1921 roku.

(M.) **Kapral zawodowy Hawżelka, Bydgoszcz.** — Trzeba jeszcze czekać. Ponowną prośbę radzimy przedstawić dopiero na wiosnę.

(M.) **Kapral zawodowy Pietrzyk Józef, Wilno.** — W tym wypadku decyduje dowódca OK. Podanie należy umotywić i przedstawić do DOK w drodze służbowej. Decyzja będzie zależała od zgody obecnego dowódcy formacji, wolnych miejsc i posiadanych kwalifikacji.

(M.) **Plutonowy Arkuszewski Aleksander, Bydgoszcz.** — Wysługa emerytalna wyniesie do końca maja 1939 roku 21 lat, za co przysługiwałoby 58 procent uposażenia. Kwotę znajdzie Pan w tabelach „Kalendarza Podoficera na rok 1938”. Obie służby kontraktowe będą w danym wypadku zaliczone, ponieważ po służbie kontraktowej nastąpiło bezpośrednio mianowanie zawodowym. Konieczne są jednak dokumenty tej służby z dokładnymi datami (od — do). Przerwy nie podlegają zaliczeniu, mimo, że powstały bez winy Pana. Sprawy odznaczeń niepodległościowych są już nieaktualne.

(M.) **„Ciekawy z Piotrkowa Trybunalskiego”.** — Z uposażenia emerytalnego mogą być uskuteczniiane tylko potrącenia na zaspokojenie wierzytelności Skarbu Państwa i alimentów. Inne — nie! Radzimy całą sprawę przedstawić z odpowiednią prośbą do Ministerstwa Spraw Wojskowych (Biuro Personalne).

(M.) **„P. I J.”, Sejny.** — 1) Przede wszystkim nie może Pan uzyskać dłuższego urlopu wypoczynkowego, niż to przewidują obowiązujące przepisy, ani też jakiegos specjalnego urlopu. Wątpliwe zaś, czy zamierzony wyjazd za granicę zmieściłby się w ramach urlopu wypoczynkowego. W każdym razie trzeba prosić ministra spraw wojskowych o zezwolenie na wyjazd (w drodze służbowej) i to dopiero po wyrażeniu przez dowódcę formacji zgody na urlop wypoczynkowy w tym właśnie czasie, w którym trwać będzie wyśtawa. 2) Sprawa nadaje się tylko do sądu koleżeńskiego, a takie sądy nie istnieją. Na drogę służbową kierować jej nie można. Uważamy, że nie ma co nastawać na realizację sprawy.

(M.) **„Dla. R. P.”, 36 p. p.”.** — Takiej ustawy nie ma. Obowiązuje wszystkich, bez względu na to, gdzie służyli, wspólny przepis ustawy emerytalnej, że służba wojskowa przed osiągnięciem 18 roku życia zalicza się do wysługi emerytalnej tylko wówczas, jeżeli pełniona była na obszarze operacyjnym. W innych wypadkach nie zalicza się. Wyjątków nie ma.

(M.) **Tytułarny majster wojskowy Murawski Godfryd, Nieśwież.** — Obowiązuje egzamin sprawdzający, gdyż został wprowadzony rozporządzeniem o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców, które weszło w życie dnia 18 stycznia 1933 roku, a więc po otrzymaniu ostatniego awansu.

(M.) **„Zainteresowany”, Krzemieniec.** — 18 lat do końca 1938 roku. Przysługiwałoby 49 procent uposażenia, to jest 98 zł 49 gr miesięcznie.

(M.) **„J. G.”, Luck.** — Wcielenie elewa orkiestry do zasadniczej służby wojskowej przed osiągnięciem wieku poborowego jest wykluczone. Wcielenie to jest możliwe w najbliższym terminie powoływania poborowych, jednak dopiero po otrzymaniu na komisji poborowej kategorii A. W tej sprawie prośbę należy przesłać w drodze służbowej do Komendy Rejonu Uzupełnień, która prowadzi Pana w ewidencji.

(M.) **Plutonowy A. Ryżów, Rzeszów.** — Dodatek za odkomenderowanie nie przysługiwał. Otrzymał Pan prawidłowo dodatek ćwiczebny, zgodnie z Dziennikiem Rozkazów Nr 4/34 i 5/35.

(M.) **„Lot”, Chełmno.** — Istotnie, przedawnienie roszczenia nastąpiło, lecz nie dnia 1 lutego 1934 roku, a w 3 lata później, to jest 1 lutego 1937 roku. Radzimy ustalić w Kuratorium w Toruniu datę i tytuł odnosnego rozporządzenia. Jeżeli nie upłynęło jeszcze 3 lata od tej daty, ma Pan prawo ponownie przedstawić prośbę do Ministerstwa Oświaty (w drodze służbowej), albowiem przedawnienie następuje dopiero w 3 lata później.

(M.) **Kapral zawodowy J. M., Wilno.** — Na to nie ma rozkazów, ani przepisów. Wolno przedstawić prośbę do dowódcy OK (w drodze służbowej), gdzie będzie rozpatrzona indywidualnie i załatwiona według możliwości służbowych. Nie da się w takiej sprawie nic przewidzieć.

(M.) **Kapral Zieliński Edward, Toruń.** — Pojęcie „starszeństwa” jest u podoficerów zawodowych nieznane. Aby rozstrzygnąć, który z dwóch podoficerów zawodowych w stopniu kaprała, a więc w stopniu równym, jest starszy, musimy oprzeć się na regulaminie służby wewnętrznej, część II, który uzależnia to od wcześniejszej daty mianowania. Jako podoficer zawodowy starszy będzie ten, który został wcześniej mianowany zawodowym, a jako kapral starszy będzie ten, który wcześniej uzyskał awans na kaprała.

(M.) **Szer. J. Augustynek, Wołożyn.** — Dopuszczenie do egzaminu może być decydowane tylko przez dowódcę KOP. Czy będzie to możliwe — nie wiadomo. Radzimy przedstawić umotywowaną prośbę do dowódcy KOP (w drodze służbowej). O wyznaczenie na kurs w marcu 1939 roku należy prosić przy raporcie.

(M.) **„Zainteresowany z Poznania”.** — 1) Kara została nałożona słusznie i zgodnie z przepisami dyscyplinarnymi. Chyba przyzna Pan to sam. Okoliczność, że kolega się nie zalił, nie ma znaczenia. Dowódca musiał to ocenić według ogólnego pojęcia dyscypliny wojskowej. Cóżby to był za korpus podoficerski, gdyby jeden kolega drugiemu tak mówił! — 2) Plutonowi mogą być przez starszych i przełożonych tytułowani w służbie i poza służbą przez „wy”. (Dziennik Rozkazów Nr 15/28, poz. 184).

Wiatus szachista

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO

W chwili obecnej rozgrywany jest w Leningradzie międzynarodowy turniej szachowy przy udziale 14 najlepszych mistrzów krajowych, oraz czterech zagranicznych: Keresa (Estonia) — zwycięzca turnieju holenderskiego, Węgra Lilienthala, Reszewskiego (Stany Zjednoczone) i Flohra (Czecho-Słowacja).

W przejeździe z Holandii do Sowietów mistrz Keres dał w Berlinie seans gry równoczesnej na 36 szachownicach z wynikiem: 24 wygranych, 5 przegranych i 7 remisów

W turnieju warszawskiego towarzystwa zwolenników gry szachowej zwycięstwo odniósł Najdorf, uzyskując 13 punktów (bez przegranej). Na drugim miejscu uplasował się stary mistrz Przepiórka, mając 11.5 punktów. Ogółem w turnieju uczestniczyło 15 graczy.

W meczu zadaniowym na dwuchodówki, rozegranym pomiędzy reprezentacjami kompozytorów polskich i węgierskich, zwyciężyli Polacy w stosunku 62:48 punktów. Match był dwutematowy.

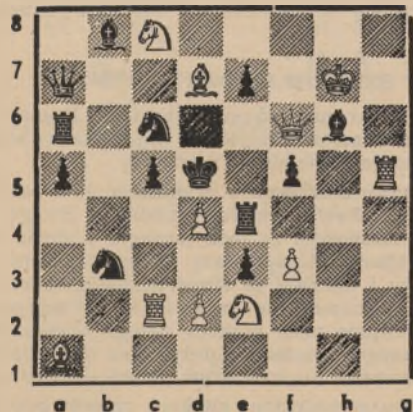
W temacie pierwszym, polskim („W zadaniu z szachami białemu królowi należy wprowadzić motyw unikania duali”), I-szą nagrodę zdobył W. Hebelt (Polska), II Marian Wróbel (Polska), III-cią i IV-tą ex aequo F. Fleck (Węgry) i S. Krelenbaum (Polska), piątą dr Talaber (Węgry), szóstą F. Cieślak (Polska), siódmą F. Kowacs (Węgry), ósmą i dziewiątą ex aequo Węgrzy dr Paras i S. Boras. Zatem: Polska 32.5, Węgry 22.5 punktów.

W temacie drugim, węgierskim („W zadaniu o dwu lub więcej groźbach, czarny w obronie jednocześnie uwalnia swoją figurę, oraz przesłania białą figurę”), pierwszą nagrodę zdobył M. Wróbel (Polska), drugą dr Talaber (Węgry), trzecią i czwartą ex aequo dr Páros (Węgry) i J. Russek (Polska), piątą L. Apró (Węgry), szóstą J. Fux (Polska), siódmą, ósmą i dziewiątą ex aequo F. Fleck (Węgry), oraz Polacy W. Hebelt i S. Tytor, dziesiątą F. Cieślak (Polska). Razem w drugim temacie Polska 29.5, Węgry 25.5 punktów.

ZADANIE NR 82

Marian Wróbel, Warszawa

(I nagroda w meczu Polska — Węgry, II temat)



Białe: Kg7, Hf6, Wc2, h5, Ga1, d7, Se2, c8, p. d. 2, d4, f3 = 11.

Czarne: Kd5, Ha7, Wa6, e4, Gb8, g6, Sb3, c6, p. a5, c5, e7, e3, f5 = 13.

Mat w 2 posunięciach.

PARTIA Z TURNIEJU PODOFICERSKIEGO W ŁODZI

Białe: kapral Łapiński (Grodno). Czarne: bosmanmat Szkubnia (Flota).

1) d4, d5. 2) c4, e6. 3) Sc3, Sf6. 4) Gg5, Ge7. 5) e3, 0—0. 6) Sf3, c5 7) Wc1, Sb—d7. 8) cxd5, Sfxd5. 9) Gxe7, Hxe7? (Należało grać Sxe7, gdyż pion d5 byłby uratowany). 10) Sxd5, exd5. 11) dxc5, Sdxc5. 12) Hxd5, Se4. 13) Hb3, Ge6. 14) Ha4, Gg4. 15) Ge2,



Rozpoczęcie I rundy na turnieju podoficerskim w Łodzi

a6. 16) 0—0, Gxf3! 17) Gxf3, Sd2. 18) Wf—d1, Sxf3+. 19) gxf3, Hf6. 20) f4, Hxb2. 21) Wb1, He2. 22) Wxb7, Hg4+. 23) Kf1, h5! 24) Wb—d7, h4. 25) He4, h3. 26) Hh1, Wb8. 27) Hg1, Hxd7!! 28) Hxg7+, Kxg7. 29) Wxd7, Wh1+. 30) Ke2, Wb2+. 31) Kf3, Kg6 i białe poddały się. Bardzo żywa i piękna partia!

E. D.

Poniżej podajemy jedną z ładniejszych partyj, graną w I-ej rundzie.

Białe: starszy sierżant Horak (Przemyśl). Czarne: sierżant Groń (Lwów).

1) d2—d4, d7 d5. 2) c2—c4, e7 e5. 3) Sg1—f3, e5—e4. 4) Sf3—d2, f7—f5. 5) e2—e3, Sg8—f6. 6) Sb1—c3, c7—c6. 7) Hd1—b3, Gf8—e7. 8) c4xd5, c6xd5. 9) Gf1—b5+, Sb8—c6. 10) 0—0, 0—0. 11) Sc3—e2, Ge7—d6. 12) f2—f4, g7—g5. 13) Gb5xc6, b7xc6. 14) f4xg5, Gd6xh2+. 15) Kg1xh2, Sf6—g4+. 16) Kh2—g1, Hd8xg5. 17) Wf1—f4, Hg5—h4. 18) Sd2—f1, Wf8—f6. 19) Se2—g3, Gc8—a6. 20) Hb3—d1, Wf6—h6. 21) Wf4xg4, f5xg4. 22) Gc1—d2, Wa8—f8. 23) Wa1—c1, Ga6xf1. 24) Hd1xf1, Hh4—h2+ i mat.

E. Dedek

Kącik filatelisty

Ogniomistrz Jan Gawlik, Kamienica na Śląsku, prosi o zamieszczenie:

„Sprzedam katalog Yverta 1937 r. uzupełniony do dnia 1.IX ubiegłego roku. Stan bardzo dobry. Cena zł 6, plus porto. Wysyłka za pobraniem pocztowym”.

Od Redakcji: Poprzedniego listu Pana redaktor „Kącika filatelisty” nie otrzymał.

Zamieszczamy dalszy ciąg nowości, jakie emitowano po ukazaniu się w sprzedaży katalogów na rok 1939.

Norwegia: 2 znaczki dobroczynne 20 plus 25 i 30 plus 25 oere.

Holandia: seria pamiątkowa z okazji 40-lecia koronacji królowej Wilhelminy: 1½, 5 i 12 cent.

Rosja sowiecka: seria, wydana na pamiątkę wyprawy naukowej do bieguna północnego: 10, 20, 30 i 50 kopiejek.

Francja. W 20-lecie zawieszenia broni znaczków z dopłatą 65 plus 35 cent.

Grecja. Z okazji odsłonięcia posągu konnego króla Konstantyna: 1.50 i 30 drachm.

Węgry. Pamiątkowa seria z okazji 400-lecia założenia kolegium w Debreczynie (1538—1938). Seria składa się z 6 wartości: 6, 10, 16, 20, 32 i 40 fillerów.



Echa nocy sylwestrowej

(PAT)

Widomym znakiem sylwestrowego „szaleństwa” było obstawienie wejść warszawskich lokali rozrywkowych przez sprzedawców różnokolorowych i wielokształtnych baloników.

Na tę jedną noc warszawscy fabrykanci przygotowali około 50.000 baloników. Rozsprzedają trudnili się przeważnie bezrobotni, którzy w liczbie około 1000 osób uwijali się w noc sylwestrową po ulicach Warszawy.

Produkcja tego karnawałowego artykułu nie jest zbyt skomplikowana, jest jednak ciekawa:

Małe metalowe foremki o kształtach jakie ma posiadać przyszły balonik, zanurza się do zbiornika z płynną gumą, przygotowaną ze sprowadzanego zza granicy t. zw. mleczka kauczukowego. Na foremkach osiada cieniutka warstwa gumy, która po wysuszeniu tworzy cieniutką błonkę. Barwy nadaje się kolorową płynną gumą. Po wyschnięciu zdejmuje się balon z formy, napienia powietrzem i przymocowuje drucik do trzymania.

Bilans tej jednej nocy nie wszędzie jest jednak. W Warszawie „szaleństwo” polegało głównie na „uśmiercaniu” baloników za pomocą tłącego się papierosa, natomiast w Nowym Jorku — jak donosi prasa — bilans nocy sylwestrowej jest zgoła inny, a mianowicie: liczba ofiar, które zginęły w tym mieście w noc sylwestrową wskutek wypadków, morderstw i samobójstw przekroczyła 500 osób.

NOWOCZESNI BOHATEROWIE WOJSKA JAPONSKIEGO

Heroizm, graniczący z fanatyzmem jest tradycją wojska japońskiego. Tak prasa japońska, jak również i radio podają przykłady niezwykłego męstwa żołnierzy, walczących w Chinach.

Codziennie ulicami Tokio przeciągają oddziały japońskie, udające się na front chiński

(PAT)



Do jednego ze szpitali japońskich przywieziono młodego chłopaka z przestrzeloną ręką. Rana okazała się lekka i żołnierz po niedługim czasie mógł opuścić lazaret. Na całym świecie zapewne rodzina rannego byłaby szczęśliwa, że syn powraca z wojny tylko lekko kontuzjowany. W Japonii jednak jest inaczej. Ojciec odwiedza syna i zalewa się łzami, wołając:

— Wolalbym, aby przynieśli twego trupa. Jak śmiałeś powracać z tak lekką raną?

Innym znów razem kapitan japoński Hashimoto, męczyciel, jak na Japończyka, wyjątkowo łęgi, otrzymał podczas ataku kulę w brzuch. Kapitan prowadził swój oddział. Żołnierze na chwilę zawahali się, czy walczyć dalej, czy też ratować swego dowódcę.

Ranny kapitan zorientował się natychmiast w sytuacji. Zrozumiał, że musi opanować swój ból i zachęcić żołnierzy do dalszej walki. Zawołał więc ze śmiechem:

— Chłopcy, czy widzicie mój brzuch? A wiecie wy, ile litrów piwa zdołał on zmieścić? Wierzcie mi, że bardzo wiele. Cóż wobec tego znaczy ta mała ołowiana kulka?

Oddział ruszył do ataku i — zdobył pozycję. Gdy pomoc dotarła do kapitana Hashimoto, ten już konał.

Przed bitwą pod Iasang komendant Nagara miał złe przeczucie. Czuł jakby głos wewnętrzny, mówiący mu: „Komendancie, to będzie twój koniec!”

Nagara zwierzył się ze swych przeczucia kapitanowi Maki. Bał się, że gdy padnie podczas bitwy, oddziały jego załamają się.

Przechucia komendanta sprawdziły się. Podczas ataku kula ugodziła go w pierś. Rana była śmiertelna. Kapitan Maki był u jego boku i chciał go ratować. Nagara zdołał jednak wyszeptać: „Naprzód” — wyciągając rękę w stronę chińskich pozycji.

Wieczorem pozycje zostały zdobyte. Wtedy Maki zwołałszy żołnierzy, zawiadomił ich o śmierci komendanta.

Kilku żołnierzy wystąpiło natychmiast z szeregów i popędziło w stronę, gdzie padł Nagara. Po krótkim czasie przynieśli oni jego zwłoki.

— Teraz, kapitanie, złóż raport — odezwał się jeden z nich. — Dwu ludzi podtrzymało zwłoki. Kapitan Maki wyprężył się i złożył ostatni raport.

„Melduję posłusznie, panie komendancie, o zdobyciu Tasangu”.

W jednym z pułków japońskich pewien porucznik nazwiskiem Sato zachorował na gripę. Stan jego był bardzo ciężki. Organizm jego trawiła wysoka gorączka. Za nic w świecie jednak nie chciał on opuścić szeregów, gdyż kompania oczekiwała bardzo ważnych operacji. Przełożony, dowiedziawszy się o chorobie porucznika, wydał formalny rozkaz:

„Porucznik Sato stawi się natychmiast w szpitalu”.

Sato, nie mając już innego wyjścia, udał się do lazaretu. Przebywał tam zaledwie kilka godzin, po czym stawił się z powrotem w pułku. Zauważył go jednak komendant i kazał mu stawić się natychmiast do raportu, który brzmiał następująco:

„Panie komendancie, porucznik Sato melduje, że stosownie do rozkazu stawiał się w szpitalu — został wyleczony i powrócił do pułku”.

KTO PIERWSZY SZLIFOWAŁ BRYLANTY?

Przez tysiące lat nie znano brylantów. Dopiero w ostatnich wiekach przed narodzeniem Chrystusa napotykamy wzmianki o diamentach, jako o kamieniu wielkiej wartości.

Co się zaś tyczy szlifowania brylantów, to weszło ono w życie dzięki przypadkowi. Pewien młody jubiler z Bruges, nazwiskiem Louis de Berquen zauważył, że jeśli pocierał o siebie dwa brylanty, to nabierały one blasku. Uczyniwszy to spostrzeżenie, Louis wziął dwa ostre brylanty i oparł je silnie, a potem zaczął trzeć jeden o drugi, zbierając skrupulatnie proszek, który wytwarzał się przy tej czynności. Następnie przy pomocy owego brylantowego proszku i ciekawego żelaznego aparatu przystąpił do szlifowania innych kamieni i do nadawania im kształtów, które uważał za piękniejsze.

Po szlifowaniu wynaleziono dopiero sposób grawerowania kamieni.

TAJEMNICZA RYBA SPADŁA NA DACH LIMUZYNY

W miejscowości Klamath Falls w stanie Oregon w Ameryce wydarzył się dziwny wypadek. Oto kiedy mr. Francis Mc Carrthy pędził samochodem, nagle spadła na dach limuzyny 10 funtowa ryba. Upadek był tak silny, że dach auta zagiął się wyraźnie.

Mc Carrthy i świadkowie tego niezwykłego wypadku oniemieli ze zdziwienia. Zaczęło się zastanawiać, skąd ryba spaść mogła. Początkowo przypuszczano, że wyrzucono ją lub że sama wypadła z przelatującego samolotu.

Policja jednak, która również zainteresowała się tym niecodziennym wypadkiem stwierdziła, że w owym czasie nie przelatował w pobliżu żaden samolot, a więc to przypuszczenie upadło.

Mieszkańcy Klamath Falls dociekają nadal skąd mogła pochodzić ryba, bo jak mówią: „z nieba przecież nie spada”.

Rozrywki umysłowe

REBUS



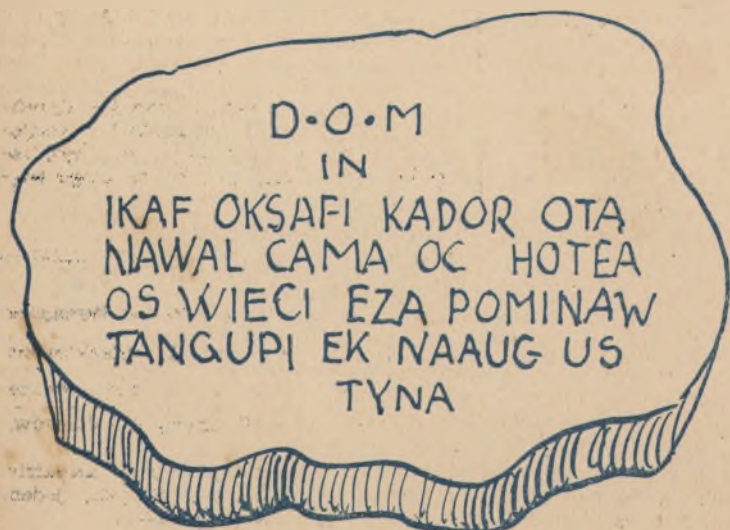
METAMORFOZY

ułożył podchorąży Ambroży Sawicki

M a t k a	W a r t a
o o o o o	o o o o o
o o o o o	o o o o o
o o o o o	o o o o o
o o o o o	o o o o o
B r u n o	K l o s z

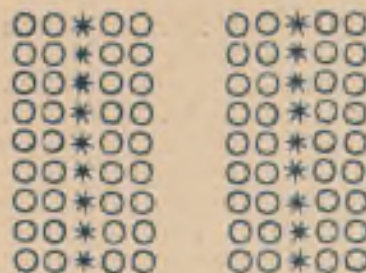
Zmieniając kolejno jedną literę, dojść z górnego wyrazu do dolnego.

ZADANIE



LOGOGRYF

ułożył Jan Wenzel, sierżant



W powyższe figury wpisać 18 pięcioliterowych wyrazów. Środkowe rzędy zaznaczone dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Służy do picia.
- 2) Grupa okrętów.
- 3) Pętla — supel.
- 4) Niezamężna kobieta.
- 5) Dzienniki — czasopisma.
- 6) Zbrojne zmaganie się.
- 7) Inaczej Japonia (bez 3-ej litery).
- 8) Szlachetny metal.
- 9) Pierwiałek chemiczny.
- 10) Część twarzy (zdrobniale).
- 11) Miasto w województwie krakowskim.
- 12) Ozdoba rośliny
- 13) Wielkie morze.
- 14) Imię męskie.
- 15) Inaczej pioruny.
- 16) Zlewiska rzek.
- 17) Kwiat leśny.
- 18) Ryba morska.

BILET WIZYTOWY

ułożył podchorąży Ambroży Sawicki

E. Piotr Niepeczejski

Ślonim

Jaki jest zawód tego pana?

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 49 „WIARUSA”:

ZADANIE

Konieczpolski, Ogiński, Żółkiewski, Sobieski, Piłsudski, Chodkiewicz, Tarnowski, Czarniecki, Zamojski.

Piłsudski.

REBUS

Marynarka wojenna to obrona naszych wód.

ZADANIE

Prąd, koło, mila, stos, kwas, pika, elew, kadm, okoń, gram, waza, róże.

Polskie morze.

REBUS

Wyspański Stanisław.

REBUS

Chełmoński.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 49 „WIARUSA”, OTRZYMUJĄ:

- 1) Plutonowy Aleksander Kryszczunas.
- 2) Sierżant Krajewski St.

Humor

- Wiele ty masz właściwie lat, Zosiuniu?
— 24.
— Jakto? Zeszłego roku mówiłaś to samo?
— Bo ja nie jestem kobietą, która ciągle zmienia zdanie.

W restauracji:

- U nas, proszę pana, to już wszystko jest naj... naj... Jaja są najświeższe, mięso najsmaczniejsze, piwo najlepsze.
— O tak, to prawda. I befsztyki najmniejsze w całym mieście.

— Co to znaczy, Marysiu? Już drugi raz w tym miesiącu prosisz o zwolnienie na zaręczyny siostry. Czy to druga siostra?

— Nie, proszę pani. To drugi narzeczony.

— Oj, w tej Warszawie to człowiek nie ma ani chwili wypoczynku. Ledwie jeden kiepski rok się skończył, a już drugi się zaczyna.

— Staszek powiedział mi wczoraj, że brak mi tylko dwóch skrzydeł.

— Do anioła, czy do gęsi?

— Rysio złożył mi swe serce u stóp. Jestem nad wyraz szczęśliwa!

— Radzę ci jednak być ostrożną z tym sercem. Jeszcze wczoraj mówił mi, że ja mu je zламаłam.

- Kelner! Proszę wykalaczki.
— Nie podajemy teraz wykalacek.
— Dlaczego?
— Bo gospodarz zauważył, że goście bardzo je marnują. Zaraz po użyciu wyrzucają je.

Gubernator jednego ze stanów w Ameryce Południowej radzi się przyjaciela w pewnej sprawie.

— Słuchaj, mój kochany — mówi do niego. — Jakby to dać do zrozumienia naszemu senatorowi, że go tym razem nie wybierzemy, ale delikatnie.

— Hm... czy ja wiem? Może mu dziś w nocy wybić wszystkie szyby i otruć psa.

Garibaldi, słynny włoski wódz i patriota, tak napisał raz w rozkazie do swych ochotników:

„Koledzy! Wyście największymi bohaterami na świecie, wyście wybrani z narodów, niezwyciężeni i mężni jak lwy. Ale jedno wam powiem: oto nie przystoi takim bohaterom, jak wy, uciekać z placu boju. Gdy jeszcze raz znajdzie się między wami taki tchórz, to go bez litości rozstrzelać każę!”

— Kasiu — mówi pani do służącej. — Proszę dzisiaj porządnie posprzątać w saloniku i niech Kasia nie wrzuca śmieci pod kanapę, bo dzisiaj przyjdą do nas goście.

— Ładne goście — mruczy pod nosem Kasia — co będą pod kanapę zaglądać!

— Ten młody człowiek, którego mi wczoraj przedstawiliś, wydaje się bardzo miły. Wygrał ode mnie 10 złotych w bridża.

— Tak. On zyskuje przy bliższym poznaniu.



— Czy twoja żona dobrze umie gotować?

— Hm, jak by ci powiedzieć? Gotuje ona dobrze, tylko, że ja nie potrafię tego zjeść!



— Czy to prawda, dziadziu, że ludzie pochodzą od małp?

— Prawda!

— A który człowiek pierwszy zauważył, że już nie jest małpą?



— Mąż mi mówił, że pan jest dyrektorem wzięcia. To szalenie interesujące. Niech mi pan coś opowie o swojej karierze. Czy zaczął pan od prostego wzięcia?

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cieplowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczynski, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oплата pocztowa uliszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie. Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Kłaze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.